

Anarchizowanie młodzieży to rozbijanie Polski Ci, co urządzają ekscesy na wyższych uczelniach nie kierują się ani patriotyzmem ani zasadami Chrystusowymi

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Na wstępie plenarnego posiedzenia sejmiku przystąpiono do zakończenia rozprawy nad preliminarnym ministerstwa rolnictwa i reform rolnych.

Głos zabrał p. minister rolnictwa i reform rolnych p. Poniałowski, który w obszernych wywodach omówił sprawę parcelacji i lasów państwowych.

Po przemówieniu p. ministra zabrał jeszcze głos sprawozdawca budżetu ministerstwa rolnictwa i reform rolnych, pos. Kamiński, który odpowiedział na wywody poszczególnych mówców.

Na tym zakończono rozprawę szczegółową nad budżetem min. rolnictwa i reform rolnych i sejm przystąpił do debaty nad budżetem ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Do głosu zapisało się 31 mówców. Na wstępie bardzo obszerny referat wygłosił sprawozdawca pos. Pochmarzki, który zwraca uwagę, że budżet tego resortu daleki jest od pełnego zaspokojenia choćby najpilniejszych zadań aktualnych stojących przed nami w dziedzinie oświaty i kultury.

Wielki wysiłek nauczycielstwa

7. kolei mówca omawia pracę szkoły w dziedzinie pedagogiki i podkreśla, że rezultaty tej pracy są znaczne, nie należy jednak sądzić ich pod kątem widzenia jedynostanowych wydarzeń i niedomagań, a spojrzeć głębiej w pracę nauczyciela i młodzieży. Trzeba rzeczowo oceniać wielki wysiłek nauczyciela, pracującego ofiarnie najczęściej w ciężkich warunkach materialnych. Na pozytywną ocenę zasługuje praca organizacji zawodowych nauczycielstwa, z których każda bez wyjątku służy szkole.

Krańcowe zastrzeżenie

Tylko krańcowe zacietrzewienie może spowodować, że dla jednego zaledwie — niefortunniego numeru „Piomyra“ — zaromina się o całym dorobku tego pięknego piśma i pięknej tradycji i zasługach danej organizacji nauczycielskiej.

Jeśli idzie o stan moralny młodej młodzieży, to tu spotykamy głosy alarmistyczne, wołające wprost o pomoc. Wydaje mi się, że jest to pewna przesada. Nie wątpię, że co spotykamy wśród młodzieży jest wynikiem zachwiania się pewnych elementów życia, jest to wyrazem różnych buntów młodzieży, ale gdy się chce dhać o zdrowie moralne młodzieży, to trzeba pamiętać, że jest ona związana z życiem społeczeństwa starszego.

Jeśli idzie o teren uniwersytecki, to **WSZYSTKO TO. CO JEST A WANTURĄ, WYNIKIEM PROWOKACJI Z ZEWNĄTRZ. STOSOWANIEM BRUTALNEJ SIŁY — MUSI BYĆ POTĘPIONE.**

ale należy oddzielić samo zagadnienie młodzieży akademickiej od ekscesów. Przeważająca część młodzieży jest bardzo biedna. Na ile błędy i współzawodnictwa o pracę szerzy się antysemityzm oraz radykalizm społeczny.

Groźne sąsiedztwo

Z kolei wygłosił przemówienie p. minister W. R. i O. P.,

prof. Świętosławski, który m. in. wspominał, że Polska graniczy z dwoma wielkimi państwami, w których rządzą dwa skrajnie różne systemy. Dlatego też musimy się strzec przed przesłankami do Polski obcych hasel i wzorów.

Mówiąc o młodzieży, p. minister zaznaczył, że atmosfera w szkołach i uczelniach jest duszna i musi być oczyszczona.

Kto ponosi odpowiedzialność

Pos. Sarnecki, omawiając zagadnienie młodzieżowe, zwraca uwagę na ekscesy na wyższych uczelniach oraz na niepokojące objawy wśród młodzieży szkół średnich.

Nasuwa się pytanie, kto ponosi odpowiedzialność. Są dwa źródła wpływu na młodzież: rodzina i szkoła. Za stan moralny i fizyczny dzieci odpowiada przede wszystkim rodzice. Silne zęby charakteru i zadatek cnót obywatelskich powinno dziecko wynieść z domu. Na tych podwalinach szkoła powinna zaszczenić rzetelną światło wiedzy i dzielność życiową.

Drogo — więc bić żydów

Pos. Lubelski, omawiając problem młodzieży akademickiej podkreśla, że młodzież jest głębokorozgoryczona wysokością opłat szkolnych. To rozgoryczenie nie pcha ją zlekąd do czynów ubolewania godnych, którym się jednak nie zapobiegnie przez brutalną interwencję policyjną, jak to miało miejsce przy likwidacji blokady.

Szczególny patriotyzm

Pos. Kaczkowski i podkreśla, że ks. Lubelski powiedział o młodzieży, która urzędują ekscesy na wyższych uczelniach, że kieruje się ona patriotyzmem i zasadami Chrystusowymi.

Szczególny to patriotyzm i szczególne zasady Chrystusowe

— oświadcza mówca. Pan minister stwierdził na komisji, że ani młodzież, ani społeczeństwo, które stoi za tą młodzieżą, nie zdają sobie sprawy z chwili, którą dzisiaj świat przeżywa, że ci

KTÓRZY SZERZĄ DZISIAJ ZA MĘT I PCHAJĄ MŁODZIEŻ DO ANARCHII, CI PSYCHICZNIE ROZBRAJAJĄ POLSKĘ.

Zawarte w tych słowach oskarżenie spada na młodzież, która robi ekscesy, na tę, która się biernie ekscesom przygląda, na część społeczeństwa i na szkołę.

Protesty podpisane krzyżkami

Posel Pełczyńska jest zdania, że wciąganie rodziców, a pośrednio i dzieci do akcji przeciw nauczycielom oskarżonym o bezbożność i komunizm może przynieść jak najgorsze rezultaty.

Mówczynie cytuje wypadek zbiorowego protestu 6.000 ludzi przeważnie pół i zupełnie analfabetów, podpisujących się krzyżkami.

Pos. Rubinstein żali się na brak opieki nad szkolnictwem żydowskim, które pracuje bez pomocy finansowej rządu.

Największą jednak troską mówcę napawają stosunki na wyższych uczelniach, które muszą ulec zmianie dla dobra obu stron.

Na tym dyskusję nad budżetem min. W. R. i O. P. przerwano do poniedziałku. Przed zakończeniem posiedzenia wi-

PRZY PODRAŻNIENIACH DRÓG ODDECHOWYCH STOSUJMY ORYGINALNE PASTILLES VALDA

WODY KOŁOŃSKIE O SUBTELNYCH ZAPACHACH **ROGER GAILLET** PARIS

Rzeki wzbierają w Kieleckiem

Komunikacja piesza i kolejowa bardzo utrudniona

KIELCE, 20.2. (PAT) — W dniu dzisiejszym poziom Wisły pod Koszycami w pow. pinczowskim podniósł się o dalsze 60 cm. i wynosi w chwili obecnej 154 cm. ponad poziom normalny.

Dopływy rzeki Nidzicy podmyły w kilku miejscach tor kolejki wąskotorowej na odcinku Działoszyce — Cudzynowice, skutkiem czego ruch pociągów na tej przestrzeni odbywa się z przesłaniem. Rów-

nież rzeka Nida wystąpiła ze swego koryta, zalewając okoliczne pola i łąki.

Wobec padającego deszczu i roztopów spodziewany jest w dalszym ciągu przybór wód.

W okolicy Kielc ponownie wylały rzeki Silnica i Bobrza, zalewając okoliczne pola i łąki. Ze względu na roztopy śnieżne w niżej położonych dzielnicach Kielc woda wdarła się do piwnic i nie-



On nie wie, co to ból zębów

W odpowiednim czasie zrozumiał jakie niebezpieczeństwo przedstawia kamień nazębny: częste bóle i groźba wypadania zębów. I w odpowiednim czasie przedsięwziął to, co należy: zaczął regularnie czyścić zęby Kalodontem.

Kalodont jest jedyną w Polsce pastą zawierającą Sulfuricinoleat pg. dr. Braeunlicha. Dzięki temu zwalcza ona skutecznie kamień nazębny, przyczynę chorób zębów, i zapobiega jego ponownemu tworzeniu się.

Eliksir KALODONT skoncentrowany, dezynfekujący, oszczędny w użyciu. Duży flakon zł. 3.—

KALODONT PRZECIW KAMIENIOWI NAZĘBNEMU

cemarszałek Podolski przyjął do łaski marszałkowskiej dwa projekty ustaw, złożone przez posłów: Boładzia — projekt noweli o chowaniu zmarłych i p. Sowińskiego — projekt ustawy o nadaniu państwowej wyższej szkole technicznej im. Wawelberga niektórych praw szkół akademickich państwowych.

Redwood zamordowany

5.000 dolarów nagrody za wykrycie sprawców

NEW JERSEY, 20.2. (PAT) — Znany angielski konstruktor linii kolei podziemnych i prezes związku konstruktorów metra, Norman

Redwood, został zamordowany. Zwłoki Redwooda znaleziono w samochodzie przed jego domem. Policja przypuszcza, że zbrodni dokonali osobnicy, opłaceni przez związek konkurencyjny, gdyż Redwood został zaangażowany do prac przy budowie nowej linii kolei podziemnej w Nowym Jorku.

Policja zatrzymała Samuela Rosoffa, znanego w Europie i St. Zjednoczonych konstruktora metra. Ma on zeznawać jako świadek. Wyznaczono 5000 dolarów nagrody za wykrycie sprawców morderstwa.

Ani jedno dziecko w Polsce nie może być głodne. Każdy grosz złożony na konto P.K.O. Nr. 70.200 przyniesie ulgę bezrobotnym. Ratujmy od zimna i głodu

Wieloletnie więzienie

za zmuszanie robotnic do uległości

BRZEŚĆ n.-B. (PAT) — W dn. 19 b. m. sąd okręgowy w Brześciu po parodniowej rozprawie wydał wyrok skazujący właścicieli tartaku w Malorzycy — Ronda i Rozenholca — za dokonywanie od sze-

regu lat wymuszeń uległości na robotnicach, zatrudnionych w tartaku.

Rond skazany został na 8 lat więzienia, zaś Rozenholc — na 6 lat.

Katastrofa kolejowa w Gdyni

Kierownik pociągu poniósł śmierć

GDYNIA, 20.2. (PAT) — Dziś o godz. 3.45 w nocy na zajęty wagonami węglowymi tor na dworcu portowym najechał pociąg towarowy z Gdańska. Kilka wagonów zostało uszkodzonych. W katastrofie poniósł śmierć kierownik pociągu

Franciszek Hirsch. Tory nie zostały uszkodzone. Ruch towarowy nie uległ przerwaniu. Przyczyną wypadku jest przyjęcie pociągu na tor zajęty. Winę ponosi dyżurny ruchu i trzech zwrotniczych, którzy zostali aresztowani.

Jerzy Paciorkowski



dotychczasowy dyrektor departamentu politycznego w ministerstwie spraw wewnętrznych, został mianowany podsekretarzem stanu do spraw administracyjnych w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Pogłoski o zaburzeniach w Iraku

KAIR, 20.2. (PAT) — W Iraku według niepowiędzonych oficjalnie wiadomości wybuchły zaburzenia. Gen. Bakir Sidoi, który dokonał w październiku zamachu stanu, kazał aresztować dziesięciu oficerów, oskarżonych o wywołanie rozruchów. Gabinet rzekomo ustąpił. Król, według Reutera, polecił premierowi Hikmet Sulaimanowi utworzenie nowego rządu.

Starcia w Tel-Awivie

JEROZOLIMA, 20.2. (PAT) — W Tel - Avivie doszło do ponownych starć między arabami i żydami, wywołanych zakazem używania pojazdów, zaprzęzonych w konie, w granicach miasta. Robotnicy i woźnicy arabscy zaatakowali autobusy, kursujące między Tel - Avivem a Jaffą. Władze przedsięwzięły wszelkie środki celem przywrócenia porządku.

Afera asekuracyjna w Turcji

BEJRUT, 20.2. (PAT) — W Turcji wykryto wielką aferę oszustw, pozostającą w związku z działalnością towarzystw asekuracyjnych. W Syrii aresztowano 40 osób wmięszanych w tę sprawę.

Władze sądowe nakazały ekshumację zwłok 4 ch osób, które zmarły wkrótce po podpisaniu polis asekuracyjnych.

Zakaz wyjazdu ochotników do Hiszpanii wszedł w życie wczoraj o północy

LONDYN, 20.2. (PAT) — Dziś o północy wchodzi w życie zarządzenia o zakazie wyjazdu ochotników do Hiszpanii.

Co się tyczy postanowień projektu kontroli od lądu i morza, to zgodnie z decyzją poniedziałkową komitetu, postanowienia te zaczną obowiązywać z dn. 6 marca. Projekt kontroli morskiej jest w dalszym ciągu

przedmiotem szczegółowych badań ze strony rozmaitych delegacji.



Ludność powraca do zgłiszcz i ruin zdobytej przez oddziały powstańcze Malagi.

Albacete bombardowane

WALENCJA, 20.2. (PAT) — Samoloty powstaniec przez 6 godzin bombardowały dziś m. Albacete. Jest około 30 zabitych.

Statek francuski zaatakowany

TANGER, 20.2. (PAT) — Statek francuski „Djebelamour” rozstał dziś o godz. 8 rano radiowe sygnały S. O. S., zawiadamiając, że został na wysokości Kartagenu zaatakowany przez samolot.

MARSYLIA, 20.2. (PAT) — Towarzystwo żeglugi, do którego należy statek „Djebelamour” otrzymało od kapitana statku radiogram zawiadający, że żadna z bomb nie trafiła statku. Tożsamość samolotu nie udało się ustalić. „Djebelamour” udał się w dalszą drogę.

HENNESSY

Nazwa ta ustaliła renomę koniaku! Wszelkie życzenia, wznoszone kielichem HENNESSY sprawdzają się co do joty. Do nabycia w firmach: Artur Zielke, Piotrkowska 152, Adolf Druse, ul. Piotrkowska 93, oraz w pierwszorzędnym handlach win i restauracjach.

Zamach na wicekróla Abisynii

Gen. Graziani i gen. Liotta odnieśli rany

PARYŻ, 20. II. (PAT). Agencja Havasa donosi z Addis Abeby: Wczoraj w południe, w chwili, gdy wicekról Graziani w otoczeniu władz cywilnych i wojskowych rozdawał w kościołach i meczetach z okazji urodzin księcia Neapolu, jałmużnę ubogim, z tłumy krajowców rzucono w kierunku wicekróla i jego otoczenia kilka bomb.

Odlamki bomb raniły wicekróla Graziani, zastępcę szefa sztabu aeronautycznego generała Liotta i głowę kościoła koptyjskiego Abuna Cyryla.

Kilkunastu krajowców zostało zabitych.

Rany odniesione przez gen. Liotta są ciężkie, natomiast wicekról Graziani odniósł obrażenia nie zagrażające życiu.

BERLIN, 20. II. (PAT). Kan-

clerz Hitler wystosował dziś telegram do Mussoliniego w związku z zamachem na wicekróla Etiopii marszałka Graziani.

Najście marynarzy włoskich na kino w Szangha'u, wyświetlające film sowiecki

LONDYN, 20. II. (PAT). Agencja Reutersa donosi z Szanghaju, że grupa marynarzy włoskich z okrętu wojennego „Lepante” wtargnęła do jednego z kinematografów, w którym wyświetlany był film sowiecki o wojnie abisyńskiej. Dwaj rosjanie, zajęci przy projekcji filmu, zostali

ciężko pobici, a aparat projekcyjny uległ zniszczeniu. Taśmę filmową marynarze zabrali ze sobą. Jednocześnie druga grupa marynarzy wdarła się do sali, gdzie zdemolowała całkowicie urządzenie.

Straty obliczane są na 20.000 dolarów chińskich. Po opuszczeniu kinematografu marynarze dali kilkanaście strzałów w powietrze i rozproszyli się. Dwaj pobici rosjanie przewiezieni zostali do szpitala.

Pomoc zimowa to nie jałmużna-to obowiązek i nakaz sumienia!

Rozprawy nożowe na ulicach

Sześć osób odniosło rany

Wczoraj późnym wieczorem przy zbiegu ulic Gdańskiej i Bandurskiej doszło do rozprawy nożowej między kilku pijakami. W trakcie bijatyki zostali pokłuci nożami: 22-letni Karol Szmidt (stacja Widzew) i 28-letni Karol Szmidt (stacja Widzew). Udzielił im pierwszej pomocy w lokalu X komisariatu policji zaal-

armowany lekarz pogotowia ratunkowego.

W tym samym czasie przed domem przy ul. Marysińskiej 40, doszło również do rozprawy nożowej między lokatorami tego domu. Poważne rany cięte odnieśli: 22-letni Michał Lompięś, 24-letni Stefan Kucharski i 20-letni Stanisław Kucharski. Rany ich opatrzył wezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

I wreszcie w domu przy ulicy Bałtyckiej 29, uderzona została nożem w głowę lokatorka 36-letnia Regina Ruszkiewicz, do której również zaszła konieczność wezwania pogotowia ratunkowego.

Policja w powyższych wypadkach rozpraw nożowych prowadzi energiczne śledztwo.

Polska bije węgry 4:0

15 tysięcy widzów podziwiało zwycięstwo naszych hokeistów

LONDYN, 20.2. (PAT) — Dziś późnym wieczorem na stadionie w Harringay odbył się mecz hokejowy o mistrzostwo świata w półfinale pomiędzy Polską a Węgrami. Zawody wywołały ogromne zainteresowanie i zgromadziły na stadionie przeszło 15 tysięcy widzów, którzy z niezwykłym napięciem

przypatrywali się grze. Polska odniosła świetne zwycięstwo, bijąc węgry 4:0 (1:0, 1:0, 2:0).

Polacy górowali znacznie nad przeciwnikiem przez cały czas gry a okresami nie dopuszczali węgry zupełnie do głosu. Gra była dość ostra, chwilami bardzo brutalna ze strony węgry.

W pierwszej tercji polacy zdobywają prowadzenie w 13 minucie przez Wolkowskiego. Wszelkie usiłowania węgry aby wyrównać nie dały wyniku.

W drugiej fazie gry w 8-ej minu-

cie Stupnicki z podania Burdy podwyższa wynik do 2:0 na naszą korzyść.

W trzeciej tercji węgry grają niesłychanie brutalnie, mimo to polakom udaje się zdobyć dalsze dwie bramki w 6-ej minucie przez Kowalskiego i w 12 minucie przez Stupnickiego.

Publiczność gorąco oklaskiwała zwycięstwo polskie, po którym zabrano hymn narodowy i wciągnięto na maszt polską chorągiew narodową.

Hymnu wysłuchało stojąc przeszło 15 tysięcy publiczności.

Jutro!!!
NAJWESELSZA
PREMJERA
SEZONU
 w K'n'e
„RIALTO”

DZIECI
SZCZĘŚCIA

W rolach głównych:
Lilian Harvey i Willi Fritsch

- Reportaż bez reportażu
- Milionerka bez milionów
- Ślub bez małżeństwa

Zawrotne tempo! Areykomiczne sytuacje!

NOWY NUMER „EPOKI”

Ukazał się nowy numer „Epoki” i za wiera treść następująca: A. Grot: Istota sytuacji. — Zygmunt Jarosz: Dwa bieguny (Humanizm i rasizm). — Szaleńcze metody faszyzmu. — Z dnia na dzień: Obóz Antezaków, „Oświadczam proroczo”. Kto dłużej. — Inkwizycja moskiewska. — Tadeusz Stepiński: W rocznicę Puszkina. — Henryk Lukrec: Orsza - Radlińska. — Wacław Rogowicz: Dorodne owoce. Władysław Kowalski: Synowie chłopcy w młotach objęciach. — J. H.: Dyktatura portugalska. — Kaz. L.: Nędzny film. — Leon Berenson: „200 — 300 awanturników”. — Wydarzenia i dokumenty: Führer marokański. Oskarżam. W poszukiwaniu wolności we Włoszech i Niemczech. Cena 50 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Pierackiego 13.

Za najlepszy tytuł piosenki

w ankiecie:  **Wormitan** w piosence

PREMIJA 1000 zł.

→ SZCZEGÓŁY W NASTĘPNYM NUMERZE NIEDZIELNYM ←

Do Berezy!

Polska Agencja Telegraficzna donosi:

W dniu 17 lutego r. b. zostali skierowani do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej: Sleszkarek Józef, z pow. konińskiego, Słowik Józef z pow. radomszczańskiego, Sztulman Jakób i Silberberg Zelig, z pow. kaliszkiego. Wszyscy oni zostali skierowani do Berezy za działalność wywrotową.

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Przed kilku dniami policja polityczna warszawska aresztowała literatów: M. Rakowskiego, N. Tykocińskiego, A. Walda i L. J. Pasternaka. Po przeprowadzeniu dochodzenia władze administracyjne wysłały literatów do Berezy Kartuskiej.

WILNO, 20.2. (PAT) — Do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej za działalność wywrotową zostali wysłani z Wilna: N. Pozniak, Ch. Swidler, Michał Czarnecki i Konstanty Subocz.

OLKUSZ, 20.2. (PAT) — Władze bezpieczeństwa powiatu olkuskiego wysłały do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej mieszkańców Wolbromia Jakuba Rajnsztajna, Stanisława Gardylę i Karola Dyducha za działalność wywrotową wśród bezrobotnych na terenie Wolbromia.

Proces przytycki w kwietniu w Sądzie Najwyższym

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj do Sądu Najwyższego wpłynęła kasacja w procesie przytyckim. Sąd apelacyjny przekazał do najwyższej instancji akta sprawy, stanowiące 9 tomów. Pisma kasacyjne, złożone przez obrońców skazanych, zajmują 170 stron. Rozważenie sprawy nastąpi w sądzie najwyższym w kwietniu.

60 osób rannych w czasie zaśc w Tyberiadzie

LONDYN, 20.1. (PAT) — Podczas zaburzeń w Tyberiadzie, jak donosi Reuter, zostało rannych 30 żydów i 30 arabów.

Paragwaj po za ligą

GENEWA, 20.2. (PAT) — Rząd Paragwaju przesłał do sekretariatu ligi narodów depesze, w której powołując się na swoją notę z 25 lutego 1935 r. stwierdza, że z dniem 24 b. m. wystąpienie Paragwaju z ligi narodów stało się ostateczne.

Marszałek Śmigły w Białowieży

Ostatni turnus polowania w dniu 26 b. m.

BIAŁOWIEŻA, 20. II. (Tel. wł.) — Wczoraj przybył do Białowieży Marszałek Śmigły-Rydz w towarzystwie ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, wicemin. gen. Gluchowskiego oraz komendanta głównego P. P. Kordiana Zamorskiego.

Jednocześnie z p. Marszałkiem przybyli zaproszeni goście na drugi turnus polowania.

O godzinie 6.30 rano łowczy Rychter odegrał pobudkę na rampie dworca pałacowego, a o godzinie 7-ej rano odegrano pobudkę w samym pałacu.

Po godz. 7-ej rano goście wysiedli z wagonu zaś o godzinie

7.30 wyszedł p. Marszałek Śmigły-Rydz ubrany w strój myśliwski. Marszałka powitał kpt.



Hartman z domu wojskowego p. Prezydenta Rzplitej, gospodarz powiatu starosta bielsko-podlaski, Januszkiewicz, komendant powiatowy bielsko-podlaski, nadkomisarz Podfilipski i inni.

Po przywitaniu się p. Marszałek samochodem p. Prezydenta odjechał do pałacu myśliwskiego, gdzie spożył śniadanie z p. Prezydentem.

O godz. 8.15 rano nastąpił wspólny wyjazd p. Prezydenta, Marszałka Śmigłego-Rydz i gości p. Prezydenta na polowanie. Ostatni turnus polowania odbędzie się w piątek, dn. 26 bm.

Kto jest właściwym winowajcą? Badania i badania nad ciężką sytuacją przemysłu węglowego

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W tych dniach dyrektor departamentu górnictwo-hutniczego w ministerstwie przemysłu i handlu p. Czesław Peche wygłosił bardzo znamienny odczyt pod tytuł „Zagadnienia przemysłu węglowego w Polsce”.

Dyr. Peche jest zdania, że położenie przemysłu węglowego jest krytyczne, częściowo tylko wskutek długotrwałego kryzysu, a częściowo z winy samego przemysłu węglowego.

Ani wolna konkurencja, ani państwowy monopol węglowy, ani prywatny syndykat węglowy, zdaniem prelegenta, nie uratują sytuacji.

Prelegent widzi ratunek w utworzeniu nowej konwencji węglowej, uzależnionej w większym stopniu od ministerstwa przemysłu i handlu niż obecnie.

Prof. Burkhardt przybędzie w marcu do Warszawy

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Nowomianowany generalny komisarz ligi narodów w Gdańsku, Burkhardt, jak dowiadujemy się, już w pierwszych dniach marca przybędzie do Warszawy dla złożenia urzędowej wizyty.

Ta nowa konwencja miałaby zapewnić 1. usprawnienie kopalń przez wykonywanie wielkich robót przygotowawczych, 2. usprawnienie aparatu sprzedaży, 3. usprawnienie eksportu i powiększenie eksportu przez zmianę polsko-angielskiej umowy węglowej i wreszcie 4. przy stosowaniu przemysłu węglowego do potrzeb obrony kraju.

Na odczyt tym obecni byli urzędnicy ministerstwa przemysłu i handlu, Banku Gospodarstwa Krajowego i osoby postronne.

Wpływy z kar pieniężnych na akcję kulturalno-oświatową wśród robotników

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Do komisji, powołanej na mocy ustawy o przeznaczeniu wpływów z kar pieniężnych na akcję kulturalno-oświatową i opiekuńczą na rzecz robotników, dla decydowania w sprawie podziału i użycia kredytu na cele kulturalno-oświatowe, wchodzi między innymi przedstawiciele robotników, wybrani przez zarząd główny funduszu bezrobocia spośród przedstawicieli ro-

Hitler otworzył wystawę samochodową w Berlinie

BERLIN, 20.2. (PAT) — W dniu 20 b. m. uroczystie otwarta została przez kanclerza Hitlera 21-sza międzynarodowa wystawa samochodowa i motocyklowa. Wystawa daje ogólny obraz światowej gospodarki pojazdów mechanicznych. Po

botników, wchodzących w skład zarządu głównego tej instytucji.

Według projektu do komisji wchodzi czterech przedstawicieli robotników, których, jak również ich zastępców w liczbie 3, powoływać ma na okres dwuletni minister opieki społecznej z list kandydatów, przedstawionych przez najliczniejsze ogólnokrajowe zrzeszenia pracowniczych związków zawodowych. Członkowie komisji spełniają swe czynności honorowo.

wstępny przemówieniu prezesa niemieckiego przemysłu samochodowego, prze-nawiał minister Goebbels. Z kolei wielkie przemówienie wygłosił kanclerz Hitler, uznając na zakończenie wystawę za otwartą.

Felieton

Pomadka

Kolacja, którą małżonkowie spożywali we dwoje, miała miły przebieg. Małgorzata sumiennie zdawała sprawę z tego, co zaszło po południu, kto telefonował i jak spędziła czas. Nie były to zbyt ważne sprawy, ale Ryszard przysłuchiwał się, bo żona jego brała mu bardzo za złe, jeżeli nie uważał na jej słowa. A kiedy w środku zdania przerwała i z oburzeniem spojrziała na niego, powtórzył mechanicznie ostatnie jej słowa: „łapiczer kazał powiedzieć, że sznur od firanki...”

Ale tym razem wybuch jej temperamentu miał całkiem inną przyczynę.

— Ryszardzie! — krzyknęła — zdradzasz mnie!

Zrobił najgłupszą minę na świecie:

— Skądże nagle przychodzisz na tak absurdalny pomysł?

— Nie zaprzeczaj, Ryszardzie, wiem o tym.

— Kochana Małgosiu, uważam te ciągłe sceny zazdrości za irytujące i bezpo-stawne.

— Bezpodstawne? Mogłeś mnie dość długo zwodzić, ale teraz widzę, że podejrzenie moje potwierdza się.

— Fantazje, moje kochanie.

— Fantazje? Czy to jest też fantazja?

Nagłym ruchem podsunęła mu pod twarz swoje ręczne lustro. I oto, na policzku jego widniał czerwony znak, wyraźne odbicie dwójga warg.

— To? — powiedział zmieszany — to jest czerwony atrament.

— Lepsza wymówka nie przychodzi ci do głowy? Nie, mój kochany, to jest pomadka do warg i pochodzi od kobiety ze szczególnie wielkimi ustami!

— Nie znam wogóle kobiety z wielkimi ustami!

— Może nieco wyteżysz swą pamięć? Przy pewnym wysiłku przypomnisz sobie chyba, kto cię dzisiaj po południu całował.

— Dobrze wiesz, że byłem całe popołudnie w biurze. A może sądzisz, że przvimuję w biurze odwiedzin pań?

— Tego nie wiem. W każdym razie wystarczy mi ten dowód winy. I...

Teraz nastąpiła istna burza. Stek wyrzutów spadł na głowę Ryszarda, który uważał, że najlepiej jest nie przerywać tego wykładania. Ale nagle, w środku zdania urwała. Z przyzwyczajenia powtarzała ostatnie jej słowa: „Jesteś obłudnym łajdakiem...”

Zupełnie zmienionym tonem rzekła naraz Małgorzata:

— Teraz przychodzi mi na myśl, kto ci zrobił ten znak.

A więc?

— Ja sama. Przypominam sobie, że kiedy wszedłeś, pocałowałam cię w policzki.

— Gdybyś wreszcie zdała sobie sprawę, jak mnie zawsze krzywdzisz!

— Tylko ty jesteś temu winien.

— Dlaczego znowu ja?

— Bo pomadka do warg, którą mi podarowałaś pozostawia ślady przy całowaniu.

— Zapewniono mnie wyraźnie...

— Widzisz przecie, jak rzecz się ma w rzeczywistości. Ale właśnie przypominam sobie, że w tych dniach widziałam na wystawie cudowna pomadkę gwarantowaną, że nie puszcza przy całowaniu. Przy okazji mógłbyś mi ją kupić. Aby taki wypadek nie mógł się powtórzyć...

Ryszard posłusznie zanotował adres. I już następnego dnia nabył taką pomadkę.

— Aby taki wypadek nie mógł się powtórzyć! — powiedział i wręczył ją swej... sekretarce. L.

Kto chce jechać do Paryża

z wycieczką organizowaną przez „Głos Poranny”

Zgodnie z naszą zapowiedzią w dniu dzisiejszym mija termin nadsyłania odpowiedzi na kwestionariusz, dotyczący wycieczki „Głosu Porannego” na Wystawę Paryską.

Do tej chwili otrzymaliśmy odpowiedzi od 379 osób.

Pobleźny rzut oka na odpowiedzi wskazuje, że większość wypowiada się za wyjazdem na cztery tygodnie, w pierwszą stronę przez Berlin, a z powrotem przez Szwajcarię.

Ponieważ jednak nie wszyscy ograniczają się do odpowiedzi pisemnej i codziennie kilkunastu osób informuje się telefonicznie o szczegóły wycieczki „Głosu Porannego” na Wystawę Paryską, postanowili



Opowiadają o pikantnym wypadku, który miał miejsce onegdaj w sejmie. Poprzedniego dnia m. in. wygłosił mowę p. Prystorowa, która ostro zaatakowała prasę za rzekomo niedobre referowanie spraw sejmowych. Ani jedna gazeta w Warszawie i bodaj żadna na prowincji nie zamieściła jej przemówienia. P. Prystorowa zjawiała się nazajutrz w sejmie w b. złym humorze. Oburzona posłanka udała się ze skargą do marszałka sejmu, który jednak oświadczył, że to nie należy do jego atrybucji.

Wobec tego p. Prystorowa poleciła odbić paręset egzemplarzy swego przemówienia, które rozdała posłom.

*

— Co powiedział lord Halifax von Ribbentropowi? — spytała dziennikarke jednego z wybitnych przedstawicieli Foreign Office.

— Nie wiem — brzmiała odpowiedź — prawdopodobnie poczył go, jak należy pozdrawiać króla.

*

Według ogólnie panującej opinii zadaniem lorda Halifaxa, posiadającego opinię germanofila, jest neutralizowanie frankofilijskich skłonności ministra Edena.

Neville Chamberlain tak zdefiniował sytuację:

— Dodajcie Halifaxa do Edena i podzielcie przez dwa... Dodajcie Edena do Halifaxa i podzielcie przez dwa... Rezultat się nie zmieni. A rezultatem tym jest polityka Foreign Office'u!

*

Dwaj lotnicy mijają się w powietrzu.

— Halo! Dokąd? — pyta jeden.
— Na bieżący północny! Muszę trochę sobie okład z lodu. Nad Wezuwiuszem sparzyłem się w palec!

*

Znajdujące się na galerii sejmowej uczennice krzyknęły chórem „Aj - Waj” po przemówieniu posła Sommersteina.

Jak ustalono, były to uczennice państwowego liceum handlowego, które przybyły do sejmu z wycieczką aby przysłuchiwać się obradom.

Posel Sommerstein zwrócił się w tej sprawie z pismem do pana ministra Świętosławskiego.

Pięknie zapowiadają się te pańienki.

my
PZEDŁUŻYĆ TERMIN NADSY
LANIA ODPOWIEDZI NA

NASZ KWESTIONARIUSZ DO
DNIA 1 MARCA.
Dziś zamieszczamy jeszcze

raz kwestionariusz i powtarzamy szczegóły, dotyczące trasy, kosztów i t. p.

Kwestionariusz do wypełnienia

Imię i nazwisko

Zawód

Dokładny adres

1) Jaką drogą chciałbym odbyć podróż do Paryża:

- a) przez Berlin,
b) przez Wiedeń — Bazyleę,
c) w jedną stronę przez Berlin z powrotem przez Szwajcarię.

*) Niepotrzebne skreślić.

2) Do jakiej grupy chciałbym należeć:

- a) gr. I — Tylko przejazdu, paszport, wizy i stałe wejście na Wystawę.
b) gr. II — To samo co a) plus hotel i śniadanie,
c) gr. III — To samo co a) plus pełne utrzymanie.

*) Niepotrzebne skreślić.

3) Jak długo chce się zatrzymać we Francji:

- a) 2 tygodnie,
b) 4 tygodnie.

*) Niepotrzebne skreślić.

4) Jaki dział wystawy interesuje mnie specjalnie?

Uгода z Niemcami i Węgrami

Rząd czechosłowacki reguluje wzajemne współzycie narodowości

W ostatnich dniach przeprowadzone zostały niezwykle doniosłe narady przedstawicieli rządu praskiego z przedstawicielami mniejszości narodowych, zamieszkałych w Czechosłowacji, a mianowicie z Niemcami i Węgrami. W wyniku tych rokowań osiągnięte zostało porozumienie co do szeregu zagadnień, regulujących wzajemne współzycie.

Rząd zobowiązał się m. in. do realizowania inwestycji w taki sposób, aby zatrudnić znaczną liczbę ludności niemieckiej. Poza tym zagwarantowany został udział Niemców w służbie państwowej według klucza liczebnej ludności niemieckiej. Dotyczy to wszystkich bez wyjątku organów i władz państwa, poczynając od najniższych instancji do

urzędników ministerstw włącznie we wszystkich resortach zarówno administracyjnych jak gospodarczych, kulturalnych, politycznych itd.

Pomoc finansowa państwa dla mniejszości niemieckiej z przeznaczeniem jej na cele opieki społecznej zostaje wydatnie podwyższona. Sumy przeznaczone na cele kulturalne mniejszości niemieckiej t. j. na teatry, zakłady naukowe, instytucje kulturalne i artystyczne podwyższone zostają do 20 proc. globalnej su-

Przy katarze dróg żółtych, żółtaczce, piasku i kamieniach żółtych kuracja domowa naturalną gorzką wodą Franciszka - Józefa jest bardziej skuteczna, jeżeli stosuje się ją zrana naczczo, dodając nieco gorącej wody. — Zalecana przez lekarzy.

my budżetu państwowego.

Gminy zamieszkałe przez mniej niż 3000 mieszkańców korzystają z prawa używania dwóch języków we wszelkich czynnościach urzędowych.

Jednocześnie z wydaniem szeregu rozporządzeń dotyczących mniejszości niemieckiej, finalizowane są rokowania z przedstawicielami Węgrów, zamieszkujących w Czechosłowacji, przy czym również i tutaj mają być zastosowane wobec nich daleko idące przywileje kulturalne, polityczne i gospodarcze, w duchu równouprawnienia i tolerancji. Należy tylko zapytać, kiedy zostanie uregulowane współzycie z mniejszością polską, po macoszemu traktowaną przez rząd praski.

Rewizje w wytwórniach filmowych

na tle sporu o naruszenie praw autorskich

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj z nakazu sądu okręgowego urząd śledczy przeprowadził szereg rewizji w wytwórniach filmowych i u samych filmowców na tle sporu o naruszenie praw autorskich.

Specjalna komisja opracuje poprawki do K. P. K.

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Donosiliśmy o powołaniu osobnej komisji do opracowania poprawek w sprawie noweli do Kodeksu Postępowania Karnego. Komisja ta zbiera się dziś, w niedzielę, w następującym składzie: Jan Nowodworowski, Mieczysław Ettingier, Niedzielski i Mogilnicki.

Rewizje przeprowadzono w biurze Stefana Nassetera, w atelier filmowym „Falanga”, w laboratorium filmu dźwiękowego przy ul. Leszczyńskiej w zakładzie fotograficznym Zajęzkowskiego i w kilku mieszkaniach prywatnych.

Zajęto negatywy, zdjęcia, księgę reżyserską i rękopisy scenariusza filmu pod tyt. „Ty co w Ostrej świecisz Bramie”.

Nakaz rewizji został wydany przez sąd na skutek skargi kinoreżysera Stefana d'Albena przeciwko właścicielowi biura filmowego Nasseterowi o bezprawne korzystanie ze scenariusza do obrazu „Dzwony ostro-

bramskie”. Nasseter miał spółkę z d'Albenem dla realizacji filmu pod powyższym tytułem. Reżyser uzyskał od najwyższych władz kościelnych pozwolenie na dokonanie zdjęć w kaplicy Ostrobramskiej.

Nasseter rozwiązał spółkę po otrzymaniu już tych zdjęć i przystąpił do realizacji filmu, zmieniając tylko tytuł „Dzwony ostrobramskie”, na „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie”.

Stanowi to, zdaniem skarżącego, plagiat. D'Alben domaga się zajęcia obrazu i odszkodowania w wysokości 50 tysięcy złotych.

Spólnicy Kreugera skazani

na zapłacenie 244 milionów koron

SZTOKHOLM, 20.2. (Tel. wł.) — Sąd apelacyjny skazał członków zarządu konsorcjum Kreugera, Abi

stroema i Rydbecka na solidarne zapłacenie masie upadłościowej tego konsorcjum sumy 244 milionów.

Jeżeli chodzi o trasę to powstały zagadnienia:

Czy podróż przez Berlin drogą najkrótszą, bo wynoszącą 1582 km., czy też drogą dalszą, przez Wiedeń i Bazyleę, wynoszącą 2104 km. Jest jeszcze trzecia koncepcja, a mianowicie w jedną stronę przez Berlin, w drugą przez Szwajcarię. Ta trzecia koncepcja, jeśli chodzi o atrakcyjność podróży, jest najodpowiedniejsza, ponieważ nie jedzie się w obie strony jedną drogą.

Jeżeli chodzi o koszty, to we dług niemal ścisłych obliczeniach, koszt podróży w obie strony przez Berlin wraz z wizami, paszportem indywidualnym i stałym wejściem na wystawę wyniesie OKOŁO 200 ZŁOTYCH.

Koszt wycieczki przez Wiedeń i Bazyleę wynosi około 300 zł., wreszcie trzecia koncepcja, t. j. podróż via Berlin w jedną stronę, a przez Szwajcarię w drodze powrotnej wyniesie mniej więcej 250 zł.

Drugie pytanie naszego kwestionariusza dotyczy kwestii lotu i utrzymania w Paryżu. Nie chcąc nikogo z uczestników wycieczki kępować, postanowił

STWORZYĆ TRZY GRUPY. PIERWSZA, obejmująca jedynie przejazd, wizy, paszporty i bilety na wystawę.

DRUGA — łącznie z hotelem i śniadaniem, wreszcie TRZECIA — z pełnym utrzymaniem.

Cena pokoju w eleganckim hotelu (pokoje jedno- i dwupokojowe) wraz ze śniadaniem wynosić będzie 10 złotych, ten sam zaś pokój z pełnym całodzienne utrzymaniem kosztować będzie zł. 15.

Zostaje jeszcze do załatwienia sprawa czasu trwania wycieczki, t. j.

2 LUB 4 TYGODNIE i na to pytanie muszą odpowiedzieć amatorzy wycieczki.

W programie naszej wycieczki przewidziane jest zwiedzanie najpiękniejszych zakątków Francji, przy czym udało się nam uzyskać dla uczestników wycieczki ulgi kolejowe w wysokości 50 procent.

W kwestionariuszu naszym jest jeszcze jedno pytanie, a mianowicie, jakie działy wystawy są dla przyszłych uczestników najbardziej interesujące.

Odpowiedź na to pytanie pozwoli nam zaopatrzyć się urzędowo w wyczerpujące prospekty, dotyczące danego działu sztuki i techniki.

Ci z pańienek naszych P. T. Czytelników, którzy chcą wziąć udział w wycieczce naszej, proszeni są o dokładne wypełnienie załączonego kwestionariusza, który należy złożyć po wyjeździe w Administracji „Głosu Porannego” (ul. Piotrkowska 70) w kopercie z napisem „Wycieczka do Paryża”.

Odpowiedzi te prosimy składać najdalej do dnia 1 marca b. r., gdyż musimy mieć odpowiedni czas na zorientowanie się w ilości amatorów wycieczki i w tym, do jakiej grupy chce należeć i jaką trasę obrać.

Jeszcze raz prosimy o jak najbardziej wyczerpujące odpowiedzi na pytania kwestionariusza, gdyż będzie to bardzo ważny materiał dla zorientowania się w gustach i upodobaniach uczestników wycieczki i pozwoli jej organizatorom na wypełnienie życzeń uczestników.

Trzej wiceprezydenci zrzekną się swych mandatów, jeśli ponowny wybór p. Barlickiego nie zostanie zatwierdzony

Sytuacja, wytworzona w łódzkim samorządzie po niezatwierdzeniu przez ministerstwo spraw wewnętrznych kandydatury p. Norberta Barlickiego na prezydenta Łodzi, jest w dalszym ciągu tematem rozmów. Obecnie oczekuje się na wiadomości o losach wybranych wiceprezydentów łódzkich. Podobno kwestia ta jest już zdecydowana, ale oficjalnego potwierdzenia nie należy spodziewać się przed ponownym wyborem prezydenta miasta, który nastąpić ma w czwartek, 25 b. m.

Zatwierdzenie lub nie zatwierdzenie wiceprezydentów nie zmieni sytuacji w samorządzie łódzkim, gdyż, jeżeli p. Barlicki nie zostanie zatwier-

dzony, co jest według wszelkiego prawdopodobieństwa, rzeczą przesądzoną — wówczas zatwierdzeni wiceprezydenci zrzekliby się swych mandatów.

Już dziś omawiane są dalsze następstwa ewentualnego ponownego odrzucenia kandydatury p. Barlickiego.

Jak nas informują, w spra-

wie tej wyznaczone zostało na jutro, w poniedziałek, posiedzenie nie OKRPPS. Na posiedzeniu tym zapasę mają decyzje co do dalszej taktyki, a przede wszystkim, co do posunięć na najbliższym posiedzeniu wyborczym rady.

Według krążących pogłosek w zebraniu OKR. mają wziąć

udział przedstawiciele C. K. W. P. P. S.

Wczoraj rozeszły się również w mieście pogłoski o tym, że PPS. i kluby, wchodzące w skład większości radzieckiej złożyły mają do najwyższego trybunału administracyjnego skargę przeciwko niezatwierdzeniu p. Barlickiego.

Pogłoska ta wydaje się być jednak mało prawdopodobna.

Zresztą, zaskarżenie decyzji do N. T. A. nie wstrzymałoby dalszych prawnych następstw ponownego odrzucenia kandydatury p. Barlickiego.

Zanotować jeszcze należy, że podobno radni żydowscy, którzy głosowali w dniu 7 stycznia r. b. na p. Barlickiego, na drugim posiedzeniu wyborczym nie głosowaliby już za tą kandydaturą ze względu na jej nie realność. Radni ci mają się podobno wstrzymać od głosowania.

Jakkolwiek wynik czwartkowego posiedzenia rady jest z góry wiadomy, obrady zapowiadają się nader ciekawie i oczekiwane są z dużym zainteresowaniem.



Świeże jak z drzewa!

Jafskie pomarańcze i grejpfruty

są najsoczystsze

OWOC PALESTYŃSKI

Nowy starosta kolski

Jak donoszą, w ubiegłym miesiącu zmarł na skutek udaru serca starosta powiatowy kolski, płk. emerytowany Wilczyński. Obecnie, dekretem ministerstwa spraw wewnętrznych starostą kolskim mianowany został dotychczasowy starosta w Turku, p. Stanisław Nożyński.

Bezwzględny areszt za żebranie i włóczęgostwo

Jak już donosiliśmy funkcjonariusze policji, na skutek wydanego zarządzenia, zatrzymują żebraków i włóczęgów, którzy odprowadzani są do sądu starościńskiego dla ukarania.

Wczoraj sąd starościński znów skazał za żebranie na ulicy na 7 dni bezwzględnego aresztu Apolonia Szpikowską, oraz na 3 dni aresztu Dawida Mandelbauma, za włóczęgostwo.

Tomaszów ZA USIŁOWANIE PRZEKUPSTWA.

Sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Tomaszowie rozpatrywał sprawę Stanisława Susiaka, za usiłowanie przekupstwa policjantów, którzy skonfiskowali jego rewolwer, przechowywany bez pozwolenia władz.

Sąd skazał Susiaka na 6 miesięcy więzienia i 40 zł. grzywny za posiadanie broni bez zezwolenia.

ROZKŁAD JAZDY.

W zarządzie miejskim odbyła się konferencja w sprawie interwencji o „łagodniejszą komunikację Tomaszowa z innymi miastami. Rozkład jazdy jest tak ułożony, że komunikacja jest niedogodna. Zarząd miejski będzie interweniował, aby rozkład został zmieniony.

NOWE POMIESZCZENIA BIBLIOTEKI.

Biblioteka miejska, która rozporządzała dotąd szczupłym lokalem, z dnem 1 kwietnia otrzyma jeszcze dwa pokoje, zajmowane dotąd przez KKO.

KKO przenosi się do specjalnie wydzierżawionego lokalu przy ul. Tkackiej 2.

RENTGENOWSKI GABINET.

Tomaszów nie posiadał dotąd gabinetu rentgenowskiego i chorzy musieli jeździć na prześwietlenia do Łodzi lub Warszawy. Obecnie jak się dowiadujemy, powstanie gabinet rentgenowski przy ul. Antoniego 28, który obsługiwany będzie przez lekarza specjalistę.

GDCZYT IWASZKIEWICZA.

Towarzystwo przyjaciół nauki i sztuki organizuje w dn. 25 b. m. odczyt Jarosława Iwaszkiewicza p. t. „Szopen i George Sand”.



Luksusowy odbiornik na prąd zmienny, 3 pentody i prostownicza, 3 zabręsy fal, 2 obwoły. Regulacja barwy tonu. Zasięg światowy. Imponująca selektywność. Wierno odzwierciedlenie całej wstęgi częstotliwości.

2 i 3 lampowe odbiorniki na prąd zmienny, stały i bateryjne. Głośniki do odbiorników detektorowych.

na 10 miesięczne spłaty

Sprzedak: „Nostra” — Piotrkowska 180, Stanisław Rutkowski — Legionów 1, Borkowski i Schmidt — Piotrkowska 125, Block-Brun S. A. — Piotrkowska 114, „Elektrodom” wł. Zarzycki, — Piotrkowska 115, „Alfa-Radio” — Nawrot 1.

Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne w W-wie

Gigantofony na Placu Wolności

Dwukrotna transmisja deklaracji płk. Koca

Zarząd miejski w Łodzi, doceniając wielkie znaczenie radia, w chwilach dużej doniosłości dla państwa, wtedy, gdy przed mikrofonami Polskiego Radia odbywają się wielkie wydarzenia o znaczeniu państwowym, czy historycznym, na gmachu magistrackim instaluje gigantofony. Tysiące ludzi przy słuchało się na Placu Wolności uroczystościom, związanym z pogrzebem Pierwszego Marszałka Polski, tysiące słuchało przemówień Prezydenta Rzeczypospolitej i in. mężów stanu, ty słące ludzi odbierało bezpośrednio wrażenia z uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej generałowi Rydzowi - Śmigłemu.

Dziś, w niedzielę o godzinie 17.30 i 22.30 łodzianie będą mogli wysłuchać na Placu Wolności przemówienia płk. A. Koca o programie obozu koncentracji narodowej państwa.

Polskie Radio nagra przemówienie płk. Adama Koca na płycie i po zakończeniu koncertu Jana Kiepury z Krakowa, a więc około godz. 22.30, deklaracja programowa płk. Adama Koca będzie powtórzona po raz drugi przez wszystkie rozgłoszenia Polskiego Radia dla tych wszystkich, którzy z jakiegokolwiek względów nie mogli wysłuchać przemówienia płk. Adama Koca w pierwszym terminie.

Radio Polskie zwraca się do wszystkich posiadaczy odbiorników radiowych, zwłaszcza w małych miastach i wsiach, aby zechcieli zawiadomić swoich najbliższych sąsiadów o terminie wygłoszenia przez płk. Koca deklaracji programowej, aby umożliwić tym, którzy nie posiadają jeszcze odbiorników radiowych, wysłuchanie tego przemówienia.

Związki i organizacje spo-

Za słowo „dezertier”

Adwokat Wajcman contra J. Sz wajdler

Jak się dowiadujemy, na dzień 26 lutego r. b. wyznaczona została w sądzie grodzkim rozprawa przeciwko radnemu miejskiemu Janowi Sz wajdlerowi z oskarżenia radnego adw. Wajcmana.

Proces w pierwszym terminie, w dn. 27 stycznia, został odroczony, celem przesłuchania świadków.

Przedstawiciel oskarżyciela, adw. Wachtel, powołał w charakterze świadków radnych: pp. adw. Hartmana, adw. Sztraucha, Chodyńskiego i Polkańskiego, którzy zeznać mają, że w czasie pamiętnego incydentu w radzie miejskiej oskarżony Jan Sz wajdler istotnie dopuścił się obrazy, nazywając radnego Wajcmana „dezertierem”.

Na rozprawie w pierwszym terminie obrońca oskarżonego, adw. Kręćel, zgłosił wniosek o przesłuchanie kilku radnych z obozu narodowego, którzy stwierdzić mają, że słowo „dezertier” nie odnosiło się wyłącznie do adw. Wajcmana, lecz do żydów w ogóle.

Proces budzi duże zainteresowanie.

Ze świata filmu

Sensacja polskiego filmu!

Sensacyjne filmy są rzadkością w polskiej kinematografii.

Nic więc dziwnego, że pojawienie się na ekranie sensacyjno-salonowej komedii filmowej produkcji polskiej, musi wywołać poruszenie niecodziennej miary. Od dawna już rozprawiano na temat filmu pt. „O czym marzą kobiety”, osnutego na tle przebojowego filmu zagranicznego, który przez długi czas był sensacją ekranów Europy. Film ten obudził niespotykane zainteresowanie nie tylko w sferach „przysięgłych” kinomanów, ale i w środowiskach, które kino traktują jako rozrywkę „świętą”. Wiadomo bowiem było, że film „O czym marzą kobiety” osnuty jest na tle niezwykle frapującego scenariusza detektywistycznego, że film ten realizuje wybitnie utalentowany choć młody reżyser Aleksander Marten, że wykonawcy ról czolowych rekrutują się z najlepszych sił artystycznych naszego ekranu i sceny. A więc: Lena Zelichowska, Mieczysław Cybulski, Antoni Różycki, Stanisław Sienalski, Stefan Hnydziński i wielu innych. Wiadomem również było, że muzykę do filmu „O czym marzą kobiety” skomponował Tadeusz Górczyński i że wreszcie operatorem był prawdziwy artysta w swojej specjalności, Albert Wywerka.

Premiera tak bardzo oczekiwana z niecierpliwością przez szerokie rzesze odbędzie się właśnie dziś w kinie „Casino”.

KINO

„PALACE”

Światowej sławy tenor

Beniamino Gigli

i czarująca **KAETHE V. NAGY**

w arcydziele arcydzieł

„DLA CIEBIE, MARIO...”

Dziś o godz. 12 i 2

PORANKI 80 gr.

Ceny od

Film, który pozostanie w pamięci na całe życie!

WYKWINTNE MATERIAŁY
 NA UBRANIA, FALTA męskie i damskie wyrobu
 fabryk **BIELSKICH** w WIELKIM WYBORZE poleca

MAROKO i S-wie

Nowomiejska 8
 Tel. 152-77

Ostatnie nowości
HURT i DETALI

Wiadomości bieżące

DYŻURY APTEK. — Gocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: M. Kasperkiewicza (Zgierska 54); Rychtera i S-ki (11 Listopada 86); J. Zundelewicz (Piotrkowska 25); S. Bojarskiej i S-ki (Przejazd 19); Cz. Rytela (Kopernika 26); M. Lipieca (Piotrkowska 193); W. Kłopotowskiego i S-ki (Rzgowska 47).

DODATKOWA KOMISJA POBOROWA. — Dla PKU — Miasto II, urządza dodatkowa komisja poborowa, przed którą winni się zgłosić w dniu 27-lutego r. b. wszyscy poborowi rocznika 1915 i starszych roczników, zamieszkałi na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisariatów policji, którzy z jakichkolwiek powodów nie stawili się w oznaczonym terminie do przeglądu wojskowego i otrzymali imienne wezwania z łódzkiego starostwa grodzkiego.

AKADEMIA MIĘDZYSZKOLNA LIGI M. i K. — Z okazji 17 ej rocznicy dojścia wojsk polskich do morza, staraniem ligi morskiej i kolejniaków w Łodzi, w dniu 21 b. m. o godz. 11.15 w sali kina Resursa, przy ul. Kilińskiego 123, zorganizowana została uroczysta akademja międzyszkolna. Na całość złoży się przemówienia, deklamacje, śpiewy i muzyka, oraz wyświetlanie filmów dźwiękowych p. n. „Dywizjon kontrtorpedowców” i „Nasze żaglowce”.

Farba zamiast neonu

Na rynkach światowych ukaże się w niedługim czasie nowy produkt szwedzki, a mianowicie świecąca farba malarska — Radioaktywna farba świeci silnym blaskiem, a znaki wykonane tą farbą nie ustępują sile światła neonów, sposób zaś wykonania liter i ich koszt jest znacznie tańszy od dotychczas stosowanych reklam świetlnych. Nowa farba znajdzie prawdopodobnie duże zastosowanie w reklamie, w iluminacji gmachów itp. Wynalazkiem zainteresowały się szwedzka admiralica i koleje państwowe, które chcą zastosować świecąca farbę do znaków i napisów, które odcinają się w ciemnościach.

Źródłem zdrowia dla każdego, to kąpiel z szyszką „Novopin”.

Trzy pożary w Łodzi

Sklep materiałów piśmiennych zniszczony przez ogień

Wczoraj o godzinie 8.30 rano wybuchł pożar w domu Gabriela Rajbenbacha przy ulicy Zgierskiej 16.

Ogień powstał w sklepie materiałów piśmiennych Chaima Cukiera.

Na miejsce przybył 1 pluton straży, który po przeszło godzinnej akcji płomienie ugasił. Urządzenie sklepu uległo kompletnemu zniszczeniu. Straty znaczne.

W domu G. Majera przy uli-

Trzej nowi świadkowie

zeczawali w procesie płk. Więckowsy—Dębowski

W swoim czasie toczył się przed sądem okręgowym w Łodzi proces przeciwko Władysławowi Dębowskiemu, oskarżone mu przez pułkownikostwo Więckowskich o zniesławienie.

W wyniku rozprawy Dębowski skazany został na 7 miesięcy aresztu.

Skazany skierował skargę do sądu apelacyjnego w Warszawie, prosząc o przesłuchanie szeregu świadków, którzy wydać mają o nim pochlebną opinię.

Sąd apelacyjny dopuścił świadków i wczoraj w sądzie grodzkim w Łodzi w trybie rekwizycji odbyło się badanie zgłoszonych przez Dębowskiego świadków.

Zeczawali: gen. Małachowski, dyr. Tomaszewski i rejent Karnawalski.

Świadkowie nac. Illnicz i nac. Zaleski oraz b. wiceprezes sądu okręgowego w Łodzi, a o-

terenie pracy społecznej w związku strzeleckim, od dłuższego jednak czasu nie ma z oskarżonym żadnego kontaktu. W okresie wspólnej pracy Dębowski cieszył się dobrą opinią. Na pytanie

FOTO-PIPEL wł. Alfons Fiedler rok założenia 1898 Dom fachowej porady i obsługi ŁÓDZ, NAWROT 2. TEL. 205-61.

beenie rejent we Lwowie, p. Moskwa i nac. Kucharski nie stawili się do przesłuchania.

Św. gen. Małachowski wyjaśnił, iż stykał się z Dębowskim na rzeczniku oskarżenia — adw. Hartmana — gen. Małachowski stwierdził, iż żywi duży szacunek dla zasług pułkownikostwa Więckowskich.

Św. dyr. Tomaszewski zeznał, iż Dębowskiego znał z przed 6 laty i wówczas cieszył się on dobrą opinią. O oskarżycielach wyraża się świadek z całym szacunkiem.

Na pytanie obrońcy, czy świadek wie, że pułkownikostwo Więckowsy należą do ligi obrońcy praw człowieka i obywatela i co to jest za instytucja, dyr. Tomaszewski oświadcza, iż wydaje mu się, że od czasu zjazdu lwowskiego liga obrony praw człowieka i obywatela straciła na popularności, gdyż wprowadza niepożądane objawy do życia społecznego.

Adw. Hartman: Co to był za zjazd we Lwowie?

Św.: Nie przypominam sobie, ale wiem, że był to zjazd, na którym był obecny członek PALU, p. Rzymowski.

W toku dalszych pytań i odpowiedzi okazuje się, iż był to zjazd literatów, nie mający nic wspólnego z ligą obrony praw człowieka i obywatela.

Pozostali świadkowie przesłuchani zostaną w innym terminie.

Sensacyjny wynalazek
Lek na tyfus plamisty

Jak donosi agencja Stefani — dwaj lekarze włoscy, Giuseppe Bucco i Ferruccio Pistoni po długotrwałych badaniach i doświadczeniach, zdołali wynaleźć środek leczniczy przeciwko tyfusowi plamistemu. Wynaleziony środek leczniczy we wszystkich wypadkach, w których został zastosowany, spowodował całkowity powrót do zdrowia chorych. — Włoski inspektor zdrowia, powołał d. Bucco do Addis - Abeby, aby na miejscu zajął się masową produkcją nowego środka leczniczego.

Zaparcie i jego następstwa jak uderzenia krwi do głowy, migreny etc. znikają szybko po użyciu roślinnych **PIGULEK KOWENA** (Cauvina's). Pigułki te — rozwalniające i przeczyszczające, ułatwiają czynności organizmu. **Cena pudełka zawierającego 30 pigulek zł. 2.50.** Do nabycia we wszystkich aptekach. Wystrzeżać się fałszyfikatów. — Zwracać uwagę na oryginalne opakowanie z napisem „Cauvin-Paris”.

Grand-Kino Czarujące Oczy

W roli głównej: **Marta Eggerth** i **PHILIP HOLMES**

Wspaniały film reżyserii **CARMINNE'A GALONNE**

Dzisiaj o g. 12 i 2-iej 2 poranki. Ceny od **80 gr.** Passe-partouts i bilety ulgowe nieważne.

Sprawcy porwania Budzynaera

zasiądą na ławie oskarżonych w drugiej połowie marca

Jak się dowiadujemy, akt oskarżenia przeciwko Baruchowi i jego kompanom, którzy w swoim czasie dokonali porwania syna sen. Budzynaera, został już przez prokuraturę sporządzony i doręczony przebywającym w areszcie śledczym członkom szajki.

Rozprawa odbędzie się w drugiej połowie marca.

Na ławie oskarżonych zasiądą: 24-letni Henryk Baruch, inicjator afery, 26-letni Karol Bucholz, technik włókienniczy (Dygasińskiego 8), 28-letni Stanisław Ol-

szewski, ślusarz (Zielona 25), Feliks Balczyński, szofer taksówki, którą młody Budzynaer przewieziony został do „Baruchówki”, willi pod Andrzejowem, stanowiącej własność Henryka Barucha oraz wspólnik Olszewskiego, oskarżony o współudział w opracowaniu planu porwania.

4 marca sprawa Gustanowej

Na dzień 4 marca wyznaczona została w sądzie okręgowym w Łodzi rozprawa przeciwko Bronisławie Gustan, która w dniu 4 stycznia r. b. w domu przy ul. Mazurskiej 6 zastrzeliła kochankę swojej siostry, 43-letniego Tadeusza Nowickiego.

Nowicki przybył krytycznego

dnia do mieszkania Gustanowej. Był pijany. Po sprzeczce z Gustanową wpadł w pijacki szal. Demolował meble, a następnie rzucił się na Gustana i zaczął go dusić. Na pomoc mężowi pospieszyła Gustanowa, która chwyciła rewolwer i strzeliła, kładąc Nowickiego trupem.

W chwilę po tym skierowała broń w swoją głowę i ciężko się zraniła. Przewieziona do szpitala kilka dni walczyła ze śmiercią, lecz udało się ją uratować.

4 marca zasiądzie ona na ławie oskarżonych.

Obsługa pocztowa wsi
 i osiedli powiatu łódzkiego

Na podstawie zarządzenia min. poczt i telegr. z dniem 1 marca r. b. zostanie zaprowadzona służba listonosza wiejskiego na terenie całego powiatu łódzkiego.

W czasie obchodu służbowego listonosz wiejski obowiązany będzie **PRZYJMOWAĆ:**

przesyłki listowe zwykłe i polecone, listy wartościowe, przekazy pocztowe, paczki do wagi 1 kg., wpłaty w obrocie oszczędnościowym i czekowym PKO, zamówienia i prenumeratę czasopism i wydawnictw periodycznych, telegramy, opłaty radiofoniczne,

DORĘCZAĆ:

przesyłki listowe zwykłe i polecone, listy wartościowe, przekazy pocztowe, kasowe i telegraficzne, paczki do wagi 1 kg., obciążone pobraniem przesyłki polecone, listy wartościowe i paczki, kartki zleceniowe i zleceniowe dokumenty wierzycielskie, z wyjątkiem weksli przeznaczonych do protestu, przekazy czekowe PKO, telegramy. Niewątpliwie inowacja ta jako bardzo pożyteczna, spotka się z uznaniem i należyтым poparciem mieszkańców, którzy dotychczas musieli udawać się na pocztę oddaloną od ich siedzib nieraz o kilka km.

Obecnie listonosz wiejski docierać będzie wszędzie, aby ułatwić mieszkańcom korzystanie z usług poczty.

KINO **EUROPA** Poczt. s. 12. 2. 4. 6. 8. 10 Ceny na poranki o. g. 12 i 2 i na wszystkie poz. seanse od

Wspaniała epopea bohaterstwa i odwagi **OSTATNI MOHIKANIN** W roli gł. **RANDOLPH SCOTT** jako „SOKOLE OKO”

UWAGA: Uczniowie za okazaniem legitymacji korzystają ze specjalnych zniżek. —

Zmuszana przez męża do nierządu

Nieszczęśliwa kobieta wołała śmierć niż życie w pohańbieniu

„Głos Poranny” wczoraj doniósł o tragedii, jaka się rozegrała w domu przy ulicy Kopernika 43.

Zona zamieszkałego tam robotnika, 32-letnia Natalia Wojciechowska po kłótni z mężem 29-letnim Wacławem zażyła dużą dawkę esencji octowej i odwieziona została do szpitala ubezpieczalni społecznej.

Jak się obecnie dowiaduje...

my, Wojciechowska, mimo wysiłków lekarzy, nocy wczorajszej zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

VII komisariat policji wdrożył energiczne dochodzenie, które ustaliło, że Wojciechowska popełniła samobójstwo, ponieważ mąż zmuszał ją do uprawiania nierządu.

Krytycznego dnia, gdy Wojciechowski przyprowadził jakiegoś mężczyznę i wobec stawiania przez żonę oporu, usiłował ją pobić, Wojciechowska w obronie własnej uderzyła męża krzesłem, oraz podrapała go tak, że zaszła konieczność wezwania do Wojciechowskie-

go pogotowia ratunkowego.

Po kilku godzinach Wojciechowska, pozostawiona sama w mieszkaniu, popełniła samobójstwo. Jak się dowiadujemy, w związku z tym Wacław Wojciechowski został wczoraj aresztowany i przekazany IV brygadzie wydziału śledczego. Dalsze dochodzenie w toku.



Dzięki systematycznemu stosowaniu u dzieci preparatów Vasenol zapobiega się zaczerwienieniom, odparzeniom i zapaleniu skóry. Dlatego:

Vasenol

Puder i pasta przeciw odparzeniom

Preparaty VASENOL są polskim produktem. Należy wyszukać się naśladownictw. Zakł. Przem. Vasenol, Tczew.

Zapisy na kurs pieczenia ciast wielkanocnych przyjmuje SZKOŁA GOSPODARSTWA DARCZA WODNA 40. Telef. 177-73.

Aresztowanie złodziei na ulicy Piłsudskiego

Na ulicy Piłsudskiego patrol wywiadowców natknął się o negdaj na 2 złodziei, którzy, jak się następnie okazało, zamierzali dokonać włamania do mieszkania jednego z lokatorów domu nr. 20 przy tej ulicy.

Na widok wywiadowców złoczyńcy zaczęli uciekać, porzu-

ciwszy posiadane narzędzia złodziejskie.

Wywiadowcom udało się jednak włamywaczy ująć i odprowadzić do komisariatu, gdzie się okazało, iż są to: 44-letni Abram Sierpowski (Wolborska 30), wielokrotnie karany za kradzieże, oraz B. Paciorowski (Wesoła 12).

Obaj zostali doprowadzeni wczoraj do sądu starościńskiego, który za posiadanie narzędzi złodziejskich skazał Sierpowskiego na 3 miesiące bezwzględnej kary, a Paciorowskiego na 1 miesiąc aresztu, przy tym skazani zostali z miejsca osadzeni w więzieniu dla odbycia kary.

W związku z Komunikatem Wydawnictw Łódzkich, jaki ukazał się w pismach w dniu 14 b. m. w sprawie „Almanachu Łódzkiego”, Zarząd Sydykatu Dziennikarzy Łódzkich wyjaśnia, że przystąpił do wydania nie Almanachu lecz Księgi Pamiątkowej Sydykatu Dziennikarzy Łódzkich.

Jednocześnie Sydykat Dziennikarzy wyjaśnia, że Księga Pamiątkowa rzeczywiście o tyle nie ma nic wspólnego z Wydawnictwami dzienników łódzkich, że wydaje ją wyłącznie Sydykat Dziennikarzy, który zreszta w sobie nie wydawnictwa dzienników łódzkich, lecz dziennikarzy, zatrudnionych w wydawnictwach.

W związku z błędnym komentarzem Komunikatu Wydawnictw Łódzkich wyjaśniamy, że Wydawnictwa, ogłaszając swój komunikat, miały na celu jedynie stwierdzenie, iż Księgę Pamiątkową wydają nie zrzeszone Wydawnictwa, lecz Sydykat Dziennikarzy Łódzkich. Wydawnictwa dzienników:

- „Freie Presse“
 - „Głos Poranny“
 - „Kurier Łódzki“
 - „Nene Lodzer Zeitung“
 - „Republika“
- Zarząd Sydykatu Dziennikarzy Łódzkich

KINO RIALTO 85 Nieodwołalnie ostatni dzień! Dziś o g. 12 i 2-jej 2 poranki gr. Ceny miejsc od

Międzynarodowy konkurs imienia Chopina rozpoczyna się dziś w Warszawie

III międzynarodowy konkurs im. Fr. Chopina rozpoczyna się dziś w niedzielę, dnia 21 lutego r. b. o godz. 11-iej rano i odbywać się będzie codziennie i publicznie w wielkiej sali Filharmonii warszawskiej, w obecności plenum jury, w skład którego wchodzi najwybitniejsi pianiści polscy i zagraniczni, re-

tor państw. konserwatorium w Warszawie, przedstawiciel min. W. R. i O. P. oraz jako przewodniczący jury z urzędu, dyr. Warsz. Tow. Muzycznego i Wyższej Szkoły Muzycznej im. Fr. Chopina.

Członkowie sądu konkursowego (jury) stawiają punkty (do 25) za wykonanie przez kandydatów utworów objętych programem pierwszego etapu konkursu. Około 20 uczestników konkursu, otrzymujących największą ilość punktów, wystąpi po wtórnie w dwóch ostatnich dniach konkursu, w jednym z dwóch koncertów fortepianowych Chopina z towarzyszeniem orkiestry, otrzymując ponowną punktację (do 25). Łączna suma punktacji z pierwszego i drugiego etapu konkursu rozstrzyga o wysokości nagrody. Przyznanie nagród nastąpi w kolejności otrzymanych

punktów. Nagrody są nierozdzielne. Kolejność występów ustalono drogą losowania. Konkurs odbędzie się, jak mówiliśmy już wyżej, publicznie w dwóch etapach. Pierwszym jego etapem będzie krótki recital, złożony z następujących utworów Fryderyka Chopina:

- 1) jedna z dwóch sonat (h-moll lub b-moll), albo też zamiast Sonaty jedna z 4-ch ballad i jedno scherzo lub też Fantazja f-moll i jedno scherzo,
- 2) dwie Etiudy do wyboru, z wyjątkiem 3-ch t. zw. „pośmiertnych”,
- 3) jeden Nokturn do wyboru,
- 4) dwa Mazurki do wyboru,
- 5) jeden z Polonezów: as-dur, fis-moll, lub Polonez - Fantazja.

Do drugiego, decydującego etapu konkursu dopuszczonych będzie ok. 20 najlepszych pianistów z pierwszego etapu, którzy wykonają z towarzyszeniem orkiestry jeden z 2-ch koncertów Fr. Chopina (e-moll lub f-moll) część I-a i II-a lub część III-a.

O PRZEZIĘBIENIU Lekkie dreszcze przebiegające po naszym ciele i niewyraźne samopoczucie są pierwszymi oznakami przeziębienia. Gdy tylko okoliczności pozwolą, to najlepiej jest pozostać w łóżku, aby nie wystawiać dróg oddechowych i całego ciała na nieprzyjemne wpływy atmosferyczne, mogące pogłębić istniejące już początki choroby; następnie dobrze jest zażyć parę razy dziennie po 1—2 tabletki Aspiriny, która dopomaga w znacznym stopniu do unieszkodliwienia rozwijających się w ustroju bakterii chorobotwórczych. W ten sposób zapobiega się dalszemu niebezpieczeństwu. Z całą słusznością można tu zastosować twierdzenie, że „lepiej jest zapobiegać, aniżeli leczyć”, bo jeśli się tylko przeziębienie w pełni rozwinięto, to niebezpieczeństwo jest o wiele większe.

Właściwie jest to historyjka, która winna figurować w rubryce filmowej, ale jeśli się nad nią bliżej zastanowić, daje ona cenny i ciekawy przyczynek do pojęcia moralności w dzisiejszej Anglii. Przed paru dniami królowa wdowa Mary po raz pierwszy odwiedziła od czasu śmierci swego męża Jerzego V, dwie kinowe premiery w Londynie, co stało się oczywiście wielkim wydarzeniem towarzyskim. Były to obrazy jeden z Elżbiety Bergner „Dre aming Lips”, oraz angielski film „Great Barrier” z austriacką artystką Lilli Palmer. W Anglii, jak wiadomo, istnieje nie tylko cenzura filmowa, której prezes, szanowny lord Tyrrell jest dość surowy, ale istnieje ponadto jeszcze — że się tak wyrażymy — niepisany kodeks ku ochronie rodziny królewskiej. — Film Elżbiety Bergner, który rozgrywa się w nowoczesnym środowisku małżeńskim, został już przez cenzora dość mocno zmieniony. Kiedy jednak stało się wiadomym, że królowa Mary o sobiście będzie obecna na pre-

Hemoroidy
są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

Anusol
Goedecke

DO NABYCIA w APTEKACH
12 czopków t. 5. — 6 czopków t. 3.

Gdy majestat ogląda film... Czego nie mogą ujrzeć oczy królowej

W ten sposób uratowano nie tylko honor królowej, ale i powodzenie obu gwiazd filmowych, które były laskawie przyjęte w loży królewskiej. Czy nastąpiłoby to również wówczas, gdyby lord Tyrrell w ostatniej chwili nie dokonał swych zabiegów nożycowych, jest mocno wątpliwe... A. W.

Przez całą noc aż do niedzieli popołudnia wykrawano film w atelier, po czym pani Bergner zjawiła się u lorda Tyrrella, zalamując ręce i prosiła go, aby nie pozbawiał filmu całkowicie jego czaru. Jej łzom nie zdołał się oprzeć nawet lord Tyrrell. Cofnął dwa zakazy, ale pozostał resztę w mocy. Czego między innymi nie wolno było pokazać: rozmowy między mężem i żoną, podczas której on leży w łóżku, a ona siedzi koło niego; dalej urywka z listu, w którym czytamy: „Nasze małżeństwo byłoby pełniejsze, gdybyśmy mieli dziecko; a wreszcie trzy sceny pocałunków... Drugi film, który miała ujrzeć królowa Mary, postradał tylko dwie sceny, mianowicie dwie sceny taneczne, w których gwiazda podnosi swe sukienki aż do ud, co wprawdzie jest powszechnie dozwolone, ale nie w filmie, któremu przypadł w udziale zaszczyt, iż będzie go oglądała królowa.

Pomoc zimowa to nie jałmużna-to obowiązek i nakaz sumienia!

PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE, KATARZE stosuje się

proszek ze zn. fabr.

KOWALSKINA

dla dorosłych

MARKA OCHROŃ

Zagadka kleptomanki wyjaśniona

Historia zuchwałej kradzieży klejnotów przez piękną i tajemniczą damę, okazała się jedynie fragmencem nowego polskiego filmu sensacyjnego p. t. „O CZYM MARZA KOBIETY”, który ukaże się dziś na ekranie kina „Casino”. Rolę ziołową w tej fascynującej

komedii muzycznej gra Lena Zellchowska, a jej partnerami są: Mieczysław Cybulski i Antoni Różycki. Role dwóch pociesznych agentów policyjnych odtwarzają: Stanisław Słelański i Stefan Hnydziński. Reżyserował ten kapitalny film Aleksander Marten.

CAŁKOWITA ZMIANA REPERTUARU!
BEA I HENRY VIOLANTY || DUO CORNAR || THE OKEY-BAND p. d. Mitelsbacha

JOHNNY
WEISSMULLER
MAUREEN
O'SULLIVAN



Ucieczka
TARZANA

DALSZE ROMANTYCZNE
DZIEJE KRÓLA DŻUNGLI

UKAŻĄ SIĘ WKRÓTCE NA EKRANIE

GRAND-KINA

Dziś koncert Jana Kiepurę
na pomoc zimową dla bezrobotnych

Dziś, w niedzielę, o godz. 20.30 Polskie Radio transmitować będzie na wszystkie swoje rozgłośnie z teatru im. Słowackiego w Krakowie dwugodzinny koncert Jana Kiepurę. Nasz znakomity tenor przeznaczył dochód ze swego koncertu na cele Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych.

Ci, którzy słuchać będą koncertu Kiepurę przez radio zechcą

WAŻNE DLA WSZYSTKICH

Firma B. I. Maroko i Synowie, Łódź, Nowomiejska 8, która egzystuje od roku 1895, zaliczona jest do najważniejszych placówek branży sukiennej. Firma posiada stale na składzie najnowsze materiały na ubrania i pała męskie oraz kostiumy i pała damskie. O solidności firmy świadczy jej wielka popularność wśród najszerzych warstw kupujących.

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normalowanie czynności wątroby i

niewątpliwie poprzeć wielkoduszny czyn naszego znakomitego tenora przez złożenie dobrowolnej opłaty na Fundusz Pomocy Zimowej. W tym celu listonosze, którzy zgłaszać się będą do abonenta radia z rachunkiem za miesięczny abonament radiowy, posiadaczą będą znaczki na Fundusz Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych. Znaczki dla abonentów radia w mieście opiewać będą na sumę 1 zł., dla abonentów radia na wsi na sumę 50 gr.

Polskie Radio nie wątpi, że radiosłuchacze, którzy wielokrotnie dawali już dowody chętności ofiarności na różne cele społeczne i tym razem popieszą z pomocą dla bezrobotnych, aby umożliwić im przetrwanie ciężkich miesięcy zimowych.

nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fiz.-chem. Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i skł. apt.

Tanie zimowe podróże do ZSRR

specjalne wycieczki przemysłowe, teatralno-muzyczne, pedagogiczne, sportowe i dla lekarzy przez „INTOURIST” organizuje

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS”
Warszawa, ul. Marszałkowska 153, tel. 250-86.

Szczegółowych informacji udzielają wszystkie placówki „ORBISU”

Tamże sprzedaż kolejowych i okrętowych biletów na Bliski i Daleki Wschód, do Palestyny i z powrotem przez ZSRR.

Teatr, muzyka i radio

TEATR MIEJSKI

Dziś o godz. 12-ej w poł. dana będzie po raz ostatni po cenach najniższych sztuka Wernera „Ludzie na krze” z Ankwicówną, Chojnąką, Łęską, Szlepińską, Modrzeńskim i Kondratem.

O godz. 4-ej pop. w dalszym ciągu bawić będzie publiczność arcywesoła komedia Vebera „Beben” z Zulą Dywińską i Antonim Różyckim. Ceny znizowane.

O godz. 8.30 powtórzenie komedii Bergera „Powódź” w reżyserii Jerzego Ronarda Bujańskiego.

TEATR 13 RZĘDÓW

Dzisiaj, w niedzielę, dn. 21 bm. dwa ostatnie poezjalne przedstawienia „Teatru 13 Rzędów” o godz. 4.30 pop. i o godz. 8.30 wiecz. Świetna rewia humoru, sentymentu i dowcipu w znakomitym wykonaniu Jadzi Andrzejewskiej, Krukowskiego, Lawińskiego, To ma i innych, podbiła publiczność łódzką. Wypełniona do ostatniego miejsca widownia z entuzjazmem przyjmuje świetnych wykonawców, którzy czarują programem, jakiego od dawna nie widzieliśmy w Łodzi.

Zródłem zdrowia dla każdego, to kąpiel z szyszką „Novopin”.

TEATR POLSKI

Już od jutra, dn. 22 bm. wraca na scenę Teatru Polskiego największy sukces sezonu „Profesja Pani Warren” B. Shaw’a w znakomitym wykonaniu zespołu z Horecką, Łopuszańską i Tokarskim w rolach naczelnych.

MIEDZYNARODOWA WYSTAWA DRZEWORYTÓW

Wystawa obejmuje przeszło 300 drzeworytów najwybitniejszych współczesnych grafików z następujących państw: Austrii, Belgii, Bułgarii, Czechosłowacji, Danii, Estonii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Italii, Japonii, Jugosławii, Kanady, Lotwy, Niemiec, Polski, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Szwecji, Węgier i Wielkiej Brytanii.

Instytut Propagandy Sztuki, w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od godz. 11 do 20-ej.

SASCHA LEONTJEW I H. RADLIŃSKA
We wtorek, dnia 2 marca br. o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się w sali filharmonii wielki festiwal taneczny światowej sławy Saschy Leontjewa oraz Haliny Radlińskiej primabaleriny Teatru Wielkiego w Warszawie, laureatki międzynarodowego konkursu tanecznego we Wiedniu. W programie: tańce religijne, kaukaskie, słowiańskie, charakterystyczne, wspomnienia wiedeńskie i inne. Przy fortepianie: prof. Otto Fleck, kapelmistrz opery we Wiedniu.

Bilety ulgowe

Biblioteka im. Borochowa (Zachodnia 59, tel. 191,50) wydaje bilety ulgowe do Teatru Polskiego na środę, 24 b. m. i na piątek 26 b. m. na „Profesję pani Warren” z Ireną Horecką; do teatru miejskiego na wtorek 23 b. m. i na czwartek 25 b. m. na „Beben”.

Biblioteka czynna codziennie od 10 do 12 i od 4 do 10 wiecz.

Ofiary

złożone w administracji „Głosu Porannego”

Beziemiennie na pomoc zimową zł. 1.500 (zł. tysiąc pięćset) i na Fundusz obrony narodowej zł. 1.500 (zł. tysiąc pięćset).

WYSTAWA TKANIN

W salonych miejskiego muzeum etno graficznego, przy ul. Piotrkowskiej nr. 104 otwarta została wystawa tkanin ludowych Wileńszczyzny i Nowogródzczyzny, skupiająca najciekawsze typy linianej tkaniny dekoracyjnej. Wystawa ta winna obudzić żywe zainteresowanie wśród czynnych kulturalnie sfer społeczeństwa łódzkiego.

Dochód z niskich opłat wstępu zarząd miejski przeznacza na rzecz akcji pomocy zimowej. Wystawa jest otwarta w godzinach od 10 rano do godziny 21-ej.

„Mały skrawek brzegu morskiego, uratowany dla Polski z wielkiego historycznego dziedzictwa, przez skromny rolniczy i rybacki, polski lud Kaszubów, winien się stać olbrzymim bastionem gospodarczym, na którym bndować będą pokolenia polskie osiedla i porty na ładzie, a potężną marynarkę na morzu”.
(Gen. Gustaw Orlicz-Dreszer)

Z estrady koncertowej

Wieczór tańca Nati Morales

Taniec tej ognistej hiszpanki nie jest tańcem klasycznym jak i nie nowoczesnym, a Nati Morales nie jest wyznawczynią żadnej szkoły ze stemplem „Liban” bądź „Wigman”. Nie tańczy ona poematów, sonat, nokturnów, ale jest mimo to pełnokrwistą tancerką, a technika jej tańca nie jest robotą techniczną, ale czemś, co stanowi jądro sztuki samorodnej, jej istotę. Choć ma ciało piękne, nie obnaża go, bo do głównych akcesoriów jej sztuki odtwórczej należy wybitnie hiszpański kostium i kastaniety. Nie obchodzi jej treść muzyki poza rytmem, a w duszy i ruchach jej mięśni zawarty jest żywioł, z którego wypływa jej stan uczuciowy, a tańcząc nie tylko kończy, ale całe ciało, wszystko, ona cała — w rytmie hiszpańskim — podkreślającym kastanietami „rak i nóg”. Słowem tancerka miary nieprzeciętnej, niezwykle utalentowana tancerka i ma

larsko — stawia tańce i kostium jako rzeczy nierozłączne, współzależne.

Forma hiszpańskiej muzyki i tańca leży w rytmie, a ton akcentowy, na którym spoczywa akcent ekspresyjny, znajduje ujście w słabej końcówce, będącej wraz z nim odprężeniem rytmiczno-melodycznej formuły tej kastanietowej muzyki. Charakter uczuciowy, wyrażający się w romantycznych za pomocą środków harmonicznych, przejawia się w tej muzyce w rytmie. Ten inny sposób muzycznego wyrażania się, stworzony przez ludową „hiszpankę”, wydał odrębne i oryginalne formy tańce. Podobnie jak Goya wyraził w swych dziełach głębokie ukochanie ojczyzny, tak Albeniz i Granados wyrazili w swych rytmach muzycznych wszelkie odcienia uczuć zbiorowych swego ludu. W tej tylko muzyce obraca się i płynie Nati Morales, a muzyka nie sekunduje urodzivej tancerce dwaj hiszpanie: subtelny pianista L. Campiello i wytrawny gitarzysta Francisco Gil.

Należy zaznaczyć, że produkcje tańceki dzięki dobrej muzyce, nie znużyły w ciągu całego wieczoru. Stało się to za sprawą Albeniza i Granadosa, którzy podnieśli muzykę ludu hiszpańskiego do niebywałej wyżyny, unikając w swych stylizacjach wszelkiej wulgarności.

F. HALPERN.

ADA SARI, DYMTR SMIRNOW I ALEKSANDER BALABAN W TEATRZE MIEJSKIM

A więc jutro, t. j. w poniedziałek o godz. 8.30 wiecz. czeka łódzką publiczność niezwykle uczta artystyczna. Sari, Smirnow i Balaban w rolach głównych. W pozostałej obsadzie chlubnie znani: Nowohowicz, Folański. Operą „Traviata” dyrygować będzie dyr. T. Ryder.

DOBRY LIKIER ziołowy pobudza apetyt i ułatwia trawienie, jest za to tem zalecanym. Sławne **ESENCJE REICHEL**A dają Wam tanim kosztem szlachetne likiery. Dostarcza i siły literatury i bezpłatną próbkę. Wytw. Ch. Nowomiejski, Kraków, gł.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA

Staraniem sekcji odczytowej oddziału łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża dzisiaj o godz. 12 min. 30 w sali P. C. K. przy ul. Piotrkowskiej 203-5 p. dr. Margolisowa wygłosi odczyt n. t. „O reumatyzmie u dzieci”. Wstęp bez płatny.

GRYPA WŚRÓD ŻYCIA GOSPODARCZEGO

Przy badaniu epidemii i chorób zakaźnych należy uwzględnić ich oddziaływanie w dziedzinie gospodarczej. — Jakże perturbacje w życiu ekonomicznym wywołane były w dawnych czasach przez zarazy, dowiadujemy się z przejmujących grozą opisów o szerzeniu się dżumy i cholery w średniowieczu. Wymierały wówczas całe miasta, i połać kraju, zamieniając się w pustynie. Nawet i dziś jeszcze w Azji, panoszą się epidemie, które hamują handel i ruch ludności.

Również Europa posiada swoją nowoczesną zarazę — grype, która spowodować może w nawiedzonym przez nią kraju najcięższe szkody gospodarcze. Np. w Niemczech w jednym roku ponad 5 milionów dni roboczych straconych zostało z powodu grypy. Odbija się to szkodliwie na produkcji, a więc i na majątku narodowym.

Uświadomienie szerokiemi mas o sposobach zwalczania tej plagi i o środkach zapobiegawczych, staje się więc z punktu widzenia gospodarczego i na rodowego niezmiernie ważne.

Takim zbyt mało niestety znanym środkiem zapobiegawczym, jest chemia, która brana regularnie w małych dawkach, stanowi znakomite profilaktikum.

Ostatnie prowadzone zagranicą badania nad stosowaniem tego naturalnego środka leczniczego podczas epidemii w koszarach, szkołach i szpitalach, wykazały bezwzględnie jego skuteczność w tej mierze.

Dr. E. L.

WYSTAWA

SALONU SZTUKI
ABE GUTNAJERA
Z WARSZAWY
OTWARTA

Piotrkowska 106. TELEF. 263-88.

DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY

- 8.18 Muzyka na „Dzień dobry” — płyty
- 9.00 Transmisja nabożeństwa
- 10.40 „Lucyna Szczępańska i zespół Henryka Golda” — płyty
- 12.03 „Dawne premiery” — felieton wygłosi Konstanty Tatarakiewicz
- 12.15 Otwarcie III Międzynarodowego konkursu im. Fryd. Szopena — transmisja z filharmonii warszawskiej
- 13.15 Koncert z okazji 25-letniej działalności Alfreda Stadera
- 14.00 Mecz bokserski Polska — Austria (z Łodzi na wszystkie rozgłośnie polskie).
- 14.15 Koncert rozrywkowy z udziałem H. Huzarskiej (pisa) i Kaz. Czekałowskiego (śpiew)
- 15.45 Przegląd rynków produktów rolnych
- 16.10 „Boks, jego zalety i wady” — poradnik sportowy dla robotników
- 16.25 Słuchowisko oryginalne Jerzego Szaniawskiego p. t. „Zegarek”.
- 17.00 II koncert międzykontynentalny. (Transmisja z Argentyny)
- 17.30 Deklaracja pułk. Koca
- 19.15 „10 minut dla pesymistów”
- 19.25 Lekki koncert w wykonaniu chóru „Echo”
- 19.50 „Na wesolej lwowskiej fali”.
- 20.30 Koncert w wykonaniu Marty Eggerth i Jana Kiepurę (z Krakowa)
- 22.30 Muzyka z płyt

AUDYCJE ZAGRANICZNE

- LONDYN (261) i DROITWICH (1500)
- 22.05 Recital skrzypcowy (Sonata E-dur Haendla, Rondo Sibeliusa i Rapsodia bułgarska Władigerowa)
- NORTH REG. (449)
- 22.30 Koncert fortepianowy C-moll — Beethovena
- PRAGA (470)
- 20.05 Koncert (M. in. Uwert. „Faust” Wagnera, Koncert fortepianowy — Schumann, Wariacje symfoniczne na fortepian z orkiestrą Francka)
- STRASSBURG (349)
- 21.15 „Carmen” — opera Bizeta
- KOENIGSWUSTERHAUSEN (1571)
- 20.00 Uwertura Glucka, Suita boecklińska Regera i Symfonia D-dur — Haydna

WROCLAW (316)

- 19.30 Wielka msza C-moll Mozarta
- LIPSK (382)
- 21.30 Kwintet z klawirami Brahmsa
- LANGENBERG (456)
- 21.00 „Manfred” Byrona z muzyką Schumanna

SZTUTGART (523)

- 19.40 „Fidelio” — opera Beethovena
- 09.00 Symfonia VII Brucknera, Pieśń i Suita R. Straussa
- SOTTENS (443)
- 21.05 Symfonia V Beethovena, Fragmenty z „Romea i Julii” Berlioz
- RZYM (420)
- 21.00 „Il Campiello” — opera Wolf-Ferrari

Ł.O.Z.P.N. będzie usilnie dążył do spopularyzowania piłkarstwa w okręgu łódzkim

(Wywiad z wiceprezesem związku p. J. Karbowiakiem)

W związku z zbliżającym się sezonem piłkarskim, wiceprezes ŁOZPN-u p. Karbowiak, który, jak donosiliśmy, objął referat sportowo-organizacyjny, w ten sposób kreśli program pracy władz piłkarskich:

— Rok bieżący w działalności naszego związku — według mego głębokiego przeświadczenia — będzie niewątpliwie okresem, który pozostawi na zawsze ślady w działalności piłkarstwa na terenie okręgu. Oczywiście, pragnę się zastrzec, że nadchodzący rok nie będzie obfitował w jakieś rewelacyjne wyczyny władz piłkarskich, któreby już teraz pozwoliły ryzykować twierdzenie, że zrobimy wszystko, co należy zrobić dla podniesienia tych dziedzin pracy, wynikających z potrzeb i dążeń sportu piłkarskiego.

— Na samym wstępie pragnę podkreślić, iż nadzieje nasze w pierwszym rzędzie opieramy na zespoleniu ludzi, którzy powołani zostali do kierowniczych władz piłkarskich w Łodzi, a którzy na każdym kroku podkreślają całkowitą gotowość do sumiennej i systematycznej pracy nad zrealizowaniem wytkniętego programu, który w odróżnieniu od lat ubiegłych, jest już w tej chwili niemal całkowicie opracowany i w szczegółach przedyskutowany.

Doświadczenie członków władz, nabyte na przestrzeni ostatnich lat, wzajemne poznanie się i zrozumienie, dają całkowitą gwarancję, że nie będziemy marnowali czasu na niepotrzebne sprawy. Na podkreślenie zasługuje i ten moment, że prawie wszyscy członkowie zarządu, jak i wydziału gier i dyscypliny mają za sobą po kilka lat pracy we władzach piłkarskich, a co najważniejsze, że zdążyli już zarządzić się pracą na szerszej, niż klubowa platforma.

A teraz po tym „przydługim” wstępie kilka słów na temat wytycznych naszej pracy. I tak: na wstępie pragnę z całym naciskiem podkreślić, że ostatnie walne zebranie ŁOZPN nasunęło nam bardzo wiele cennych wskazówek, które niewątpliwie dla dobra i zgodnie z wolą szerokiego przedstawicielstwa okręgu, jakim jest walne zebranie, realizować będziemy.

Do najistotniejszych wskazań — zdaniem moim — zaliczyć należy to, które wskazuje, że zarząd ŁOZPN musi i powinien sprzyjać rozwojowi piłkarstwa przez umożliwienie szerokim zastępom młodzieży uprawiania tej gałęzi sportu, a co za tym idzie, przyjąć z pomocą słabszym klubom w walce o uzyskanie terenów, ściślej mówiąc, boisk.

Znając przychylny stosunek do sportu piłkarskiego społeczeństwa łódzkiego, władz państwowych i samorządowych, jesteśmy głęboko przekonani, że przy na-

szym wysiłku uda się nam stworzyć i utworzyć boiska w tych wielkich skupiskach młodzieży robotniczej, jakimi są dzielnice Chojny i Bałuty.

Chcemy i dążyć będziemy do tego, aby ściągnąć młodzież tych dzielnic z bezpańskich placów, pełnych wyboi i śmieci i zapewnić im opiekę przy uprawianiu piłki nożnej na boiskach, być może sprornych w urządzeniu, lecz przystosowanych do tego celu.

Ten zwrotny moment naszej działalności chcemy związać z 15-letnim istnieniem naszego okręgu, którą to rocznicę mieliśmy obchodzić w roku ubiegłym. Świadomie i celowo zaniechaliśmy urządzenia tej uroczystości w roku ub., gdyż pragniemy uroczystość naszą zamienić w wielki dzień propagandy na rzecz tej gałęzi sportu, którą mamy zaszczyt w tej chwili na terenie okręgu reprezentować.

Wielki dzień propagandy piłkarstwa i pokaz naszego dorobku w drugim po stolicy mieście musi być zarazem wyrazem naszych zamiarów i planów, które chcemy przed światem sportowym w tym dniu zdradzić.

Dzień ten musi być przeglądem dorobku wszystkich klubów i towarzystw wchodzących w skład związku.

Nie będę mówił o szczegółach tego obchodu, chcę tylko już w tej chwili wyrazić głęboką wiarę, że wszystkie kluby piłkarskie dołożą jaknajdalej idących starań, aby uroczystość nasza wypadła imponująco. To są założenia na szerszą skalę.

Jeśli chodzi o wytyczne na codzień, to przede wszystkim dążyć będziemy do uzdrowienia naszego

życia, zarówno pod względem wewnętrznego życia organizacyjnego w klubach, jak i podnoszenia wartości wśród młodzieży, skupiającej się w klubach i towarzystwach. Będziemy szli na spotkanie każdej zdrowej inicjatywy, podyktowanej troską o młodzież, w sensie podnoszenia jej tężyzny fizycznej i urabiając charakterów. Pragniemy doprowadzić nie tylko do szlachetnej rywalizacji i walki rycerskiej na boiskach, lecz i wyścigu pracy nad urabianiem zdrowych charakterów.

Mamy sporo kłopotów na równi z naszym sympatycznym kapitanem związkowym, p. Zygmuntem Otto, jeśli chodzi o zaspokojenie wielkiego grona miłośników piłki nożnej przy organizacji imprez na większą skalę. Poziom bowiem na szych zawodników mocno się obniżył, wymagania zaś widzów wzrosły. Mamy jednak nadzieję, że i tu przy dobrych chęciach i ambicji naszych zawodników damy sobie radę.

Prowadzimy już w tej chwili pertraktacje zarówno w skali krajowej, jak i z zagranicą i niewątpliwie Łódź będzie mogła oglądać ładne mecze, utrzymane na dobrym poziomie. Postanowiliśmy usilnie zabiegać o mecz Polska — Dania, co przy życzliwym ustosunkowaniu się PZPN niewątpliwie nam się uda.

Mógłbym dużo jeszcze na temat planów i zamiarów mówić, lecz nie chcę naraz wszystkiego zdradzać.

Na zakończenie pragnę dodać, że wysoce cenimy sobie życzliwe ustosunkowanie się prasy łódzkiej do naszych poczynań i że w dalszym ciągu na życzliwość tę i współpracę mocno liczymy.

Konferencja prezesów kolarskich. Odznaki trzech stopni dla zasłużonych działaczy

Zarząd polskiego związku towarzystw kolarskich ustalił na swym ostatnim posiedzeniu termin dorocznego walnego zgromadzenia na dzień 14 marca r. b. w Warszawie.

W związku z walnym zgromadzeniem organizuje naczelną magistratura kolarska konferencję prezesów okręgów w dniu 28 b. mies.

Tematem obrad konferencji prezesów, będą następujące sprawy:

a) sprawozdania z działalności na terenie poszczególnych okręgów, b) uzgodnienie kalendarza sportowego, c) sprawa międzynarodowych imprez sportowych, d) kwestia wyróżnień zasłużonych działaczy, e) wnioski okręgów związane z nadchodzącym sezonem sportowym.

Jak się dowiadujemy, z Łodzi na konferencję wyjedzie prezes Szymski.

*

Zarząd P. Z. T. K. postanowił przedstawiać na każdym dorocz-

nym walnym zgromadzeniu do odznaczenia zasłużonych działaczy, za wybitne zasługi, położone dla rozwoju sportu kolarskiego. —

PZTK. przewiduje trzy stopnie odznaczeń. Pierwszego stopnia — w postaci dyplomu; drugiego stopnia — srebrna odznaka; trzeciego stopnia — złota odznaka.

W związku z powyższą uchwałą, zarząd PZTK. zwrócił się do okręgów o zgłaszanie kandydatów do odznaczenia w terminie do 28 b. m.

Łódzkie władze kolarskie nie ustaliły dotychczas kandydatów z okręgu. Sprawa ta będzie przedmiotem obrad następnego plenarnego posiedzenia ŁOZK.

Absolutne absolutorium...

Obrady walnego zgromadzenia P.Z.P.N.

WARSZAWA, 21. II. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Warszawie, w lokalu państwowego urzędu WF. i PW. obrady dorocznego walnego zgromadzenia PZPN.

Posiedzenie zajął przemówieniem prezes PZPN gen. Bończa-Uzdowski, który na wstępie zgłosił swoją rezygnację, zaznaczając, iż już dawno nosił się z tym zamiarem. Po wyborze prezydium odczytano sprawozdanie komisji rewizyjnej, które spotkało się z ostrą krytyką plk. Rudolfa. Mówca poruszył również sprawę Dębu, zarzucając PZPN, że nie zajął stanowiska tak męskiego, jak liga.

Z kolei delegat Stanisławowa zgłasza wniosek o nieudzielenie absolutorium zarządowi. Delegaci Krakowa, Lwowa, Poznania i Łodzi wypowiadają się za udzieleniem absolutorium.

Przy wstrzymaniu się od głosowania Warszawy i sprzeciw Stanisławowa — walne zebranie uchwaliło ustępującemu zarządowi absolutorium.

Na wniosek delegata Lwowa nadano przez aklamację gen. Bończy - Uzdowskiemu godność członka honorowego PZPN.

Dziś, w niedzielę obrady wznowione zostaną o godz. 10. W dniu tym odbędą się po raz pierwszy wybory do nowych władz PZPN na okres przewidziany w podanym przez nas wyżej wniosku

Przeciwnicy Torrance'a

otrzymali pieniądze za porażki

Jak donosiliśmy przed kilkoma dniami w amerykańskich kołach bokserkich wybuchł skandal. Okazało się, że przeciwnicy znokautowani przez b. rekordzistę świata w pchnięciu kulą, Jacka Torrance płaceni byli za swoje błyskawiczne porażki.

W wyniku tej afery komisja bokserka stanu Louisiana ukarała wszystkich znokautowanych przeciwników, jak również menagera Torrance'a grzywną pieniężną po 300 dol.

Nie ukarano jedynie samego Torrance'a, gdyż komisja nie uznała jego winy.

DZIESIĄTKI TYSIĘCY

ZADOWOLONYCH POSIADACZY
NAPEWNO DORADZI WAM KUPNO
ODBIORNIKA TELEFUNKEN



RADIO TELEFUNKEN

GWARANCJA DOBROCI - ZAUFANIE TYSIĘCY

Radio-Aud'on Traugutta 1 (Grand-Hotel) | Iskra-Radio Narutowicza 9 | Alfa-Radio Nawrot 1 | Elektros Śródmiejska 5 | Muza-Radio Narutowicza 18 | Bicia Lajb Piotrkowska 50 Złoterska 9

Skijöring z przeszkodami



Nowy ten sport, który bardzo się przyjął w Sonnetal stanu Idaho w Ameryce. Sądząc z ilustracji, sport ten jest bardzo trudny i niebezpieczny.

Polscy hokeiści grają w półfinale

Po zakończeniu rozgrywek o mistrzostwo świata w rundzie eliminacyjnej dokonano po północy losowania drużyn do półfinałów, które rozegrane zostaną w dwóch grupach.

Rozstawione zostały dwie drużyny: Anglia i Kanada.

Do grupy 1-ej weszły Anglia, Polska, Szwajcaria i Węgry.

Do grupy 2-ej — Kanada, Niemcy, Czechosłowacja i Francja.

KTO WYGRAŁ NA LOTERII?

W trzecim dniu ciągnięcia loterii, wylosowane zostały następujące główne wygrane:

Stała dzienna wygrana 5.000 zł. — 60707

10.000 zł. — 56628

5.000 zł. — 62080

2.000 zł. — 38736

500 zł. — 67460 92973 128753

141529 154526 175619

400 zł. — 6177 64248 144762

175136 97390

200 zł. — 19079 57416 70131

97476 110879 138210 146940

149018 173430 173644

150 zł. — 4906 8231 15275

29753 33771 42120 52281 70441

74403 75125 76513 85642 86223

87449 87612 98259 116975 120216

121174 133921 150043 166029

166628 169727 171708 184778

CIĄNIENIE PIERWSZE

Wygrane po 50 zł., z literą a po 100 zł.

146 84s 208 52s 391 437 63s 534 80
641 957s 1043 187 712 858 2000s 61 331s
766s 78 988 3031 73s 101s 301s 411s 49
592s 636 775 867 4048s 214 43 311 75s
441 906s 50008 172s 243 473 501s 08 33
61 778s 6135 37 236 54s 803 7148 231s
98 445 89 503 630 739 845s 907 8137
481 506 98 742 9160 74s 480s 651 761s
10007s 71 237s 11031 347s 554 801s
63 12090s 251s 375 644s 782 923 13264
373 467 92 545 95 989 14174s 411 556s
15294 365 408 799s 919 16119s 424 30
941 758s 871 989s 17338 555 660s 723
851s 18073 307 28 982s 1908s 310 36s
424 803

20043s 113 477 520 52s 631s 829 21041
398 503s 743s 22093 111 48 304 414 855
913 49 99 23224 396s 486s 511 20s 72s
602s 816s 24148 89 325 29s 451s 529s
42s 754s 55s 25011 361s 509 47 798 853
28006 327 27003 176s 235 636 28043s
139s 68s 267 340 617s 41 863s 29017s
525 46 769 803s 900s
30185s 562 769 815 94 965 31117 209s
737 891s 968s 32208 594s 975s 33254
346s 412 529s 771 947 34011 129s 211

Pracodawcy sowietycy na międzynarodowej konferencji

W dniu 4 czerwca r. b. rozpoczęła się w Genewie międzynarodowa konferencja pracy, w której mają wziąć udział również delegaci ZSSR.

Jak się okazuje, Rosja zamierza wysłać tym razem również i delegację „pracodawców”, gdyż według statutu międzynarodowego go biura pracy, delegacja pracowników nie jest uprawniona do głosowania, o ile wraz z nią nie przybywa przedstawicielstwo pracodawców.

Rzeczoznawcy M. B. P. wypowiedzieli się za dopuszczeniem nowej delegacji, motywując to tym, że cprawda w Rosji nie ma pracodawców w sensie kapitalistycznym, ale kierownicy najrozmaitszych przemysłów pełnią funkcje pracodawców, występując zwłaszcza przy zawieraniu umów zbierowych w charakterze przedstawicieli przedsiębiorstw.

Ponieważ pracodawcy innych krajów przeciwstawiają się tej opinii, w dniu 4 czerwca r. b. będzie musiała zapasć w tej sprawie zasadnicza decyzja.

NOTOWANIA BAWELNY

BREMA, 20. II.
Zamknięcie: loco 15.05, maj 12.98, lipiec 13.09, październik 13.02, grudzień 13.04, styczeń 13.04.
LIVERPOOL, 20. II.
Zamknięcie: loco 7.25, marzec 6.87, maj 6.97, lipiec 6.94, październik 6.65, grudzień 6.52, styczeń 6.52.
Sakellariids: loco 10.07, marzec 9.64, maj 9.64, lipiec 9.88, listopad 9.88.

449s 73 900s 53s 68s 35080s 138s 221
54 78s 401 549 78s 36065 359 605s 78s
925s 927 37074 314s 418s 525 62s 605s
21 63 913 38021 36 117 61 83s 828s 556s
644s 91 865 39223 414s 788 997s
40058 99s 128s 220 325 31 423 54 537
693 970 41380 542 776s 803s 984 42203
331 474s 522 653 84s 43117s 92 522s 52
878 919 44001 41s 77 93 111s 552s 608
88s 733 45063 327 559 633 58 46142 299
387s 489 595 616s 45 961s 47135 268
577s 731 988 48002s 315 532s 674s 710
37 94s 890s 919 49004 441 87s 951s
50014 271s 584 921 51174s 273 4480
534 62s 639 755 858 52276 368 505 797s
53229 52 302 27s 584s 615 26 46 97s 757
98s 916s 54048s 49 216s 402s 24s 89 762
911 38s 42 47s 55043s 308 613 92 307
942 56190s 209 323s 80 412s 549s 646 82
702 837s 57140 605 810s 58030s 83s 175
346s 528 732 848 59082 224s 66 358 528
637s 62 761.

60591 642 798 902 61011 174 872s 98s
988 62077 146s 60 71s 204 767 63278s
527 642 63 84 767s 6417 259 589s 620s
85 93 65257 97s 448s 628 78s 723 817s
66005 120 21 431 968 67177 271 641 88
807s 68135 97s 517 69448s 640 88 732s
54s 83s
70013 137s 441s 84 511s 63 680 893s
96s 71300s 484 659s 77 906s 72207s 93
661s 701s 56 73030 127s 363s 636 929
74166 547 771s 83 75038 320 727s 951s
76152 280s 371s 578s 840 971 77038s 113
90 230 325s 479 638s 714s 41 854s 57
963 78069s 81 238s 461s 781s 915 65s
70241 376 581 652 701 32 877s
80027 75 410s 72s 617 904s 81165 74s
490 603s 880 945s 60 82091 459s 720
866 975s 83147s 930 84258 304 95s 415s
944 85040s 235 41 331 553s 92 853 915
38223s 54 61s 311 638s 73s 891 87120
381 92 612 82 83281s 368 636 747 57s
80016s 36 62s 205 402s 20s 88s 513s 37s
616 765s 70.

90107 22 30 68 258 391s 91078 99s
435s 663 884s 910s 49s 92001 208s 85
347s 813 968s 93092s 328s 406s 582 654s
92s 862 94520s 652 980 95060 440 96142
261 499s 555 62s 94 769 95s 966 72
97165 92 476 90 615 729 62s 98191 241
590 650 770 99083s 98 288 90 300s 98
674 712s

100001 80s 202 74 335 497 507 32 99s
774s 822s 93 929 52 101007s 218s 71 909
13 92 102060 112 440s 948 73s 103119s
233 312 33s 832s 910s 93 104273s 439
565s 727 897 105037 104 15s 310 65s 68s
80 584s 106060 167s 349 64 991s 107415
49s 50 657s 806 59 964 108005s 251 56
645 796s 109112 491 593s 922
110142s 361s 83s 429s 798 888 111034s
566 614 704 26 804 932 80 112004 49s
130s 303s 08 488 009 93 113115s 220 400
01 93s 94 725 75 114056s 114s 63s 840
115340 487 671s 764s 851s 116019 300s
799 920 117161s 459 547s 99 719s 947s
118037 205s 521s 76 639 892 119096 217
488 694 763.

120210 380s 569 636 787 802 955
121544 724s 122143s 241s 73 316s 467s
605s 758 70 123060 85 392 643 953s
124039s 201 63 334 433s 51s 54 730s
125162 296 493 508 27s 658 837 985
126190 478 590 685s 127349 54 421s 529
30 927 93 128052 252 348s 482s 547 97
129226 324 477 705s 54s 59

130034 47s 155 306 703s 36s 815 31
131055s 101s 271 333 420s 516s 99 660
132177s 241 560s 72 633s 133228 321s
426 72 535 756 99 817s 134059s 82 387
608s 872 950s 64s 135284 550 88 881s

136478s 590 852s 94s 911 16 35 137042
46s 548 808s 925s 26 138032s 48s 492s
582 894 139134s 38 206s 654 815s 33
140841 141134s 324 430s 51 628 58
758s 918s 142053s 554s 762 850 942
143108 71 222 461 760s 976 144153 383s
721 906s 25 78s 145287 320 830 34
146047 861 147016s 40s 186s 242s 494
844 907 148038 258s 788 149091 354 428
551 86 6766s 789s 95 98s 862 974

150885 711s 82s 835 41 987 151056
101 578 81 600 152131s 327s 850s 925s
153053 118s 289 365s 151108 13 99s 458
630 752 68 932s 155047s 242 683 156019
952 157445s 538 654s 84 99s 934s
158180s 538 712s 828s 159002 36 162
328s 479 626s 90
160453 672s 78s 761 161024 146s 78
362 99s 599 752s 800 162003s 19 87 461s
668 748 163669 710 885 972s 164107 30s
57s 215 304s 440 500s 913 165088 162
385 813s 969 166096 258s 403s 24 643s
68 701 74 87s 92 167017 505s 08s 42s
680 94 977 168073 109 202 381 878
169138 216 26 715

170024 576s 749s 805 967 171055 58
70 119 63 513 14s 24 689 871 172064s
85s 126 251s 75 310 482 746s 964 173873
615s 80s 98 174037 149s 271 430s 79s
99 525s 943s 175198s 336s 864s 94s
176153 242 314s 57 449 628s 870s 75
177184s 209 21s 336 329s 85 691 730 79
178030s 41s 56 114 68 200 596 600s 824s

179003s 13s 43s 107s 20 200 18s 452 96s
516 96 616s 47 72 844 967s
180038 188 233 53 775s 808 181030 50
53s 94 176 233 300s 15s 408 80s 529 71
823 182150s 60 292 525 29 52s 75 734s
183497 625 728s 941 184048s 112s 224
510 20s 61 778 846 55 941s 185146s 72s
226 815 970s 186048 95s 533 61 711s 806
988 187051s 263 65s 85s 622s 39s 728
48 1888073 221s 507 70s 612 189385
404s 808 59s
190021s 28 140 281s 466s 621 716 50s
917 191191 260s 67s 71 479s 95 548 688

Dzienna wygrana
zł. 20.000 na Nr. 72.901
WOLANOWA
padła wczoraj u

400 zł. — 13710 77876 96074
200 zł. — 4959 10806 49454
59940 59981 95637 105413 110513
171606 172933 174132 175787
150 zł. — 1110 24892 26433
30344 31567 53664 54119 57724
57905 61720 90150 91825 96750
99397 102465 102971 103748
117330 118218 132029 139196
148002 155622 170991 174167
176634 177707 184054 185433
185738 190635 194789

Wygrane po 50 zł., z literą s po 100 zł.
187s 402 637 728s 969 1355s 770
2555s 93 694s 934s 3179s 496 754 834s
4415 737 5274s 3008 703s 6031 7161s 331
494 712s 8751 917 9115 271s 403s 607s
983.
10595 952 87 11041 893 966 12271 574
629s 13060 447 767 14282 83s 672s 985
87s 15239 682 16998 169s 346s 935
17027 45 36 328s 18389 824 19058s 647s
917s

20183 84s 658 758s 21020 359 22075
605s 23226s 24404s 586s 872 989s
25284s 536 84s 693s 838 26136 679s
27188 356s 790 820 28370s 29459s 89
501 792 95s 895 913s
30257 385 91s 889 31911 32132 487
33176s 242 315 626 720s 26s 55s 826s
69 34590s 792 806 36144 394s 736 809
38938s 61 39066s
40040s 211 543s 41075 786 42451 510
609 44614 782s 300 45190 579 676s
46696 732s 837 983 47134 433s 62s 865
942s 48059s 592 49240 409 34 505s 24
910

50021 89 90 566 51027 110s 331 812s
94s 52360 53007 263 623 728 54002 113
350 478 506s 44 56293s 418 869 57118
847 876 58925 957s 59150 203s 508s
789s
60065s 156 688 61263s 470 701s 34
988s 62287s 829 967 63254 441 619 21
847 64947 65092 103 445 708 6478
67219 301 14 467 761 823 65s 955 68012
610 938s 69254 605s 813 22 55s 989

Dzisiejsze audycje

JUBILEUSZ POPULARNEGO DYRYGENTA

Jednym z najpopularniejszych w Polsce dyrygentów jest lwowianin Adolf Stadler. Liczne zespoły chóralskie zdobywały pod jego batutą wawrzyny na zawodach śpiewaczych w różnych miastach Polski. W roku ubiegłym uzyskał A. Stadler dla lwowskiego chóru kolejowego przysposobienia wojskowego na złocie towarzystw śpiewaczych w Warszawie pierwszą nagrodę Marszałka Śmigłego-Rydza. Jako kompozytor zdobył sobie popularność wielu pieśniami o bogatej melodycie i mistrzowskiej technice.
W związku z 25-leciem twórczości A. Stadlera, nadaje radio koncert o godz. 13.15. W koncercie weźmie udział 11 chórow lwowskich, orkiestra lwowskiej filharmonii i artystka opery Maria Popowiczówna. Dyrygować będzie jubilat. W programie uwertura do opery „Warszawianka” w wykonaniu orkiestry, hymn „Bogarodzico”, dwa utwory do słów Jankowskiego i „Przedświt”, w wykonaniu chórow i trzy popularne pieśni, które odśpiewa Maria Popowiczówna.

DRUGI WIENIAWSKI

Koncerty skrzypcowe Henryka Wieniawskiego znane są dobrze na całym świecie i w Polsce, bo stanowią niezmiernie ważną pozycję w repertuarze każdego skrzypka. Natomiast utwory brata jego, Józefa Wieniawskiego, uległy prawie zupełnie zapomnieniu. A przecież w swoim czasie był J. Wieniawski równie sławny, jak brat Henryk, a wspólnie dawane koncerty cieszyły się w całej Europie niezwykłym powodzeniem.
Zapowiedziane na godz. 17.30 wykonanie w radio koncertu fortepianowego tego kompozytora wywołuje ogólne zaciekawienie. Koncert wykona Hali na Głeb - Koszańska z towarzyszeniem wileńskiej orkiestry pod dyrekcją Lucjana Guttry. Ponadto w programie u-

762 982s 192116s 487 535s 731 958
193431 34 53 626s 51 83 930 46s 77s
194038 164 65s 224 305 409 825s

CIĄNIENIE DRUGIE
Stała dzienna wygrana 20.000 zł. — 72901
2.000 zł. — 48835 59126 131733 169901
1.000 zł. — 78569 148352
500 zł. — 5967 111017 142914

70032s 628s 71006s 17s 96s 116s 35s
89s 224s 97 482 895s 914s 92 72371s
73052 169 883 74097 243s 507 75340s
552s 763s 76990 567s 949s 77435 634s
876 86 969 78715 851s 79139 744s
80286 358 60 462 97s 81199s 333 707s
853s 953s 82059s 669 767 870 83185
229s 486 503s 902s 84075 119 380
85297s 687 911s 86288s 464 87435
88141 645s 732s 826 89100 20 59 348
405 46 642s 775 010s
91021s 50 68 445s 620 705 93332 629
938 94619 95216s 426 527s 633s 96029s
30 104s 08 49s 68 237s 642 708 14s 815
20s 69 951s 97071 98285 444s 73 99335
487 843
100733s 812s 101215 423s 25 102131s
301s 634 724 104073 176 692s 983s
105242 593 752 991s 100571 87 711
107270s 391 776s 804s 903s 108295 924
110066 288 486 87s 726s 955s 111092
168s 448 842 122133 891 113053s 481
625 114779 115358s 539 116577 90s 787
117622s 938 118117s 753s 820s 978
119810 71
120370 470 523 86s 944 121147s 607
54 991s 122115s 222 77 123441s 124167s
94s 616s 712 62s 864 125413 977 126122
28 06s 395s 404 95 651s 806 94 74
127105 76 313 594 679 128625 81 129165s
336s 597 759 858s
130282 453s 956 131062s 89 131s 82
513 59 132324 710 86 133605s 37 134512
56 69 135579s 643 137190s 741 138082
142 722s 26 139464 813 34 840 72
140363 461 674 81 938 141169s 80
142662 761 949 148077 234s 546 606 853
80 988 144117 827s 45 929 77 145114s
221s 338 692 818 146229 362s 147214s
503 711 831 148256 429s 701 925s
149053s 271 507s 884

150882 151313s 30s 541 773 152442
179 280s 872 82s 153475 89 637 154432s
631s 155290 324 43 668 74 781s 70
156208s 447s 644 880s 157153s 367 560
785s 837s 902 158080 441s 557 62 663
159209 726 898s
160116s 22 306 25 45s 697s 161635s
883s 162174 707 163957s 66 164486s 719s
831

Kolonizacja

Rządowi włoskiemu nie można odmówić energii w niezwykle intensywnym organizowaniu akcji eksploatacyjnej w Abisynii. Z tą samą energią, z jaką zorganizowana została i przeprowadzona kampania wojenna, z tym samym rozmachem i planową precyzją rząd włoski współdziała z szeregiem organizacji gospodarczych, państwowych, społecznych oraz specjalnie powołanych przedsiębiorstw i placówek, realizując szereg poczynań, zmierzających do eksploatacji bogactw naturalnych Abisynii. A nie jest to bynajmniej wysiłek łatwy, jeśli przypomnieć na podstawie opublikowanych ostatnio cyfr oficjalnych, że kampania abisyńska pochłonęła 18 miliardów lir.

Pomimo trudności, jakie siłą rzeczy musiały powstać po zakończeniu kampanii, aktywność włoska na odcinku działalności gospodarczej w Abisynii rozwija się z niesłabnącą energią. Z jednej strony udało się przyciągnąć do tej współpracy kapitały zagraniczne, jak np. niemieckie, a w formie mniej lub więcej ukrytej — nawet amerykańskie i angielskie. Jednym z głównych współpracowników Mussoliniego w tej dziedzinie jest senator Volpi, prezydent centralnych organizacji przemysłowych Włoch.

Po przeprowadzeniu szeregu prac organizacyjnych i przygotowań na terenie poszczególnych związków przemysłowych, powołane zostały do życia dwa specjalne urzędy dla włoskiej Afryki Wschodniej. Siedzibą jednego z tych urzędów jest Rzym, siedzibą drugiego — Addis - Abeba. Następnym etapem prac było powołanie kilkunastu odrębnych grup branżowych, utworzonych w formie towarzystw akcyjnych. Łączny kapitał tych instytucji wynosi na razie około 50 milionów lir, z tym, że zapewnione zostało w razie potrzeby wydawnictwo państwowych i prywatnych. Tak więc powołane zostało do życia towarzystwo bawełny abisyńskiej w Addis-Abebie o kapitale 2 milionów lir, towarzystwo dla włókien roślinnych o kapitale miliona lir, towarzystwo dla studiów nad hodowlą bydła w koloniach o kapitale miliona lir, towarzystwo dla przemysłu budowlanego o kapitale 3 milionów lir, towarzystwo dla handlu skórami o kapitale 3 milionów lir, towarzystwo dla górnictwa i budowy dróg w Abisynii o kapitale 20 milionów lir, towarzystwo dla działalności elektryfikacyjnej o kapitale 2 milionów lir, towarzystwo dla eksploatacji roślin oleistych o kapitale miliona lir.

Wszystkie te instytucje mają swą siedzibę w Mediolanie. Poza tym powstały towarzystwa dla eksploatacji ekstraktów drzewnych z siedzibą w Rzymie. Wreszcie wspomnieć należy o grupie fabryk cementu z kapitałem 10 milionów lir z siedzibą w Bergamo.

Należy też podkreślić, że przemysł włókienniczy Włoch zdołał bardzo szybko znaleźć na rynku Abisynii zbyt dla swych wyrobów. Jeszcze do niedawna rynek ten opanowany był niemal całkowicie przez przemysł angielski i japoński. Ostatnio rzucone zostały na ten rynek dwie nowe partie bawełnianych tkanin włoskich w gatunkach i po cenach całkowicie przystosowanych do niskiej siły nabywczej odbiorców krajowych. Jednocześnie monopol zagranicznych firm konkurencyjnych przełamany został przy pomocy szeregu środków administracyjnych. Obecnie czynione są próby nad lokowaniem na tym rynku tkanin produkowanych z mieszanki bawełniano - konopnej. Przemysł włoski przewiduje więc w najbliższym czasie po zorganizowaniu racjonalnej eksploatacji Abisynii uzyskanie nowych możliwości zbytu dla szeregu działów produkcji.

Jak zaspokoić głód mieszkaniowy?

Polityka budowlana Anglii służyć może za wzór rozwiązania kwestii gospodarczych i społecznych

Onegdaj, na zaproszenie Stowarzyszenia techników oraz Stowarzyszenia inżynierów i architektów w Łodzi, prof. Teodor Toeplitz, wiceprezes Towarzystwa reformy mieszkaniowej i Tow. urbanistów polskich, wygłosił odczyt p. t. „Anglia jako przykład rozwoju polityki mieszkaniowej”.

Sprawa reformy mieszkaniowej oraz budowa nowych mieszkań, dotyczy przede wszystkim mieszkań dla najszerszych warstw. Budowa takich mieszkań jest z punktu widzenia czysto gospodarczego — nierentowna, wobec czego domy takie są budowane przeważnie przez specjalnie powołane instytucje, przez samorządy, lub też przez właścicieli większych fabryk, jako własne kolonie robotnicze.

Pojęcie mieszkania dla najszerszych warstw jest bardzo względne. Odgrywa tu decydującą rolę stopień zamożności danego kraju. Średnia dochodu jego obywateli itd.

W Anglii przeciętne mieszkanie robotnicze składa się z 3-ch pokoi sypialnych i kuchni. — U nas mieszkanie robotnika składa się przeważnie z jednego pokoju, najwyżej zaś z pokoju sypialnego i kuchni. Nawet nowe domy robotnicze, ostatnio wzniesione, składają się z jednego pokoju z wnęką na sypialnię oraz wnęką na kuchnię.

W Anglii dzięki pomocy państwa, a szczególnie samorządów, które w tym celu zaciągają niskoprocentowane kredyty, od bywa się obecnie budowa nowych domów, przeznaczonych dla najszerszych warstw, przy czym pod koniec roku 1936 wybudowano około 3 mil. nowych mieszkań. Ponieważ w Anglii pojęcie domu rodzinnego, jest równoznaczne z mieszkaniem, należy uważać, iż prawie taka cyfra nowych domów została do końca 1936 roku wzniesiona.

Prócz kredytów na budowę,

państwo udziela właścicielom domów subwencji pod warunkiem, iż komorne w nowo wybudowanych domach nie będzie wyższe od normy przed wojennej.

W ten sposób około jedna piąta ludności Anglii korzysta z obniżonego komornego na koszt państwa.

W dążeniu do wybudowania nowych domów na miejsce starych i niewygodnych, rząd angielski wydał ustawę, w której ustala subwencję za przesiedlenie z domów - ruder.

Rzecz bardzo charakterystyczna, iż rząd angielski wyłącza bez odszkodowania t. zw. rudery, zapobiegając w ten sposób spekulacji placami. Odszkodowanie płaci się właścicielowi tylko wtedy, o ile komisja ustali, iż dom ten nadaje się jeszcze na zamieszkiwanie. Specjalnie interesował się kwestią mieszkaniową oraz usuwaniem ruder h. król Edward VIII, który osobiście działał w kierunku

poprawy warunków mieszkaniowych najszerszych warstw.

Szczytem i punktem kulminacyjnym angielskiej polityki mieszkaniowej są jednak wydane ostatnio ustawy o przeludnieniu. Według tych ustaw, za przeludnione mieszkanie uważa się takie mieszkanie, w którym w jednym pokoju muszą sypiać dwie osoby różnej płci, mające powyżej 10 lat.

W tym wypadku właściciel domu, wzgl. lokator obowiązany jest zgłosić się do urzędu gminnego, celem uzyskania większego mieszkania, przy czym niezgłoszenie przeludnienia powoduje grzywnę.

Walka z przeludnieniem mieszkaniowym w Anglii nie jest tylko kwestią moralną, lecz przewiduje ona cechy przestępstwa za dopuszczenie przeludnienia.

Ostatnio ogłoszona statystyka wykazała właśnie, iż zaledwie 3,8 proc. mieszkań w Anglii jest „przeludniona”

Uruchomienie produkcji lanitalu -- w końcu roku

Kupno gmachu fabrycznego nastąpić ma w przyszłym tygodniu

Jak już doniósł wczorajszy „Głos Poranny”, odbyła się w Łodzi konferencja przedstawicieli spółdzielczości rolniczej z przedstawicielami spółki akcyjnej „Polana”, która uruchomić ma fabrykę wełny syntetycznej z kazeiny. Przedmiotem obrad konferencji były sprawy, dotyczące warunków technicznych i handlowych, związanych z dostawą kazeiny przez spółdzielnie mleczarskie.

W związku z tym aktualizują się obecnie sprawy kupna odpowiedniego obiektu dla pomieszczenia fabryki lanitalu. W grę wchodzi przy rokowaniach

3 procent dywidendy wypłaci „Żyrardów”

W dniu 15 marca odbędzie się pierwsze od 3 lat zebranie akcjonariuszy „Żyrardowa”. Będzie to pierwsze zebranie po przejęciu Zakładów Żyrardowskich przez rząd polski.

Na zebraniu nastąpi odwołanie dotychczasowych władz spółki. Po ustaleniu zaś ilości członków zarządu nastąpi ich wybór. Odbędą się także wybory członków rady nadzorczej.

Sprawa wypłaty dywidendy będzie przedmiotem obrad następnego zgromadzenia, zwołanego już przez nowy zarząd.

Dywidenda będzie ustalona na podstawie ekspertyzy bilansów spółki za ostatnie lata. Nie jest wykluczone, że osiągnie ona 3 do 4 procent, a może nawet i więcej.

Bank Polski wypłaca dywidendę

W dniu wczorajszym kasy Banku Polskiego rozpoczęły już wypłacanie dywidendy.

Dywidenda ta, jak już donosił „Głos Poranny” wynosi 8 złotych od akcji stu-złotowej.

nin produkowanych z mieszanki bawełniano - konopnej. Przemysł włoski przewiduje więc w najbliższym czasie po zorganizowaniu racjonalnej eksploatacji Abisynii uzyskanie nowych możliwości zbytu dla szeregu działów produkcji.

K. M.

w tej sprawie 3 objekty, z których dwa na terenie Łodzi, zaś jeden pod Łodzią. Ostateczna decyzja w sprawie zakupu gmachu dla przyszłej fabryki lanitalu ma zapaść już w ciągu przyszłego tygodnia.

Załatwienie tej sprawy nie przesądza jednak kwestii TERMINU URUCHOMIENIA

FABRYKI LANITALU.

Pierwotnie projektowany termin uruchomienia tej fabryki, która miała rozpocząć prace w pierwszych miesiącach r. 1937, ulegnie dość

POWAŻNEMU OPÓŹNIENIU. Przygotowania techniczne bowiem do uruchomienia produkcji i całkowite zorganizowanie

Uruchomienie „Zawiercia”

ma nastąpić w końcu marca

Upłynął termin zgłaszania wiarytelności w stosunku do znajdujących się w upadłości zakładów włókienniczych „Zawiercia”. Pozwoli to na ustalenie w najbliższych dniach ogólnej sumy wiarytelności.

W marcu odbędzie się zebranie wierzycieli, na którym nastąpi ewentualne przejęcie wiarytelności przez grupę kapitalistów belgijskich i francuskich. Grupa ta posiada większość akcji „Zawiercia”, przejętych od

kapitalistów holenderskich, poprzednich właścicieli zakładów.

Podniesienie upadłości pociągnęłoby za sobą uruchomienie fabryki w szerszym niż dotąd zakresie i przyczyniłoby się do wzrostu zatrudnienia. Nad dalszymi losami zakładów czuwa biuro inspekcji finansowej przemysłu i handlu, rząd bowiem jest również wierzycielem zakładów z tytułu zalegania przez nie w podatkach w wysokości około 1 miliona złotych.

Kto musi składać

zeznania dla wymiaru podatków?

W myśl art. 69 ordynacji podatkowej należy w terminie do 1 marca składać zeznania dla wymiaru podatku przemysłowego od obrotu i podatku dochodowego.

Niżej wyszczególnione zakłady przemysłowe i handlowe obowiązane są składać zeznania:

- 1) I i II kategoria świadectw przemysłowych przedsiębiorstw handlowych,
- 2) I do V kategorii świadectw przemysłowych przedsiębiorstw przemysłowych,
- 3) I i II a) i b) kategorie dla zajęć przemysłowych,
- 4) każde samodzielne wolne

zajęcia zawodowe,

5) wszystkie przedsiębiorstwa bez względu na kategorię świadectwa, o ile prowadzą księgi handlowe lub obowiązane są prowadzić księgi.

Do składania zeznań obowiązane są również wszystkie zakłady, prowadzące uproszczone księgi.

Posiadanie na rok 1937 ulgowego świadectwa przemysłowego np. kategorii III handlowej zamiast II lub kategorii VI przemysłowej zamiast V nie zwalnia od obowiązku składania zeznań.

Jedwab japoński w Łodzi

Próby zwiększenia tego przywozu

W ostatnim czasie aktualizują się sprawy wzmoczenia wymiany towarowej z Japonią w formie tranzakcji wiązanych.

Okręg łódzki narazie z tej formy tranzakcji na rynku japońskim korzystał w stopniu stosunkowo szczupłym. Jak się jednak okazuje, okręg ten poza włókiennictwem mógłby eksportować do Japonii ze swego terenu drożdże i stół z Woli Krzysztopor-

skiej oraz nasiona buraczane z Kalisza. Wzajemian za to Łódź mogłaby importować w większych ilościach japoński jedwab naturalny i przedzę japońską z jedwabiu.

Jednocześnie byłoby to poważnym bodźcem dla eksportu łódzkiej tkanin wełnianych wyższych gatunków, które na rynku japońskim mogłyby konkurować z wyrobami angielskimi.

dostaw kazeiny będą musiały potrwać jeszcze parę miesięcy, tak, iż, według informacji spółki akcyjnej „Polana”

URUCHOMIENIE FABRYKI LANITALU NASTĄPI DOPIERO ZA PÓŁ ROKU.

W ten sposób produkcja na szerszą skalę mogłaby się rozwinąć dopiero w ostatnich miesiącach r. b., co, oczywiście, zmienia przewidywane poprzednio możliwości zaopatrzenia rynku polskiego w ten surowiec zastępczy i zmniejszenia przez to importu wełny.

Bez zmian

na wczorajszej giełdzie. Wczorajsze notowania przed giełdy warszawskiej, nie przyniosły naogół specjalnych zmian. Wszystkie papiery, za wyjątkiem 4 proc. prem. pożyczki dolarowej (dolarów ki), która straciła 50 pkt., — utrzymały się na poziomie poprzednim.

7 proc. pożyczka stabilizacyjna zahamowała narazie spadek kursu, utrzymując się na poziomie 439. Tak samo 6 proc. pożyczka dolarowa 61,50. Dolarówka spadła do 47.

W notowaniach papierów złotych 3 proc. pożyczkę inwestycyjną nadal notowano 1 em. 64,30, zaś II em. 65.

5 proc. pożyczka konwersyjna 54, 4 proc. pożyczka konsolidacyjna 51,50.

Z listów zastawnych obracano na rynku łódzkim tylko 5 proc. listami zastawnymi m. Łodzi po kursie niezmiennym, 50,25 w placeniu, 50,75 w żądaniu.

Rynek akcyjny — zupełnie bez obrotów.

Pożyczka belgijska na półtora miliarda franków

Z dniem 1 marca r. b. rozpisaną będzie nowa pożyczka wewnętrzna na sumę 1½ miliarda franków belgijskich. Kurs pożyczki ustalono na 97, a oprocentowanie wynosi 3 i pół proc. — Obligacje pożyczki opiewać będą na odcinki po 1.000 do 100 tysięcy franków.

Emisja przeprowadzona zostanie bez pośrednictwa banków.

Z uwagi jednak na poważne płynne środki obrotowe, jakimi dysponują banki prywatne, wzmaga one przypuszczalnie duży udział w subskrypcji pożyczki i to na bardzo wysokie kwoty.

Pożyczka spłacona ma być całkowicie po 60 latach.

LEKARZ STOMATOLOG
JÓZEF RICK
CHOROBY ZĘBÓW
I JAMY USTNEJ
POŁUDNIOWA 9
Przyjmuje 9-1 i 3-7.

Dr. St. Bibergal
choroby skórno-weneryczne
i seksualne.
Zawadzka 10, tel. 106-30
ord. 9-11 i od 5-8
w niedziele i święta od 9-1

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. seksualnych,
wenerycznych i skórnych
(włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-9 w
w niedziele i święta od 10-12

10 MINUT DLA URODY!
ZABIEGI ODTUSZCZAJĄCE
USUWANIE OWOSIENIA RADYKAŁNIE
PIEBRZAGAJA CERY I URODY
Dieta preparaty „IBAR” indywidualnie
stosowane. SZKOŁA KOSMETYCZNA
zatwier. w 1924 r. przez Władze
Instytut de Beaute **ANNA RYDEL**
Piotrkowska 92, front I p.
tel. 169-92. Oddział Andrzeja 11
przy Drogerii Pływackiego

DR. MED.
Markowiczowa
choroby skórne i weneryczne
Moniuszki 2
tel. 166-35
Godz. przyjęcia 8-1, 5-7 po poł.

DOKTOR
W. Łagunowski
powrócił
Spec. chorób wenerycznych,
seksualnych i skórnych
Gabinet Roentgeno- i światłolecznicy
PIOTRKOWSKA 70. Tel. 181-89
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od
1-iej do 3.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz
w niedziele i święta od 10-1

Dr. med.
L. NITECKI
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i moczopłucnych
wznowił przyjęcia
Nawrot 32, front I piętro
telefon 213-18.
przyjm. od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

DR. MED.
NIEWIAŹSKI
Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w
w niedziele i święta od 9-12

Dr. med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych
i wenerycznych
UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz
W niedz. i święta od 8-2

Lekarz - dentysta
H. FILLAT
przeprowadził się na ul.
Śródmiejską 17
tel. 165-20



VICTORIA
superheterodyna
uwieńczona
największym
powodzeniem
ELEKTRIT
DO NABYCIA W CAŁYM KRAJU

TON
KOPERNIKA 16. Początek seansów: 4, 6, 8, 10

KURSY, SZYCIA, MIERZENIA
KROJU, I MODELOWANIA
LINY KAUFMAN
Sienkiewicza 67 tel. Zapisy na nowy kurs dla pp.
113-51 Krawców przybiera kancel.

Poszukuję
w suchej miejscowości (okolica Łodzi)
całej lub części willi z wygodami
Szczegółowe oferty pod „L. 25” do admin.
niniejszego pisma.

ZAKŁAD
MEBLOWY B-ci ORENBUCH
PIŁSUDSKIEGO 50, prawa ofic. II w. I piętro
Wykonujemy meble stylowe i nowoczesne
p/g najnowszych projektów. — Gwarantujemy solidne
wykonanie i długoletnią trwałość naszych mebli.

Kupujcie
z 1-go źródła
Wielki wybór:
Wózków dziecięcych
Łóżek metalowych
MATERACY wyścielonych
MATERACY sprężyn.
„Patent”
ŁÓZEK komodowych
WYŚYMACZEK
marki „Rubber”
ŁODOWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i dziezyn
w fabrycznym „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 73
— — składzie w podw. Tel. 159-90

TORTY
począwszy **3** — poleca —
od zł. **3** na **Purym**
CUKIERNIA
„ZRODŁO”
PRZEJAZD 1 I KILIŃSKIEGO 97.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
L. LAKS, Zamenhofa 29
(Hilla Al. Kościuszki 22)
Wykonuje przepisowe zdjęcia do ubez-
pieczalni społecznej, do miesięczników
tramwajowych i do wszelkich innych
dowodów. Wykonanie solidne. Ceny
niskie. Przyjmuje się również od
pp. amatorów do wywołania, kopio-
wania i t. p.

DR. MED.
J. Hersztinkiel
przeprowadził się na ulicę
Śródmiejską 17
front, I piętro. Tel. 111-87.

DOKTOR
HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
Traugutta 9, front, I p.
Tel. 262-98
przyjmuje od 8-11 i od 4-9 w
w niedz. i święta od 9-12.30 pp

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
leczenie chor. wenerycznych
i skórnych
Zawadzka 1, tel. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz.
Porada 3 zł.

DR. MED.
M. Taubenhauz
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11

Dr. med.
J. Ehrzanowski
przeprowadził się
na ul. Piotrkowską 224
tel. 206-83.

Ala Izbička
wykwalifikowana pielęgniarka
z długoletnim doświadczeniem
przyjmuje wszelkie zabiegi.
DYZURY. TEL. 246-36.

Gabinet kosmetyki
lecniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
wznowiła przyjęcia
Usuwanie wszelkich
defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez
ślądów szpecących włosów.
Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz

Dość i dni następnym! Geniusz H. G. WELLS'a mistrzowska
realizacja Aleksandra Kordy
ROK 2000
Poranki w soboty o 2-iej, w niedzielę o 12 ej.
Następny program **BOLEK I LOLEK** z Dymszą

Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?
tylko najslawniejszy Jasnawidz-Grafolog
WOMOUTH Mistrz Międzynarodowego
Instytutu Wiedzy Tajemnej.
uznany jako wszechświatowy fenomen
dysponujący mocą sugestii i magne-
tyzmu oraz jasnawidzenia na odle-
głość. Przy pomocy słynnego i jedyn-
ego na kuli ziemskiej Medium „TA-
MAHRY”, które posiada nadprzyrodzo-
ny dar promieniowania i wysyłania
fluidu astralnego. W transie jasno widzi bez różnicy oddalenia, za pomocą
kontaktu pisma i kilku włosów danej osoby. Odkrywa wszelkie tajemnice ży-
ciowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje
horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możliwość zdobycia miłości pożądaney
osoby, rady i wskazówki, odzwyczaja od wszelkich nałogów. Odnajduje zag-
nione osoby. Medium „TAMAHRA” jest nieomyłne. Zestawia w transie szcze-
śliwe i pewne większe wygrane. N-ry losów wskazuje, gdzie takowe można na-
być. Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz
kilka włosów i 1 zł. znaczki poczt. na koszty przesyłki, a otrzymasz w prze-
ciagu czterech dni odemnie dokładne przepowiednie - horoskop, który wprawi
Cię w podziw i zachwyt.
Medium „TAMAHRA” wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu,
który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz
nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materialnego i za-
dowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego
też każdy zwracający się do mnie dziękuje. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres:
Jasnawidz WOMOUTH, Kraków, Lubicz 23 m. 2 — Bezpłatnych horoskopów
nie wysyłam.

OKULARY BIFOKALNE!
Okulary ze szklami dwuogniskowymi (do pa-
trzenia wbiż i wdal, w doborowym gatunku,
nieklejone) — już
od 28 złotych
ściśle wg. przepisów pp. lekarzy
poleca
SZYMON URBACH
OPTYK
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 33. TEL. 222-23.

PIERWSZA
Lecznica Stomatologiczna
ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI
Dr. med. Sadokierskiego
Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.
Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

Dr. med.
JERZY SUDYA
Akuszer Ginekolog
LEGIONÓW 11, tel. 115-27
przyjmuje od g 8-10 rano i 4-8 wiecz

Dr. med.
L. LIEBESKINDOWA
CHOROBY DZIECI
przeprowadziła się na
Al. 1 maja 25
Telef. 111-10.

Prywatna **PRZYCHODNIA**
WENEROLOGICZNA
chor. skórne i weneryczne
Od 8-iej rano do 9 wieczór,
w niedz. 9-1 po poł.
Panie przyjmuje kobieta lekarsz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Prof. Stanisław Nirnstein
Lekcje gry fortepianowej
Ceny przystępne ul. Traugutta 12, m. 17

BEZPŁATNIE WYSYŁAMY WSZYSTKIM INSERENTOM
BIULETYN
Ogłoszeniowy
SERWIS INFORMACYJNY BIURA OGŁOSZEŃ
„LARUM”, W-WA, KRÓLEWSKA 1.

„REWIA”

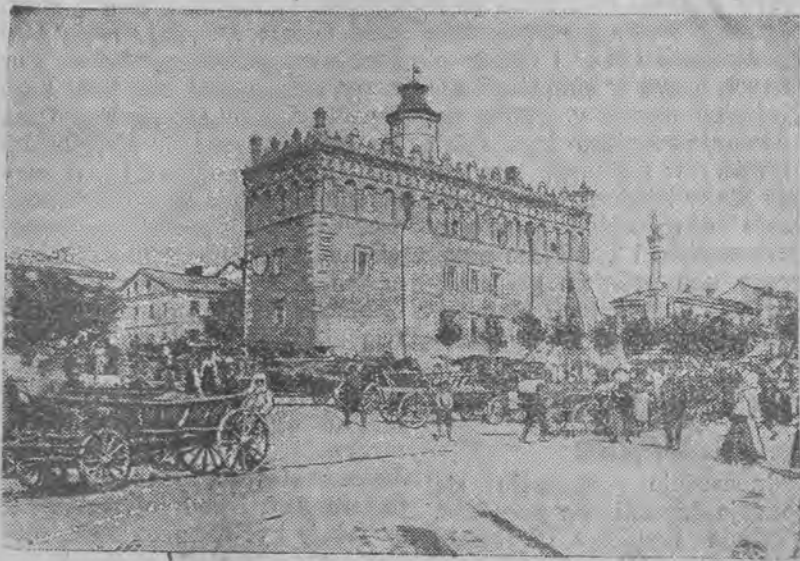
ilustrowana tygodniowa

Nr. 8. Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 21 lutego 1937 r.

Dzisiejszy numer
„REWIA”
 M. Koltoński: Gdynia nad Sanem
 Dr. F. Reinöhl: Polityczna kariera Japonii
 J. Kowal: Kobiety za drutem kolczastym.
 J. Halamski: Madrecita mówi
 Aleksander Rosenberg: Bliziński u Bartoszewicza
 Jerzy Lazar: Człowiek, czy maszyna?
 E. Toruńczyk: Jak przemówić do człowieka?
 Henry Wreath: Wielka miłość gen. Bootha
 Dr. Wilhelm Fallek: Obrońca depandanej sprawiedliwości.
 N. Tasin: Ameryka oskarża Reinhardta
 Dr. R. Hartwig: Krew na rzymskiej arenie.
 Karol Capek: U krawca.
 Aleksander Maral: Umowa.
 Andrzej Birabeau: Leon i Robert
 H. Jordan: Nowa gorączka złota
 R. Menzel: Największy aktor Australii.

GDYNIA NAD SANEM

Miasto, w którym co trzeci mieszkaniec jest uczniem



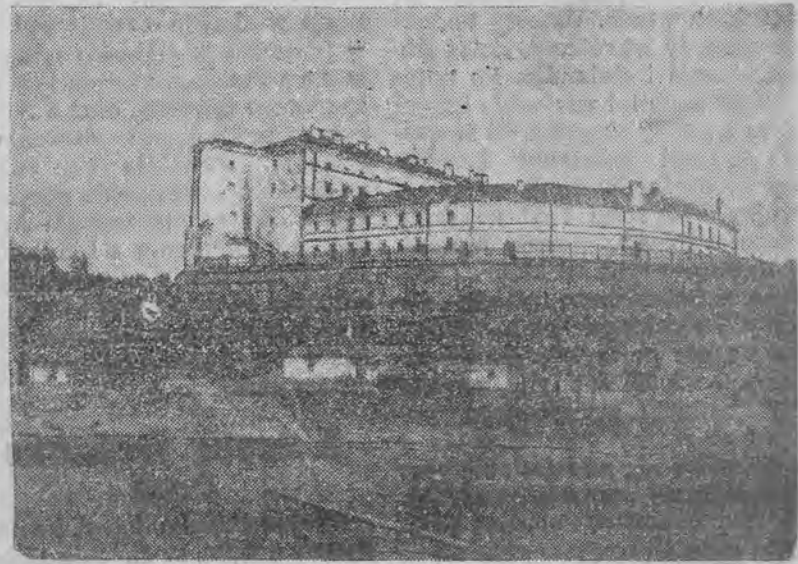
Ratusz w Sandomierzu posiada mury o grubości przeszło 2 metrów.

ców z dwóch sąsiednich wsi tatarskich. Jeszcze do roku 1779 nie wolno było mieszkańcom Ossali żenić się z dziewczętami, pochodzącymi z tej samej wsi.

Sandomierz zresztą — to miasto pełne najrozmaitszych ciekawostek, paradoksów i kontrastów. Wspaniała brama Opatowska, jeden z najstarszych za bytków i jedyna pozostałość po dawnych murach fortecznych, wzniesionych przez Kazimierza Wielkiego — stoi sobie bez fundamentów.

Miasto żyje dzisiaj z wojska, urzędników, księży i młodzieży. Bo Sandomierz ma 9.000 mieszkańców ma 3.000 uczniów, a więc co trzeci obywatel chodzi do szkoły, a co czwarty sandomierzanin uczęszcza do szkoły powszechnej. Diecezja sandomierska, seminarium duchowne, garnizon pułku piechoty, a wreszcie urzędnicy starostwa, wydział powiatowego, skarbowości, najrozmaitszych biur regulacji Wisły — oto konsumenci dla rolniczego powiatu sandomierskiego. A w niektórych wypadkach konsumpcja ta jest dość droga. Sandomierz poszczycić się może zgoła ciekawym rekordem, jakim jest niewątpliwie jedna z najwyższych w Polsce taryf za prąd elektryczny i wodę. Widocznie dla równego rachunku ustalono cenę złotego za kilowat prądu i złotych za 1 mtr. sześcienny wody. Ano trudno, miasto nawet przy niewielkim budżecie, wynoszącym zaledwie 280.000 zł. potrzebuje dochodów, więc bierze to, co pod ręką i co najłatwiej wycisnąć. Bo poza tym trudno przecież opierać dochody miejskie na ubogiej ludności, trochę handlującej, trochę rzemieślniczej i trochę rolniczej.

Sam powiat sandomierski jest powiatem rolniczym, w którym kiedyś siano słynną „sandomierkę” — wspaniałą pszenicę. — Dzisiaj więcej produkuje się owoców, doskonale rozwija się warzywnictwo, a jabłka, ogórki i pomidory wędrują do Łodzi. Ba, pomidorami karmiono nawet w zeszłym roku świnie, bo tyle warzyw było, że koszt transportu nie kalkulował się prosto w stosunku do niskiej ceny. Rozwija się też i młeczarstwo, oparte przeważnie o ruch spółdzielczy. Zapoczątkowano eksport bekoniów i projektowano budowę fabryki przetworów mięsnych. Sandomierz nie ma jednak rzeźni, której powstanie oczekiwane jest w ramach działalności inwestycyjnej magistratu, związanej ze stworzeniem nowego współczesnego Sandomierza. Niewątpliwie znajdują za trudnienie przy budowie obje-



Stary Zamek, w którym obecnie mieści się więzienie.

tej tym planem kanalizacji, szkół zawodowych, łatwiejszej drogi dojazdu z pomblęciami gór oraz gmachu teatru — bezrobotni z Sandomierszczyzny.

Trzeba bowiem stwierdzić, że oficjalnie Sandomierz ma zaledwie dwóch bezrobotnych. — Oczywiście jest to drobna przesada, ponieważ bezrobotnych jest znacznie więcej, ale nie ma ją ustawowych uprawnień do pobierania zasiłków.

Nie należy bynajmniej przypuszczać, aby wśród sandomierzan brakło ludzi, jak to się mówi, z otwartą głową, rzutki i pełnych inicjatywy. Tutaj star si sandomierzanie opowiadają następującą historyjkę. W okresie wojny, gdy Sandomierz znajdował się na terenie okupacji austriackiej, był zupełnie odcięty od Łodzi. Trudno było wówczas o towary włókiennicze, to też grupa przedsiębiorczych sandomierzan postanowiła uruchomić fabrykę włókienniczą. Maszynę sprzedał im podobno jakiś sprytny łodzianin i sądzić należy, że urządzenia techniczne tej fabryki z trudem tylko mogły przypominać odpowiednio urządzone zakłady przemysłowe. Przedsiębiorstwa tego dzisiaj już niema, ale przypuszczać można, że był to poprostu stary smele, czy też stylem łódzkim mówiąc — ramsz. — Przez kilka lat fabryka jakoś szła, ale po wojnie brak kapitałów doprowadził przedsiębiorstwo do ruiny. Nawinał się wówczas fabrykantom sandomierskim młody GŁABIŃSKI, bliski krewniak znanego profesora Głabińskiego, ministra skarbu w Austrii i Polsce. Zapronował on przebudowę fabryki włókienniczej na fabrykę... karabinów maszynowych. Jakoś do budowy nie doszło. Głabiński zainkasował zaliczkę na grubszą sumę, prędko zresztą pieniądze „wykończył” i wkrótce został aresztowany w stolicy.

Masszyn fabryki włókienniczej zostały sprzedane za psie pieniądze, a z budynkiem jest kłopot: może tam właśnie ulokuje się rzeźnia miejska.

Dzisiaj Sandomierz znów wrócić ma do swej dawnej świetności. Ma się stać, jak wiadomo, stolicą nowego okręgu przemysłowego, który stanowić będzie naturalny bastion obronny, a jednocześnie podstawę dla gospodarczego podniesienia olbrzymiej połaci kraju, leżącej pomiędzy Sanem i Wisłą. Przyszłe objekty przemysłowe staną mają w kilku powiatach dawnego zaboru austriackiego, leżących dzisiaj na terenie województwa kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego i łódzkiego. Są to powiaty, zamieszkałe przez bardzo ubogą ludność rolniczą na drobnych parohektarowych gospodarstwach. Duże tereny leśne stanowią niewątpliwie czynnik dodatni w okresie wojny, jako naturalna zasłona terenów i obiektów. Sandomierz i powiat sandomierski natomiast może stosunkowo najmniej nadaje się — z uwagi na nierówny teren — pod budowę wielkich fabryk. Niewątpliwie jednak stanie się on stolicą regionalną przyszłego okręgu przemysłowego. W Sandomierzu powstaną władze i urzędy oraz zarządy nowych przedsiębiorstw, rozwiną się przemysły pomocnicze, rzemiosło i handel, a port wiślan w Nadbrzeżu pod Sandomierzem stanowić będzie właściwą podstawę dla rozwoju gospodarczego.

Dzisiaj na tych terenach podjęto już pierwsze prace przygotowawcze, rodzi się gorączkowy nastrój wiary w prosperity nowego okręgu, który ma stać się jak gdyby drugą Gdynią — Gdynią dla rynku wewnętrznego Polski.

M. Koltoński.

O Sandomierzu miało się jakie takie pojęcie jeszcze z czasów szkolnych. Ze to miasto było jedno z najstarszych w Polsce, że przetrwało napady Mongołów, tatarów i szwedów, że przechodziło nie jedną ciężką chwilę w czasie wielkiej wojny. Rozrzucone na terenie całego powiatu groby legionistów stanowią niezatarty dokument tych czasów.

W okresach pomiędzy jedną orężną rozprawą a drugą Sandomierz, leżący na dawnym szlaku węglerskim i krymskim, a więc na drodze tranzytowej z zachodu na wschód, rozwijał się gospodarczo i liczył podobno 6 razy więcej mieszkańców, aniżeli dziś, gdy ma ich zaledwie 9.000. Z tych okresów pochodzą piękne budowle historyczne, jak zamek królewski, w którym dzisiaj jest więzienie, jak kościół katedralny, wzniesiony przez Kazimierza Wielkiego, jak dom Długosza, który zbudował w XV wieku słynny historyk, jak wspaniała ratusz o murach przeszło 2-metrowej grubości, jak wreszcie liczne kościoły i śpichlerz, stanowiący wymowne świadectwo okresu tej świetności. — Resztki murów, brama Opatowska, liczne wykopaliska i lochy podziemne, prowadzące aż ku Wiśle — to również dokumenty z tych zamierzchłych czasów.

Pożary niszczy wielokrotnie miasto, które wspierają przywilejami królowie. Wreszcie zaraza, inwazja szwedzka dokonywują dzieła zniszczenia tego świetnego ongi grodu wojewódzkiego. Obecny burmistrz miasta, prze mity gawędziarz p. ADAM MUSIELSKI doskonale pamięta Sandomierz z tego okresu, gdy gospodarowali tam rosianie. — Granica pomiędzy Austrią i Rosją przebiegała pod Sandomierzem. Gospodarczo naprawdę panowało ożywienie, jak zresztą w każdej w tym okresie miejscowości pogranicznej, ale pod

względem kulturalnym miasto cofnęło się w swym rozwoju. — Bo rosjanie traktowali Sandomierz jako miejsce zesłania wykończonych czynowników. W nie dalekim Staszowie wówczas stał garnizonem 40 pułk dragonów, jeden z wielu karnych pułków rosyjskich. Żyło się jednak bardzo spokojnie, kolei nie było, więc jeszcze po r. 1880 ludzie jeździli do Warszawy kołmi. — Trwało to bagatelkę — dwie doby, ale ostatecznie nikt się wówczas zbyt nie śpieszył i ten środek lokomocji przez długi okres czasu musiał sandomierzanom wystarczyć.

Sandomierz dzisiejszy ma wielu przyjaciół, którzy fanatycznie umiłowali dawny, świetny gród, miasto rozkwitające gospodarczo dzięki przywilejom królewskim i zapobiegliwej energii mieszkańców. Do takich znawców dawnego Sandomierza należy niewątpliwie autor zwiecznego, lecz doskonale i źródłowo napisanego przewodnika po Sandomierzu, p. JÓZEF PIETRASZEWSKI. Jego wysiłkom, jako wiceprezesa PTK, w dużej mierze zawdzięczać należy powstanie schroniska turystycznego w Sandomierzu, przez który w sezonie letnim przesuwają się nokażna już cyfra 6.000 turystów, znęconych uroczym pięknem tego historycznego grodu. Autor przewodnika po Sandomierzu jest niewyczerpaną poprostu kopalnią informacji, opowieści, fawecii i dykteryjek wszelkiego rodzaju. Świetny znawca historii zwrócił uwagę na istniejące dzisiaj na terenie Sandomierszczyzny wsie, zamieszkałe całkowicie przez ludność tatarską. — Wsie te powstały po najeździe tatarskim na Sandomierz w r. 1248, gdy polacy zabrali do niewoli przeszło 1000 jeńców, osadzając ich w 2 obozach: Ossala i Tursk. Koło tych 2 wsi jest wieś Strużki, gdzie wówczas mieszkała służba, pilnująca jeń-

Polityczna „kariera” Japonii

Skończono synowie Nipponu są panami Azji

Od końca XII wieku faktyczna władza w Japonii spoczywała w rękach szoguna, namiestnika, przy którym cesarz schodził do roli arcykapłana, pośrednika pomiędzy narodem, a duchami przodków. Kraj żył własnym zamkniętym życiem, dopóki rosnąca gospodarcza potęga Rosji i Stanów Zjednoczonych nie wyrwała go z odretwienia. Rosja zajęła w roku 1852 chińską prowincję Amur, stając się w ten sposób sąsiadem Japonii. Stany Zjednoczone usadowiły się w Kalifornii i rozbudowały San Francisco, jako wielki port. Rosnąca ekspansja gospodarcza zmuszała Stany do szukania w Japonii rynków zbytu.

W r. 1854 zawarły one z szogunem umowę, zezwalającą na wóz towarów amerykańskich i sprzedaż ich pod nadzorem japońskich władz. Umowy podobne zawarły wkrótce również Rosja, Anglia i Holandia. Po upływie czterech lat wszystkie te państwa zmusiły szoguna do zawarcia z nimi traktatów handlowych, grożąc w razie odmowy, wojną. W roku 1861 uzyskały również Prusy wstęp do Japonii.

Zawarcie tych traktatów, których zatwierdzenia mikado odmówił, wzburzyło kraj. Wdarcie się Europejczyków do gospodarczego życia Japonii, zwykła cen skutkiem wzmoczonego popytu ze strony cudzoziemców i związane z nią podniesienie płac rozgorczyły szerokie masy. Istniejąca oddawna niechęć książąt i ludu do szoguna stała się obecnie bodźcem do pozbicia się zleniawionej instytucji namiestników i przywrócenia pełni władzy cesarzowi.

Mikado nie uznał konieczności zawarcia traktatów i rozkazał wypędzić cudzoziemców. Odpowiedzią były wysokie kontrybucje i ostrzeliwanie Kago-shimy. W roku 1864 zamknięto na rozkaz mikada drogę na Simoneseki, co spowodowało ostrzeliwanie tej miejscowości przez sprzymierzoną flotę. W r. 1865 mikado zmuszony był uznać zawarte traktaty. Ogólne jednak niezadowolenie z szoguna było tak wielkie, że zdecydował się ustąpić. Było to 19 listopada 1867 roku. 8 lutego następnego roku szesnastoletni mikado Mutshuhito został nieograniczonym władcą Japonii.

Doradcy cesarza przyszli do wniosku, że nie da się uniknąć stosunków gospodarczych z Europą i zgodzili się na traktaty handlowe z pozostałymi znaczącymi państwami. Trzeźwi i przenikliwi japończycy zrozumieli, że jedynie zrównanie się z Europą pod względem kulturalnym i technicznym pozwoli im stawić czoło narzuconej gospodarczej wojnie.

Całkowita przemiana

W ciągu niespełna 40 lat dokołała się gruntowna przemiana życia Japonii. Zreformowano za rząd kraju, zaprowadzono powszechną służbę wojskową i przymus szkolny, zaistniała wolność wyznania, prasy i zebrań, pojawiły się urządzenia pocztowe, telegraficzne i koleje. 11 lutego 1889 roku Japonia otrzymała ustrój konstytucyjny. Zmiany te szły w parze z niesłychanym rozwojem gospodarczym. Japonia stała na jednym poziomie z cywilizowanymi narodami zachodu.

Pierwszym krokiem na polu zagranicznej polityki było zawarcie przymierza z Chinami w roku 1871. Wkrótce jednak po-

wstały pomiędzy sprzymierzeńcami tarćta z powodu Formozy i archipelagu Riū-Kiu, zakończonych obsadzeniem przez Japonię spornych obszarów. Wkrótce po tym Japonia uznała niepodległość Korei, pomimo, że Chiny rościły sobie prawo do protektoratu nad nią.

Pierwsza wojna zagraniczna

Powstanie w Korei w roku 1894 spowodowało wojnę Japonii z Chinami, które traktatem w Simoneseki zmuszone zostały do zaakceptowania niepodległości Korei i aneksji Formozy przez japończyków oraz musiały ustąpić tym ostatnim półwysep Liantung.

Traktat ten spowodował wniechanie się Europy. Mianowicie Rosja w obawie o swoje wpływy w północnych Chinach połączyła się z Francją, mającą tam gospodarcze interesy, oraz z Niemcami, pragnącymi zbliżenia z Francją. Powstało tak zwane wschodnio - azjatyckie przymierze, którego flota zmusiła Japonię do ustąpienia z Liantungu, na którym Rosja za zgodą Chin, założyła porty Dalnij i Port Artura, uzyskując w ten sposób możność dokończenia budowy kolei syberyjskiej.

Z Anglią przeciwko Rosji

Wojna chińsko-japońska przez kanał Anglię, że Japonia będzie dla niej cenniejszym, niż Chiny,

sprzymierzeńcem w hamowaniu posunięć Rosji ku środkowi Azji, zwłaszcza w stronę Indii. — W wojnie boerskiej 1900 1901 roku Japonia uczestniczyła po raz pierwszy, jako równouprawniony sojusznik obcych mocarstw. Usiłowania Rosji, dążące do zajęcia Mandżurii i uzyskania wpływu na Koreę, pchnęły Japonię w ramiona Anglii. — Przymierze angielsko-japońskie, zawarte 30 stycznia 1902 roku, oznaczało wstąpienie Japonii do sfery europejskiej polityki.

Zapewniwszy sobie w ten sposób neutralność Anglii na wypadek wojny z Rosją, Japonia skorzystała z odrzucenia przez tę ostatnią propozycji ograniczenia swoich aneksyjnych zapędów w Mandżurii i rozpoczęła kroki wojenne bez wypowiedzenia wojny, atakując Port Artura. Po upływie 1½ roku, Rosja została pobita i pokojem w Portsmouth, zawartym 29 sierpnia 1905 roku, zgodziła się na ustąpienie Japonii Liantungu, południowej połowy Sachalinu i protektoratu nad Koreą.

Ekspansja we wszystkich kierunkach

Różne przyczyny składały się na wybitnie ekspansywną politykę Japonii. Jej szybko rosnący przemysł potrzebował surowców i rynków zbytu, a wzrost zaludnienia stwarzał konieczność emigracji, którą Japonia pragnęła kierować na własne terytoria. — Z tego powodu usiłowała usado-

wić się na otaczających ją wyspach i stałym lądzie Azji, dążyła bezustannie do rozszerzenia sfery swoich wpływów, mając na oku przede wszystkim Chiny, gdzie uzyskała daleko idące sukcesy i wywierała coraz znaczniejszy wpływ na życie kulturalne, gospodarcze i polityczne.

Japońskie towary zaczęły zalewać Chiny, stwarzając groźną konkurencję dla europejskiego i amerykańskiego handlu. W roku 1910 Japonia zaanektowała Koreę i skoncentrowała swoje wysiłki w celu trwałego usadowienia się w Mandżurii. Zarówno Rosja, jak Japonia zobowiązały się w traktacie w Portsmouth do ustąpienia z Mandżurii, lecz zobowiązanie to pozostało jedynie na papierze. Aby uniknąć wojny, oba te państwa zawarły 30 lipca 1907 roku umowę, godząc się na przestrzeganie niepodległości Chin i zasadę otwartych drzwi w Mandżurii dla wszystkich narodów. Próba zahamowania rosyjsko-japońskich wpływów w Chinach, podjęta przez Stany Zjednoczone, spowodowała nowy układ pomiędzy Petersburgiem i Tokio, na mocy którego oba państwa połączyły się w celu eksploatacji Mandżurii z wyłączeniem innych krajów.

Zwycięzca w światowej wojnie

Jednocześnie rozpoczęła się ekspansja Japonii na południe. Emigracja japońska kierowała się coraz liczniej na Malakę, Filipiny i wyspy Hawajskie. Ja-

ponia miała wielką ochotę na Filipiny, stanowiące klucz do Pacyfiku, obawiała się jednak wojny z Ameryką, która odebrała ten archipelag Hiszpanii.

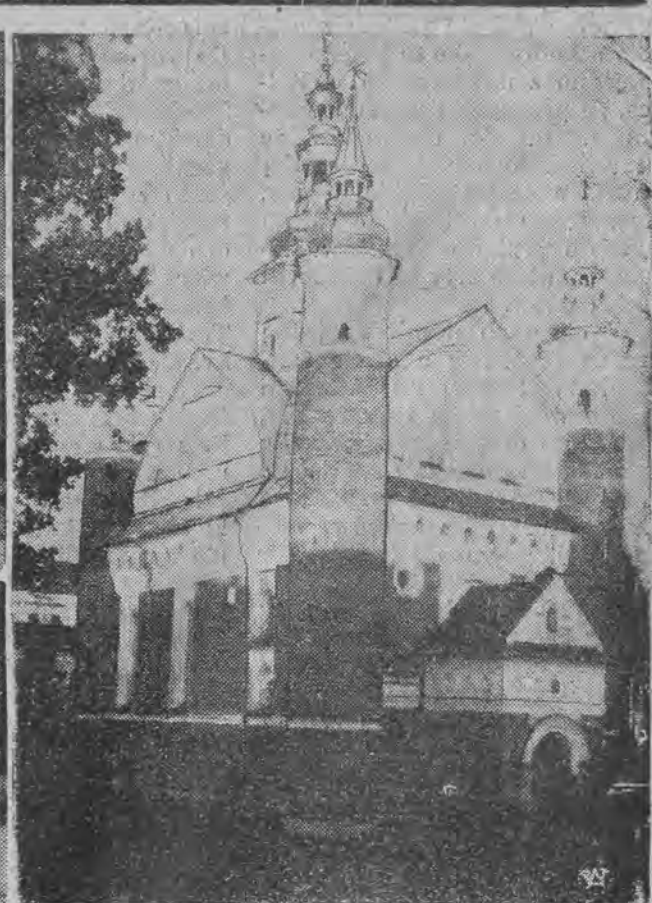
Wojna światowa, w której Japonia uczestniczyła po stronie ententy, zapewniła jej przodujące stanowisko w Azji. Japonia zagarnęła niemieckie posiadłości nad Pacyfikiem i wymogła na Anglii zgodę na niepodjęcie żadnych kroków w Chinach bez uprzedniego porozumienia się z nią. Zapewniła sobie poza tym wyłączny wpływ na Mandżurię i północne Chiny, aż do Turkestanu.

Niebezpieczeństwo dla państw kolonialnych

W ciągu kilku dziesiątków lat Japonia zdobyła głos w sprawach świata. Do niej należy łańcuch wysp od Kameczatki do Formozy, strzegący dostępu do kontynentu Azji od strony Pacyfiku. Na tym kontynencie stanęła Japonia mocną nogą i dąży do uzyskania wyłącznego politycznego wpływu na Chiny. Na południu wschodzie Azji jest najbliższym sąsiadem Anglii i Ameryki.

Zbliżyła się do Australii, stanowiącej już od dłuższego czasu cel emigracyjnych dążeń japończyków, którzy planowo i coraz liczniej kierują się na amerykańskie wybrzeża Oceanu Spokojnego. Japonia staje się coraz wyraźniej panem Azji i pod jej wpływem przestaje być chimera żółte niebezpieczeństwo.

Dr. F. Relnoch



1. Ras Seyum i Mulu Geta dwaj książęta abisyńscy, byli przyjęci na specjalnej audiencji przez Mussoliniego, którego zapewniali o wierności dla Włoch, dziękując za zaszczyt udzielenia im posłuchania. — 2. Świątynia - twierdza. Zdjęcie nasze przedstawia obronną cerkiew unicką w Supraślu, w pow. białoostockim, ufundowaną przez hetmana Karola Chodkiewicza, zbudowaną dla celów religijno - obronnych w 1569 roku. — 3. Krwawe walki ze strejkującymi toczyć musza władze bezpieczeństwa w ośrodku amerykańskiego przemysłu samochodowego w Detroit. — 4. Jeszcze kilka dni temu zawieje śnieżne stworzyły na szosach poważne trudności komunikacyjne. Zdjęcie przedstawia charakterystyczny w okresie zamieci śnieżnych obrazek: samochód, który ugrzązł w śnieżnej zaspie z trudem wyciągany jest przez konie.

KOBIETY ZA DRUTEM KOLCZASTYM

Piekło w obozie koncentracyjnym Moringen

Reżym hitlerowski tuszy sobie, iż przywrócił kobiecie niemieckiej właściwą godność. Szkoda tylko, że przedstawiciele tego reżymu zapominają, iż nikt inny, tylko oni właśnie wpadli na pomysł internowania kobiet w obozach koncentracyjnych — narówni z mężczyznami. Nie będziemy w tej chwili zastanawiać się nad tym, że owo „przywrócenie godności” nie ma znaczenia praktycznego w życiu kobiet, które właściwie zdegradowano do rzędu obywateli drugiej klasy (o czym się zresztą otwarcie mówi w kobiecych czasopiśmie Trzeciej Rzeszy — interesuje nas przede wszystkim, jak traktuje dyktatura brunatna swoje przeciwniczki polityczne.

Niemców nigdy nie cechowała przesadna grzeczność w stosunku do niewiast. Okazuje się, że hitlerowcy, deklamujący nieustannie o doniosłej misji kobiety - matki, nie widzą bynajmniej w każdej Niemce matki; okazuje się, że reżym polityczny, który doszedł do władzy przy wydatnej pomocy głosów kobiecych, nie potrafi uszanować godności kobiecej, jeżeli ta kobieta jest przypadkiem żoną, siostrą, narzeczoną lub matką przeciwnika politycznego, albo jeśli sama odważyła się być innym przekonania, niż hitlerowska.

Działaczki polityczne, lub krewne opozycjonistów, którym niczego dowiedzieć nie można (inaczej postawiono by je pod sąd i osadzono w więzieniu) internuje się w obozach

koncentracyjnych. Jest nawet specjalny obóz odosobnienia dla kobiet — Mahrigen w Hannoverze, gdzie kobiety zajmują jedno skrzydło karnego domu pracy.

Olbrzymi ten gmach zbudowany z wielkich czerwonych płyt kamiennych, wysoki na dwa piętra, czyni przygnębiające wrażenie. Okna oczywiście ukryte za grubymi kratami. Ze stu kobiet więzionych w Moringen, około 30 to prostytutki i kryminalistki, podczas gdy 72, z czego 12 żydówek, są więźniami obozu koncentracyjnego. Żydówki siedzą za „przestępstwa rasowe”, 5 niewiast należało do socjaldemokracji, reszcie zarzuca się przekonania komunistyczne. Garstka zaledwie przebywa w celach pojedynczych, olbrzymia większość ma do dyspozycji cele na 25 — 35 osób. Kobiety śpią na siennikach, do przykrycia służą koce. W celach brak pieców. W czasie mrozów panuje tak dotkliwie zimno, że o spaniu nie ma mowy, mimo, że kobiety przykrywają się aż 4 kocami.

Cały dzień, za wyjątkiem przeznaczonych pory na spacer, kobiety muszą spędzać we wspólnej celi, zbyt małej na taką ilość więźniów — żydówki mają oddzielną celę.

Stosunki oddziałują deprymująco na psychikę więzionych kobiet. Ataki nerwowe są na porządku dziennym.

Aparat radiowy zainstalowany przez kierownictwo obozu w ubiegłym roku stanowi dla niektórych cenną rozrywkę, u innych natomiast wzmaga jedynie

zdeenerwowanie. Wśród kobiet więzionych znajduje się wiele matek, których dzieci zostały w domu bez opieki, albo też, co gorsza — oddane zostały do domów poprawczych. W obozie koncentracyjnym Moringen jest wiele niewiast, których mężowie padli od kul hitlerowskich lub zginęli pod toporem kata, inni czekają w więzieniach na wyroki. Wśród więźniów jest spory odsetek dziewcząt, które w chwili uwięzienia liczyły nie więcej niż 17 lat, a obecnie już czwarty rok przebywają w obozie.

Kobiety te, dziewczyny, matki, matki pozbawione wolności wskutek decyzji Gestapo, nie wiedzą nic o tym, kiedy skończy się ich martyrologia, przeżywają wszystkie fazy czekania i wszystkie rodzaje płonnej nadziei; ich panem życia i śmierci jest urząd policji państwowej, który zarządził osadzenie w obozie. Pierwotny nakaz opiewał na 3 miesiące, najczęściej przedłuża się go jednak na okres nieograniczony. Na wydanie nakazu zwolnienia wpływa przede wszystkim sposób prowadzenia się uwięzionej, oceniany przez strażniczek „organizacji narodowo - socjalistycznych kobiet” w większości wypadków odnoszące się wręcz wrogo do więźniów.

Strażniczka zawsze jedna prześladuje razem z więźniami w celi. Zachowuje się zupełnie spokojnie, tak, jakby jej nie było, najwyżej zarządzi ciszę, jeśli kobiety, jej zdaniem, zachowują się zbyt głośno. Nie znaczy to, że strażniczki nie mają wpływu na losy więzionych, przeciwnie, są

bardzo groźne, gdyż donoszą o każdym podejrzanym słowie, gestie i czynie przełożonej władzy. Donosy odnotowuje się w aktach personalnych więźnia. Nikt nigdy nie wie, kiedy i dlaczego robione są w aktach adnotacje. — Jakkolwiek drobne te „przewinienia” uchodzą, jak by się zdawało, bezkarnie, to od ich ilości i ciężaru gatunkowego zależy w pierwszej linii długość pobytu w obozie. Kilka takich adnotacji oznaczają złe prowadzenie się, a Gestapo nie zwolni nikogo z obozu, kto nie uzyska conajmniej stopnia „celującego” w sprawowaniu.

Dozoreczynie podlegają funkcjonariuszce domu pracy, 60-letniej, otyłej chorowitej kobiecie, nie rozróżniającej przestępstw politycznych od kryminalnych; cały obóz drży przed jej kapryсами.

Warunki higieniczne urągają wszelkim pojęciom o czystości i zdrowotności. 72 kobiety korzystają z jednego ustępu. — Liczba miednic niedostateczna. Ławki nie mają oparcia. Większość kobiet wciąż choruje, przy tym opieka lekarska ogranicza się do najprostszej pomocy felerzskiej. Tak zwany lazaret kobiecy mieści tylko 3 do 4 kobiet. — Podczas ostatniego nasilenia grypy, chore leżały na siennikach w nieogrzewanych salach. Pewna młoda kobieta osadzona w charakterze zakładniczki, leżała kilka dni z 39 — 40 st. gorączki bez pomocy lekarskiej. Inna ciężarna kobieta zgłasza się do lekarza. Ten stwierdza czwarty miesiąc ciąży. Po ośmiu dniach kobieta

urodziła dziecko, niezdolne do życia i dostaje gorączki połogowej. Kierownictwo obozu komunikuje się z Berlinem. Zjawia się trzech funkcjonariuszy Gestapo, którzy przesłuchują biedną kobietę całymi godzinami w nadziei, że wycisną wreszcie upragnione „przyznanie się”.

Wikt — na poziomie rygoru obozu. Rano dają czarnej rzadkiej „kawy” i ćwierć bochenka chleba. Ilość chleba jest wystarczająca. Do chleba otrzymują więźniowie naprzemian porcję margaryny lub łyżkę marmolady. Kobiety narzekają bardzo na brak tłuszczów, których otrzymują 20 gramów dziennie.

W ostatnich czasach miejsce tłuszczu zajęła marmolada. Całe szczęście, że istnieje możliwość dokupywania nieco tłuszczów, w przeciwnym razie byłoby bardzo źle. Na obiad kobiety jedzą groch, fasole, kaszę, po tym znowu groch, fasole, kaszę, albo też wszystko to razem. W dni powszednie nie daje się mięsa; potrawy przyrządzane bywają na loju.

Chcąc uciec przed zabójczą monotonią życia obozowego, około 20 kobiet zgłosiło się ubiegłego lata do robót w polu, jakkolwiek musiały pracować w ubranii więziennym, co zwracało uwagę licznych gapiów.

Potrzebom „kulturalnym” uczyniono zadość przez stworzenie czytelnicy, gdzie strażniczki czytają na głos „Voelkischer Beobachter”.

Moringen jest pomnikiem narodowo - socjalistycznej hańby.

Jakób Kowal.

MADRECITA MÓWI!

(Od paryskiego korespondenta „Rewii”)

Nie często spotyka się człowieka z kobietami tego pokroju, co Madrecita. Nie znałem jej przed tym, nigdy dotąd nie widziałem, a tylko słyszałem o niej że jest przywódczynią ludowego ruchu kobiet w Hiszpanii i dzielnie sekunduje głośnej La Passionaria.

Spotkałem ją przypadkowo. — Kto wie, może, gdyby mi jej nie wskazali, wyczułbym intuicyjnie, że to Madrecita... Silna brunetka, cera spalona na orzech, płomień w wzroku. Włosy przyprószone siwizną dziwnie kolidują z młodzieńczym wyrazem twarzy. — Z oczu biją płomienie.

— Czy można o kilka słów poprosić? — zapytuje.

Spojrzała głęboko, badawczo, sugestyjnie, po czym odrzekła:

— Nas prosić nie należy... naszym obowiązkiem jest mówić. Mówić dużo, wszystko, całą prawdę o tragicznym losie naszego kraju żeby nas świat poznał, by zrozumiał istotne przyczyny, dla których tak bohatersko walczyliśmy. Czy wiecie coś o nas?... Chyba to tylko, że ludowa Hiszpania to chaos, to anarchia, to bolszewizm, to wrogowie ojczyzny i narodu hiszpańskiego... Ha, ha! — zaśmiała się ironicznie, gor-

zo. — To wmawiają światu nasi rebelianci, zagrzewani przez obce czarne moce do zdrady najwznioślejszych ideałów narodu. Ale ciszę się, że spotykam w Paryżu tylu ludzi, którzy nie dają się oszołomić demagogicznymi frazesami.

Nasza walka, chcę pana zapewnić, jest nieublagana, bezkompromisowa. Wiemy dobrze, w imię czego walczyliśmy, i dobrze znamy cenę naszej walki. Na przedpolach Madrytu giną nasi synowie, nasi bracia. Ale ich krew przelana nie długo upajać będzie sadyściycznych zbrodniarzy. Ta krew nie powstrzyma nas od dalszych ofiar, złożonych dla dobra republiki. Nie nas nie zmusi do kapitulacji! Nie! Nie! Ponosimy znaczne straty materialne, lecz zwycięstwo prawdy jest ostateczne. —

Słowa te jaskrawo i dobitnie wskazywały na niespożyta energię rozmówczyni, na jej bujny, rewolucyjny temperament i na czasną, niezachwianą wiarę. Rzuciła słowa ostre, to znów z łągodnością wyrażała się o heroicznych wyczynach hiszpańskich kobiet.

— Czy była pani na froncie? — Byłam. Sześć miesięcy tam

spędziłam; opiekowałam się milicjantami. Wielu z nich to chłopcy 15 - 16-letni. Niemal dzieci. I syn mój 17-letni walczy na froncie. Dzielni chłopcy!... Z godnym podziwu hartem ducha, z niesłychanym entuzjazmem rzucają się w wir walki. Ochoczo, bez cienia namysłu, czy chwiejności, idą nie raz prosto w paszczę śmierci. Cóż mam panu opowiadać o okropnościach wojny?... Rozgrywają się niekiedy sceny, które targają do trzewi...

Oto jedna z charakterystycznych, której niedawno byłam świadkiem. Pewien student, milicjant przygrywał na froncie żołnierzom na harmonijce. Nagle został ugodzony odłamkiem szrapnelu. Osunął się. Dookoła zrywają się szloch jego młodych kompanów. Ciężko ranny resztkami sił wskazał na harmonijkę. Podano mu ją. Nieomal o statnim tchem zaintonował międzynarodówkę i wydał okrzyk, który, zresztą tylko najbliższej stojącej dosłyszeli: „Nie rozpaczajcie, bracia, walczyć do utraty sił! Niech żyje lud hiszpański, niech żyje rewolucja!” Nie dokończył. Wyzionął ducha.

A chcę pan podzielić się ze swymi czytelnikami dowodami he-

roizmu naszych kobiet, milicjantek? Proszę. 20-letnia milicjantka została ranna w boju. Odwożą ją do szpitala i amputują prawą rękę. Gdy powróciła do przytomności i skonstatowała fakt, poprosiła, ażeby nauczyć ją pisaną lewą ręką. Ponieważ bronią już władac nie może, chce przynajmniej wypisywać bezustannie najwznioślejsze hasło: „Niech żyje republika!”

Trudno mi — ciągnie dalej moja rozmówczyni — opisywać cynizm naszych przeciwników. — To ludzie bez serca, bez żadnych humanitarnych uczuć. Faszyci... Bombardują ochronki dla dzieci, szkoły... Niedawno zbombardowali pociąg, przewożący dzieci z jednego miasta do drugiego. Zabili 300 niewinnych i nie wiedzących młodych duszyczek...

My żyjemy wstręt do wojny, ale w obronie naszego życia stajemy z bronią w ręku. Kraj nasz pławi się we krwi, w krwi naszych braci.

Rozwydrzenie faszystów nie zna granic. Znęcają się nad porwanymi z naszych szeregów, obdzierają ich ze skóry... Żywcem. Nasze dzieci nie rozumieją wojny, ale wyczuwają jej grozę. —

Zrywają się w nocy z krzykiem na ustach; śnią im się tanki, bomby... Te biedne stworzenia przyswajają sobie osobliwą psychikę. Może, gdy dorosną, nie uwierzą wcale, że w latach ich dzieciństwa istniały armie zwyrodniałców, które świat tolerował... Może wypadnie im już żyć w atmosferze, nacechowanej wzajemnym wyrozumieniem ludzkim i pokojem...

Niech pan powie swoim czytelnikom polskim, że my bronimy Hiszpanii ludowej, wolnej i hiszpańskiej. Nasza walka jest jedynym rozporządzalnym przeżyciem nas w danej chwili środkiem obrony porządku i ładu w kraju, który rozbestwiona klika generałska i faszystowska, podsycana i podtrzymywana, chce doprowadzić do ruiny. I proszę za pewnić Polaków, że nasza bohaterska walka odniesie zwycięstwo, że gotowi jesteśmy zmobilizować świat cały, by wejrzał do kipiącego kotła Hiszpanii i by poznał prawdę. Nasz lud nie podda się nigdy władzy reakcji. Jeśli ma on istnieć, to musi być wolny!

J. H-skł.

Paryż, w lutym

Bliziński u Bartoszewicza

II. Nieznane listy Józefa Blizińskiego

(Dokończenie)

Piękne anegdoty Kazimierza Bartoszewicza o Blizińskim okazały się — jak już pisałem — czcym wymysłem, bajeczką dla latwoiernych. Świadcza o tym dowodnie — jak wiemy — listy Blizińskiego do Kazimierza Bartoszewicza. Oto one:

Bóbrka o. p. Ustrzyki-Solina
23.I 83.

Szanowny Panie!

Nie odpowiedziałem zaraz, ponieważ zamieć śnieżna tak popsuła u nas komunikację, że przez trzy dni nie mogłem posłać na pocztę — a dziś jeszcze nie wiem, czy ten list dojdzie na czas! W każdym razie nie otrzymasz go Pan prędzej jak we czwartek, jeżeli pociągi się nie spóźniają.

Co do noweli z „Roli“, zgadzam się na Pańską propozycję, pod warunkiem, abyś mi Szanowny Pan zaraz przysłał 10 fl. Żądanie może śmiało, ale ja także w tej chwili jestem goły, więc zuchwały. W „Roli“ wierszy było 430 — u Pana zapewne będzie 400 z bardzo małą różnicą, więc wypadłoby 12 fl. — po obrachunku wierszy, ta trochę nad 10 fl. pozostałaby u Pana na moje konto.1) Miałem właśnie pisać do Zajęczkowskiego, który chciał coś odemnie, ale wolę dać Panu, dlatego, iż chciałbym wejść z kim w stosunki. Gdyby nie wyżej wspomniana golizna, nie żądałbym nawet i tych 10 fl., ale mi w tej chwili bardzo potrzeba. W ciągu kwartału dam Panu drugą nowelkę, którą będziesz mógł, (jeżeli wola) wydrukować pierwej, niż w Warszawie — a ponieważ wtenczas nie będę może tak goły jak dziś, bo Dr. N. adwokat krajowy obiecuje mi koniec pewnego interesu na miesiąc luty — więc znaczna część honorarium, a może i całe, poszłoby na książki, — gdyż powtarzam — chcę z Panem wejść w stałe stosunki — np. będę chciał mieć Pańskiego Krasickiego, Momusa, Opalińskiego,2) będę także potrzebował tych i owych książek i pism niektórych warszawskich — tylko wymówiłbym sobie, (ponieważ prowadziłbyśmy handel zamienny), abyś mi Pan nie traktował narówni z zwykłymi śmiertelnikami, dla których drukowane są cenniki, tylko jako znakomitość (nb. nie tak jak nieszczęśliwego Mariana Sokołowskiego, który, jeżeli do tej pory nie ma żółtaczki, to tylko dowód końskiego zdrowia).

Tłumaczę się, jako rozumnie. Kupując książkę albo prenumerując jakie pismo wprost w Warszawie, płacę za rubla teraz np. najwyżej 1 fl. 18 ct. oraz koszt przesyłki, tymczasem w księgarni muszę płacić daleko drożej, bo zdaje mi się, że zawsze rachujecie al pari, to jest reński 60 kopiejek. Naturalnie od tego są księgarnie i każdy żyć potrzebuje, — ale ponieważ ja znowu opuszczam Panu na honorarium za moje arcydzieła, (dalibóg w Warszawie dostają po 6 kop., a Łoziński za Przerobiony frak dał mi po 5 centów) więc byłoby

piękne za nadobne.3) Spodziewam się zresztą, że się porozumiemy, bo sympatyzuję z Panem bardzo, chociaż się nie znamy. (to jest ja znam Pana z widzenia w Krakowie). Ojca nieboszczyka znałem dobrze, bywałem u Niego na Aleksandrji, usłyszałem parę razy od Niego burę ale i kilka dobrych słów (pocziwy z kośćcami! sic!), pamiętam go jeszcze w mundurze studenckim i później uniwersyteckim, bo kończyłem gimnazjum, gdy on był na uniwersytecie w Moskwie (czy Petersburgu?) już nie pamiętam).

Wracając do interesu, o książkach pomówimy później, boć jeszcze ani cały Krasicki, ani Momus i Opaliński nie wyszły — a tym czasem drukuj Pan moja nowelę i jeżeli łaska, przyslij mi dziesiątkę — możebyś Pan później drukował w „Przeglądzie“ moje wspomnienia (naturalnie bezimiennie) z czasów szkolnych t. j. 1837 — 1843, jest tam wiele ciekawych rzeczy. Wielka szkoda, że do wspomnień Lipińskiego nie dajesz Pan przypisek — wiele, bardzo wiele dałoby się ich zrobić.4) Ale! co do opisu rzeczy dlaczego Pan nie robięś go w miarę wychodzenia numerów, — byłoby gotowe na ostatni numer, — gdybym był wiedział, robiłbym to za Pana, — nawet teraz jeszcze gotówbym Mu pomóc, gdybym wiedział w jaki sposób chcesz Pan mieć ten spis zrobionym. I jeszcze jedno: dlaczego Pan numerujesz każdy zeszyt osobno? to nie jest godnem Pańskiego pisma: przecież to każdy rocznik powinien być książką, jak się należy. Przeklinałem Pana, gdy mi w domu raz pomieszano wszystkie numery jak groch z kapustą: nie pojmuję, dlaczego Pan przyjął ten system.

No, ale dosyć już tej gawędy, która Pana może zniecierpliwia. — Więc kończę, polecając się pamięci i załączam wyrazy prawdziwego poważania

Życzliwy sługa

J. Bliziński.

Bóbrka, d. 17 kwietnia 1883.

Szanowny i Kochany Panie!

Nie mam czasu, więc piszę króciutko: oto nie irytujcie się na mnie, — miałem w tych czasach ogromną moc kłopotów, a ostatecznie siedziałem parę tygodni we Lwowie. Przynajmniej wyprostowałem interesa i mam teraz spokojniejszą głowę: zabiorę się tedy niebawem do rozpoczętej Baby (nie Bab) i wykończysz ją, prześlę Wam zaraz.5) Proszę tedy o troszeczkę cierpliwości. Wyszedłem z pionu i ciężko mi wrócić do równowagi — tymczasem przeglądam pisma, z którymi bardzo zaległem i pompuję się.

A propos pism — nie nadesłaliście mi, czy też zaginął gdzie na poczte Nr. 117 „Romansu i Powieści“. Wprawdzie ja tego nie czytam, ale matka żony jest w rozpacz, bo czegoś tam nie może zrozumieć. Zresztą ja sam nie lubię, żeby mi brakowało numeru do kompletu — więc jeżeli ła-

ska, to przyslijcie mi ten brakujący numer, chociażby przyszło zapłacić go osobno. Nie zapomnijcie.

Załączam serdeczne wyrazy, życzliwy sługa

J. Bliziński.

Bóbrka, d. 3 listopada 1883.

Szanowny Panie!

Upraszam jeszcze raz a zaspokojenie Gazety Krakowskiej za ubiegły III-ci kwartał należnej odemnie prenumeraty w ilości złr. 4 (nie 3 jak kiedyś przez pomyłkę napisałem), dopominają się, bowiem odemnie — a nawet już teraz prosiłbym o zapłacenie całych 8 złr. to jest do końca roku i o przysłanie mi pokwitowania od administracji, — abym był z nią w porządku.

Także prosiłbym o rachunek za „Babę“ i o przesłanie mi reszty należnej po potrąceniu tego co przypada odemnie za pisma i książki, których nawiasem mówiąc, pomimo dopominania się, nie odbieram: mówię mianowicie o Kraszewskim, którego mam dopiero 12 tomów (ostatni 3-ci tom „Macochoy“), gdy ich już wyszło 15 czy 16. — Także nie odebrałem „Przeglądu“ z dnia 20 Października — chyba, że wyj-

dzie znowu podwójny numer 5 Listopada — w takim razie przepraszam — ale prosiłem o numer „N. Reformy“ i „Czasu“, z pierwszych dni Października, między 3 a 7-m, gdy grano „Uczuciowych“ i nie otrzymałem wcale. Dlaczego? Prosiłem, aby potrącić, co się należy za nie; z należności za „Babę“, z którą, mówiąc prawdę, miałem kłopoty w Warszawie, — bo zapłacono mi mniej, dlatego, że przedruk, tymczasem do tej pory prawie nic a przynajmniej niewiele bo tylko książkami dostałem a conto z „Przeglądu“.

Proszę o doniesienie, za ile ostatecznie mogę dostać „Sad i ogród owocowy“ Jankowskiego (konieczne 2-gie wydanie powiększone), jeżeli możesz, Pan dać mi za 4 fl. 30 kr. z przesyłką na mój koszt, to proszę o to dzieło — tylko jak się da najprędzej, bo jeszczeby mi się przydało przed zimą.

Upraszając o rychły odpis, załączam wyrazy poważania.

Życzliwy sługa

J. Bliziński.

Bóbrka, d. 11 grudnia 1884.

Szanowny Panie!

Onego czasu, t. j. w r. 1873



1. Luty na plaży brazylijskiej. — Reprodukujemy interesujące zdjęcie, wykonane w Brazylii w lutym, podczas upalnych dni panujących w tej części świata. Przedstawia ono plażę nadmorską stolicy Brazylii. — 2. Jerzy VI miłośnik psów. Zdjęcie nasze przedstawia króla w ogrodzie rezydencji ks. Yorku przy ul. 145 Picadilly, ze swymi ulubionymi psami (PAT — Studio Lisa).

drukowałem był swoim nakładem w Warszawie jakieś tysiąc czy osiemset (nie wiedzieć pociętych) egzemplarzy „Marcowego kawalera“, którego oddałem w komis księgarńi Gebethnera i Wolffa. Obecnie też księgarńia robiąc przerachunek na żądanie moje, odsyła mi na ręce swojej filji krakowskiej resztę nakładu w ilości 358 egzemplarzy, oczekując względem takowych mojej decyzji. Otóż udaje się do Pana, ażebyś mi poradził, co mam zrobić z tym fantem? W każdym razie 8 egzemplarzy chcę zostawić sobie w przewidywaniu, że wkrótce ta edycja stanie się rzadkością bibliograficzną. Pozostałe zaś 350 reprezentujące wagę 25 kłgr. czyli 50 ft. (?) makulatury (zapłaciłem za fracht z Warszawy do Krakowa 2 złr. w. a.), chybaby sprzedać na zawianie pieprzu? tem bardziej, że jeżeli się nie mylę, nie są broszurowane. Jak Pan myślisz? Gdyby się znalazł jaki brodaty antykwaryusz amator na te 350 egz., chociażby po kilka centów, toby było jeszcze lepiej — ale wątpię — najprędzej trzeba będzie zużytkować jako makulaturę, — dobrze że choć cokolwiek dostaniesz Pan a conto swojej należności, z której przed świętami spodziewam się uiścić, ponieważ łąda dzień oczekuję (pi) na pieniądze ze Lwowa. W każdym razie dołączam na odwrotnej kartce upoważnienie na imię Pańskie do odbioru tych egzemplarzy, rachując, że Pan potrafisz dać sobie z niemi radę, albo sprzedając hurtem albo pozostawiając gdzieś na dalszą rozsprzedaż — jeżeliby się to miało opłacić, (co wątpię).

Mój drogi Panie, przepraszam jak najmocniej, że w tym roku tak zaległem w oddaniu długu — ale byłem w ogromnych tarapatkach, które nie prędzej ułożą się do równowagi jak na wiosnę, — ale pomimo to przed świętami jeszcze będę się starał na pewno uiścić — przyczem zamawiam sobie koniecznie jeden egzemplarz „Ananasa“, na który wówczas razem przysyłę należność. — Niech że go pan dla mnie zostawi.

Załączam wyrazy wysokiego poważania

Życzliwy sługa

J. Bliziński.

P. S. Cokolwiek Pan zrobisz z tym „Marcowym kawalrem“, jeszcze raz przypomniams, że wymawiam sobie 8 egzemplarzy.

Do listu tego dołączył J. Bliziński następujące upoważnienie:

„Upoważniam niniejszem W-go Pana Kazimierza Bartoszewicza do odebrania w moim imieniu od księgarńi G. Gebethnera i Sp. 358 egzemplarzy komedji p. t. „Marcowy kawaler“, moją własnością będących i co do których ostateczny rachunek z firmą Gebethner i Wolff w Warszawie w dniu 5 grudnia r. b. załatwionym został.

J. Bliziński“.

Bóbrka, o. p. Solina.

11 Grudnia 1884

Listy tu wydrukowane nie tylko poprawiają błędy, opowiadania K. Bartoszewicza, ale przyczyniają się do lepszego poznania Józefa Blizińskiego, jako człowieka i twórcy, a to jest wiele.

Aleksander Rosenberg

1) Chodzi zapewne o humoreskę „Co za szkoda! Fantasmagoria „Rola“ 1883 Nr. 1 i 2.

2) Kazimierz Bartoszewicz wydawał dzieła wymienionych autorów.

3) Czy chodzi tu o humoreskę „Mój pierwszy frak“ „Słowo“ Nr. 1882 Nr. 284—293 — wątpię.

4) Chodzi o wydane przez Kaz. Bartoszewicza wspomnienia Tymoteusza Lipińskiego. Rekopis tegoż częściowo w Łodzi, częściowo w Ossolineum.

5) Humoreska „Baba“ pisana we dług Adama Dobrowolskiego w r. 1882, drukowa w piśmie Bartoszewicza w r. 1883.

Z CYKLU REPORTAŻY „REWII”

CZŁOWIEK, CZY MASZYNA?

Spacer po norach ręcznych tkaczy na Bałutach

Odwieczny spór: czy maszyna zwycięży człowieka, czy człowiek maszynę? Twierdzą bowiem jedni — „nadejdzie czas, kiedy maszyna wyprze pracę ludzką, kiedy dzięki wzmoczonej maszynizacji wytwórczości, człowiek stanie się zbędnym, gdyż małe warsztaty wchłonięte zostaną przez wielkie koncerny przemysłowe, które zniszczą je swoją konkurencją...

Twierdzą drudzy: Prawda. — Maszyna jest tania, produkuje masowo, może wszystkich robotników zastąpić, ale z jedną rzeczą konkurować nie może — z nędzą ludzką. Za każdą maszynę musisz zapłacić — człowiek zaś rodzi się darmo. Maszyna potrzebuje stale jednakowej ilości pożywienia, oględzin lekarza - majstra, a po zużyciu jej znowu pieniądze na kupno nowej maszyny. Człowiek zaś może kurczyć żołądek, zadowoli się raz kluskami, raz kartoflami z wodą, a raz samym tylko powietrzem. — Oględzin lekarskich nie potrzebuje, bo komu może zależeć na jego życiu, kiedy tyłu ludzi rodzi się zupełnie darmo.

To też walka maszyny z człowiekiem odbywa się bezustannie.

Sto lat temu sprowadzono do Łodzi tkaczy. Świetne i bezpowrotne były to czasy, kiedy robotników, a nie maszyny, trzeba było importować. Powiedziano im:

— Słuchajcie, chłopcy! Tylko ręką do pracy nam trzeba, jak najczęściej ręką. Praca i zarobek dla wszystkich się znajdzie.

Świetne były to czasy. Człowiek nie szukał maszyny, lecz maszyna człowieka. I zaczęła się praca. Produkowano chustki, gobeliny, obrusy, towary łokciowe i nielokciowe. Im więcej kto miał dzieci, tym więcej produkował i zarabiał. Towar szedł i szedł i nigdy nie można było nastarczyć.

Aż przyszła pierwsza maszyna parowa. Opowiadano sobie legendy... Podobno sam diabeł siedzi w tej maszynie. Większość nie widziała jej, a ci, co widzieli, powiadali, że nie potrzeba poruszać bęgunów nogami, ani kółek rękoma. Wszystko porusza się samo. Człowiek tylko stoi i patrzy...

Podziw wkrótce ustał, a na jego miejsce pojawił się strach. Strach przed intrmem, przed własną przyszłością...

— Maszyna produkuje tanio, produkuje masowo, ruguje ludzi — szepciano wśród tkaczy. Trzeba na to odpowiedzieć.

Bunt, strejki, demonstracje. Nic. Maszyna, a raczej właściciel maszyny, jest silniejszy. — Odpowiedziano więc tylko najskuteczniejszą bronią, jaką posiada desperat, kurczeniem własnego żołądka.

I odtąd zaczęła się walka... — Cicha, cicha, ale nie mniej zacięta... Walka na śmierć i życie, trwająca po dziś dzień.

Im lepsza maszyna zostaje sprowadzona, tym więcej i taniej produkuje. Im więcej robotników może wyrugować, tym żołądek tkaczy ręcznych bardziej się kurczy, tym mieszkańcy ich są ciemniejsi.

Widziałem takie mieszkanie tkacza, zdaje się na ulicy Berka Joselewicza, na „pierwszym piętrze”. Wszedłem tam przez coś

w rodzaju wstającego mostu i otworzyłem drzwi... Teraz rozumiem, dlaczego ci ludzie nie obawiają się więzienia. Cela więzienna jest w porównaniu z taką izdebką gabineciem jakiegoś naczelnego dyrektora fabryki, a czysty dziedziniec więzienny — rajskim ogrodem w porównaniu z zaduchami, płynącymi z takiego podwórka.

Otworzyłem drzwi... Początkowo nie można było niczego dojrzeć. Malutka, ledwo dostrzeżalna żarówka kopci (widocznie elektryczność też kurczy żołądek); cała izdebka zawalona rupieciami.

Wchodzę do izdebki i osuwam się ze światłem. Pierwsze, co rozpoznaję, to ogromne, przedpotopowe zwierzę tkackie, zajmujące prawie cały „pokój”. Ścianka skonstruowana ze starej sukni i chustki, zasłaniająca dwa zmurszałe łóżka (widocznie ludzie ci wyobrażają to sobie jako sypialnię).

Postępuję krok naprzód. Nie zauważyłem przed tym, że o pół kroku ode mnie stoi żelazna kanonka, współczesna warsztatowi tkackiemu, a przy niej, na

małym, niskim stołeczku, siedzi cień kobiety i ogrzewa ręce — Trochę dalej siedzi młody chłopak, „dziedziec” warsztatu i spadkobierca rozpoczętej przez dziadka „walki” żołądkowej i melancholijnymi oczyma nieśmiało obserwuje.

Nie... nie ma jeszcze słońca i według rozumowania czelignego d-ra Trzeciaka zapadł jego półczek: są wyrazem zaciętości rasowej. Ale mnie się wydaje, że jeszcze przed obcięciem „spadku” obejmą go suchoty.

Oglądam „warsztat”. — Mój przyjaciel tłumaczy mi, iż jest to warsztat na chustki. Lecz ponieważ sufit jest niski, trzeba było go rozstawić. To też zamiast normalnych, dwóch bęgunów, są tutaj cztery. Więc co chwila trzeba przestawiać nogi na inne bieguny. I tak przez czternaście — szesnaście godzin na dobe...

No, ale jakoś nie dają im się przepracowywać.

— Naryszak dziś — odzywa się cień kobiety — mąż poszedł rano po przędzę i jeszcze nie wrócił.

A poza tym pracy jest na czte

ry — pięć miesięcy w roku, a resztę czasu człowiek odpoczywa i uczy się dalszego kurczenia żołądka.

— Ile zarabiacie

— Bo ja wiem, tego nie można określić. Czasami 10, czasami 15, a nawet 20 złotych tygodniowo, ale to tylko wtedy, kiedy jest praca. Płaca zależy przede wszystkim od tego, ile się „wyrobi”. A szkoda, że człowiek nie może pracować przez całą dobe bez przerwy. Lepiejby zarobił...

Idziemy dalej. Zwiedzamy mieszkanie tkacza na ul. Młynarskiej.

Wchodzimy do pokoju. Trzy warsztaty. Dwa stoją „uniuruchomione”, bo nie ma jeszcze sezonu, ale przy trzecim stoi zgrzybiały robotnik i wyrabia jakieś tanie materiały sportowe.

Obserwuję tego robotnika... Nieważne jest to, że za czternaście godzin pracy dziennie otrzymuje dwa złote. Nieważne jest również to, że towar wyrabiany na tym warsztacie, sprzedaje się za 1.80 zł. mtr. Lecz ważne jest to, że człowiek w tym warsztacie wymaga ręcznej obsługi.

Czy wy rozumiecie, co to znaczy? Obecnie, w dobie radia i telewizji, w dobie, kiedy samoloty latają za pomocą fal radiowych, znajduje się warsztat tkacki, którego członko wymaga co chwila ręcznego wrzucania i wyjmowania z osnowy. Ze obsługujący to krosno robotnik przez czternaście godzin bezustannie porusza nogami bęguny, lewą ręką ciągnie za kółko, a prawą wrzuca i wyjmuje członko, i że robotnik ten ze swoim rozklekotanym i spróchniałym warsztatem konkuruje z najnowszymi modelami mechanicznych maszyn tkackich.

Któż więc jest silniejszy: człowiek czy maszyna?

Walka, wypowiedziana ludziom przez maszynę, nie jest jeszcze skończona. Codziennie w laboratoriach genialni inżynierowie głowią się nad sposobami zastępowania wciąż nowych zastępów robotników. — Ale nędza ludzka jest bardziej konkurencyjna, niż najnowsze maszyny. I jeszcze jedno: maszyny kosztują pieniądze, zaś ludzie rodzą się darmo.

Jerzy Lazar.

Jak przemówić do człowieka?

Interesujący eksperyment prof. Augusta Ajchhorna

Co pewien okres w dziejach rozwoju ludzkości zjawia się jakiś nowy, modny prąd, a z nim rozpowszechniają się pewne określenia, które same za siebie mówią.

Komu dzisiaj obce byłyby wyrazy: „Psychoanaliza” — określenia: „kompleksy, zahamowania psychiczne itp.”

Twórcą psychoanalizy jest staruszek DR. FREUD. Wychował on dokoła siebie dzisiaj już bardzo liczną rodzinę t. zw. „freudystów”.

Jakimi drogami można leczyć moralnie zaniedbaną młodzież?

Przytoczymy jeden przykład, zaczerpnięty z odczytu wiedeńskiego pedagoga i wychowawcy, AUGUSTA AJCHHORNA.

Mieliśmy, opowiada Ajchhorn 18-letniego wychowanka, który wydalony ze szkoły kadetów za systematyczne okradanie kolegów, dostał się do zakładu poprawczego. Po kilku miesiącach pobytu u nas powierzyłem mu kasę „tytuniową”, do której urzędniczy instytucji wkładali pieniądze na wspólny zakup tytoniu. Kasjera prosiłem, by chłopca dyskretnie obserwował.

Po kilku tygodniach spostrzeżono brak 480 koron. Zażądałem przysłania mi chłopca dopiero po kilku godzinach do kancelarii, nie dając mu do zrozumienia, że kradzież zauważono. Chłopiec przyszedł.

Nie zdawałem sobie jeszcze jasno sprawy z tego, jak mam z nim postąpić. Chciałem go przez jakiś czas mieć w pobliżu siebie, by mi był pomocny przy porządkowaniu i odkurzeniu książek. Cóż miałem robić? Należało stworzyć sytuację, w której on stałby się głównym aktorem, a która tak się rozwinie, że uczucie obawy spotęguje się do tego stopnia, że stanie się nie do zniesienia. W momen-

cie, kiedy katastrofa musiałaby niechybnie nastąpić, nadać jej tak biegunowo przeciwny kierunek, by obawa nagle zmieniła się w rozczulenie. Wzrusze nie w ten sposób przez kontakt efektów wywołane, ma sprowadzić lub zapoczątkować uzdrowienie.

Rozpoczeliliśmy pracę. Dopytuję się chłopca o jego zdrowie, czy zadowolony z pobytu w zakładzie itp., by pomału przejść na temat kasy tytuniowej.

— Wiele pieniędzy wpływa ci do kasy tygodniowo?

— 700 — 800 koron.

Układamy w dalszym ciągu książki. Po pewnym czasie zapytuję go.

— Czy też kasa zawsze ci się zgadza?

Następuje powściągliwe „tak”, z czego ja jednakże nie wyciągam niby wniosku. Znowu po pewnym czasie:

— Kiedy masz największy ruch w kasie?

— Przed obiadem.

— Muszę jednak przyjrzeć się kiedyś twojej kasie.

Chłopiec widocznie zaczyna się niepokoić. Nie daje po sobie poznać, że to spostrzegam, tylko pracuje dalej, nie zmieniam jednak tematu rozmowy. Gdy spostrzegam, że jego niepokój do tego stopnia wzrasta, że należy odpowiednio działać, wypowiadam nagle decyzję:

— Słuchaj, kiedy tu skończymy naszą robotę, pójde z tobą zajrzeć do twojej kasy.

Chłopiec stoi do mnie plecami przed biblioteką, wyjmuje do odkurzenia książkę, która mu z rąk wypada. Teraz już nie ukrywam, że spostrzegłem jego zdenerwowanie i pytam:

— Co ci jest?

— Nic...

— Wiele ci brak w twojej kasie?

Lęk wykrzywia mu twarz,

bełkocze powściągliwie:

— 450 koron.

Nie mówiąc ani słowa, wręczam mu tę sumę. Spogląda na mnie z wyrazem, nie dającym się opisać. Chce mówić. Nie dopuszczam go do słowa, wychodząc z założenia, że mój wpływ na niego jeszcze musi trwać i odsyłam go z przyjacielskim skinieniem głowy i odpowiednim ruchem ręki.

Mniej więcej po dziesięciu minutach wraca, kładzie przede mną na biurku 450 koron ze słowami:

— Każ mnie pan uwięzić, ja nie zasługuję na to, by mi pan pomagał, ja i tak będę dalej kradł.

Te słowa, wykrztuszone z najwyższym wzruszeniem, zamieniają się w gwałtowne szlochanie. Każę mu usiąść i prowadzę z nim rozmowę. Nie są to morały. Słucham tego, co z siebie wydobywa, o jego kradzieżach, o stosunku do rodziny, do życia wogóle i o wszystkim, co przytacza. Wzruszenie, początkowo bardzo silne, stopniowo słabnie pod wpływem opowiadania i płaczu. Wreszcie podaję mu ponownie pieniądze, mówiąc:

— Nie sądź, byś jeszcze raz cośkolwiek ukradł. A to jest mi warte 450 koron.

Zresztą nie daruję mu tych pieniędzy. O ile będzie oszczędzał i mniej palił, zwróci mi tę sumę w drobnych ratach.

Aby nikt niczego nie zauważył, ma on włożyć tę sumę z powrotem do kasy. Kasjera zawiadamiam, że brak pieniędzy został wyrównany i proszę go, by nie dał po sobie poznać, że cośkolwiek zauważył. Po dwóch miesiącach byłem w posiadaniu włożonej sumy. Chłopiec przynosił mi systematycznie tyle, ile mógł zaoszczędzić.

Nie jest wykluczone, że

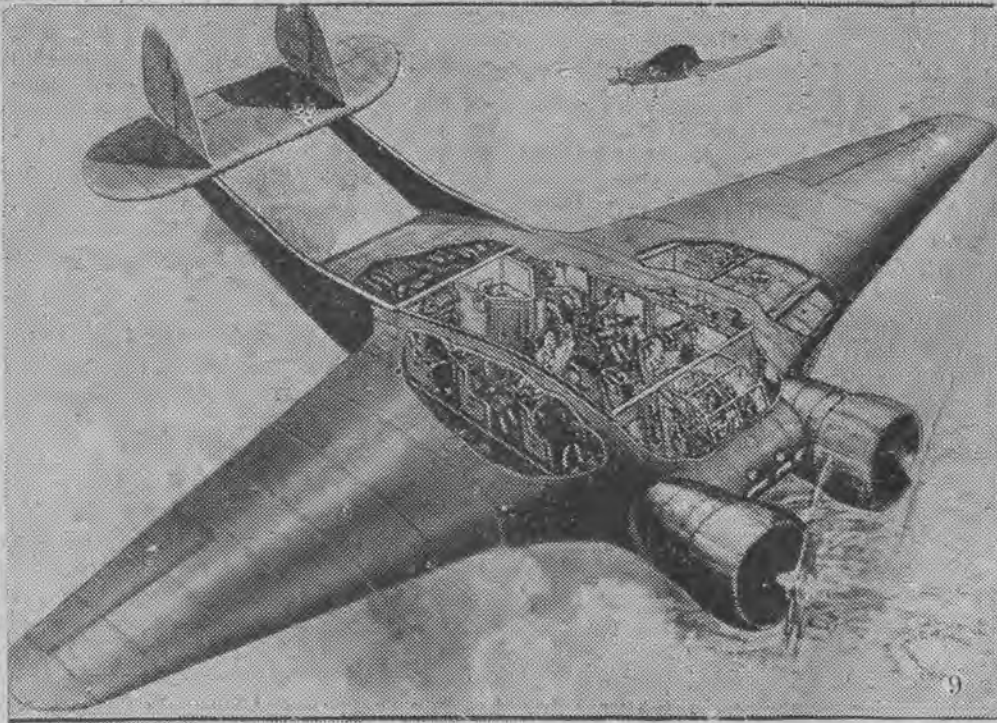
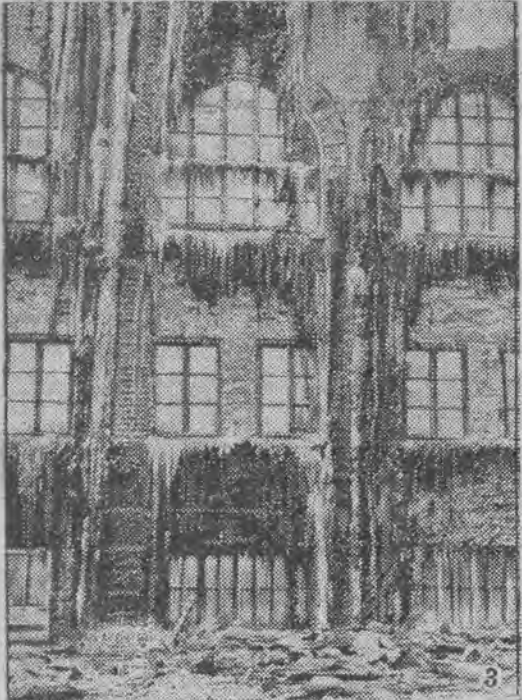
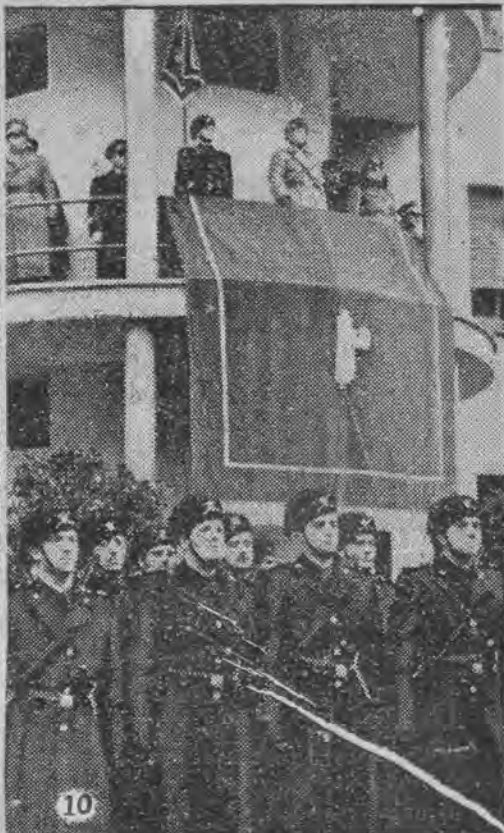
nica w napięciu pomiędzy uczuciem obawy przed tym, co by się stało, gdyby spostrzeżono kradzież, a wzruszeniem z powodu całkiem innego obrotu sprawy, niż się tego spodziewał, doprowadziła do pomyslnego rozwiązania dramatu. Praktyczny nie został ten wypadek wychowania załatwiony, gdyż chłopiec odtąd doskonale się sprawował przez cały czas pobytu w naszym zakładzie. Jest on blisko od trzech lat rysownikiem w dużej fabryce mebli i wzorowo się sprawuje.

Udało się wywołać nowy efekt i użytkować go wychowawczo. Zależać będzie od dalszych doświadczeń, jak dalece i w jakich wypadkach rozwinąć się stąd może specjalna technika.

Podejście do nieletniego, jakiego omówionym wypadku doświadczył Ajchhorn, nie jest zdaniem moim, rewelacją. Takich środków powinien używać każdy rozumny wychowawca, a także sędzia, nie tylko nieletnich, lecz i dorosłych, jako jedynego idealnego środka naprawy społecznej jednostki. Byli, sądzą, już rozumni wychowawcy i sędziowie przed Freudem. Jednakże wielką zasługą Freuda jest stworzenie metod, ułatwiających badanie i leczenie takich jednostek drogą umiędzynowoczenia, a ujętego w pewne już ściśle formy podchodzenia do nich. — Jeżeli dawniej tylko znikoma liczba wychowawców potrafiła przez własną, a subtelną intuicję odpowiednio pokierować powierzoną im materiałem w postaci moralnie zaniedbanej młodzieży, dzisiaj, dzięki Freudowi, umiejętność ta coraz bardziej się popularyzuje i niewątpliwie będą na tym polu osiągnięte coraz poważniejsze rezultaty.

E. Toruńczykówna.

TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI



1. W jednym z kościołów rzymskich od był się ślub syna szefa rządu włoskiego, Victorio Mussoliniego z panną Bevoli. Młoda para przechodzi pod szpalerem sztyletów towarzysząc broni pana młodego. — 2. Angielska para królewska na pierwszym oficjalnym zdjęciu. — 3. Pastwą pożaru padł główny gmach centralnej organizacji mleczarskiej w Sztokholmie, przy czym mroź

utrudniał bardzo akcję straży ogniowej. — 4. Pies z głową owcy otrzymał I nagrodę w swojej rasie na wystawie w Londynie. — 5. Narodziny spadkobiercy tronu wywołały wielką radość we Włoszech. Na lewo: wojska z orkiestrą przeciągają przed siedzibą następcy tronu, na którego froncie powiewa biała wstęga — znak narodzin syna. Na prawo: tłum manifestuje

przed pałacem. — 6. Ulica nieszczęśliwej Malagi, na której nie pozostał ani jeden dom w całości. — 7. Cesarz Japonii Hirochito na swym ulubionym białym koniu podczas wielkiej defilady wojskowej w Tokio. — 8. Pastor kościoła w Brooklynie (St. Zjedn.) spalił podczas kazania biblię, jako znak oburzenia na małą frekwencję wiernych w świątyni. — 9. Pośpieszny samolot

który wykonany będzie w Anglii, by w sierpniu wziąć udział w wyścigu napowietrznym Nowy Jork — Paryż, zorganizowanym ku uczczeniu 10-jej rocznicy lotu Lindbergha przez ocean. — 10. Mussolini w Rzymie poświęcił uroczystie sztandar swego przybożnego oddziału muszkieterów. — 11. Wicekról Indii otwiera wszechindyjski zlot harcerzy z udziałem 5.000 uczestników

— 12. Odrodzenie kryoliny na wielkiej rewii mody w Grosvenor House w Londynie. — 13. Franklin Roosevelt, trzeci syn prezydenta Stanów, zaręczył się z panną Ethel Dupont, córką wielkiego przemysłowca, który wydał pół miliona dolarów na agitację wyborczą przeciwko Rooseveltowi.

Wielka miłość generała Bootha

Nairomantyczniejsza historia XIX. stulecia

Pewnego wiosennego popołudnia poznali się w Londynie na herbatce u kupca Rabbitsa **WILLIAM BOOTH**, dwudziestodwuletni kaznodzieja metodystów, z dziewiętnastoletnią **KATARZYNA MUMFORD**.

W ten sposób zaczęła się jedna z najromantyczniejszych historii miłosnych dziewiętnastego stulecia. Młodzi ludzie nie mogli się już rozłączyć. Wspólną wytrwałą pracą i ofiarnością bez granic urzeczywistnili bezlitosnie przez ludzi zwalczaną ideę. Była nią „Armia Zbawienia“.

William Booth, zmarły przed 25 laty naczelny wódz wojska, walczącego w 86 krajach z grzesznością ludzką, zarówno w indyjskiej dżungli, jak w pustyniach Mandżurii, bohaterki wojny o wiarę w Boga, nie dokończyłby nic, gdyby nie miał w umiłowanej żonie niezmordowanej współpracownicy. Ona nie dawała mu upaść na duchu, jej listy nosił na piersiach podczas dalekich podróży misyjnych, były źródłem, z którego czerpał odwagę i siłę moralną.

Wówczas na herbatce u Rabbitsa głosił słowo Boże. Nie mógł uczenie, ale oczy jego gorzały zapałem, który udzielił się Katarzynie. W powrotnej drodze rozstrzygnął się los obojga.

William Booth był synem pijaka. W 16 roku życia wystąpił jako kaznodzieja na ulicach Nottinghamu. Licząc lat 19 został pomocnikiem pożyczającego na zastawę, ale gdy nadchodziła niedziela, szedł z biblią do domków robotniczych, aby nauczać o Bogu. Pozostałby małoznanym kaznodzieją, gdyby nad jego przyszłością nie czuwała Katarzyna. Pragnęła, aby wstąpił do szkoły teologicznej. Booth nie miał jednak ochoty do studiów. Katarzyna dała się nakłonić do małżeństwa, po czym zaczęła przemierzać Anglię, wyszukując grzeszników, których należało nawrócić. Wiedli cygańskie życie, sypiali w stodółach, byli często głodni, ale zawsze dobrej myśli. Miłość była dla nich źródłem wesela, stanowiącego „pierwszy krok do nieba“.

Po trzech latach wędrówki wrócili do Londynu z czworgiem dzieci i bez grosza w kieszeni. Dalecy jednak byli od zwątpienia. William chodził do „slumsów“, gdzie nauczał najuboższych z nędznych. Katarzyna obchodziła bogate domy, aby zgromadzić nieco grosza. — Tak minęły trzy lata bez wyników.

Pewnego wieczora roku 1864 Booth z kilku zwolennikami stanął na małym placu w Whitechapel i zaczął śpiewać pobożne pieśni. Wokół „szaleńców“ zebrał się wkrótce tłum, złożony z biedaków, mieszkających w siedmiu przytułkach. Booth wyjął parasol i zwrócił się do monowi pijaństwa. Wyśmiano go, obrzucono kamieniami i błotem. Przez długi czas nie zniżał głosu, lecz w końcu musiał ustąpić. Katarzyna towarzyszyła mu nieodstępnie. Następnego wieczora zjawili się ponownie i ponownie musieli ustąpić. Wrócili po raz trzeci. Część tłumy, porwana ognistą wymową „szaleńców“ stanęła po ich stronie. Wywiązała się walka z oponentami, lecz „partia“ Bootha zwyciężyła. — W ten sposób powstała „Armia Zbawienia“, która miała wkrótce objąć świat.

zony było przekonanie, że złego ducha należy zwalczać jego własną bronią. Zwolennicy nauki Bootha zwali się żołnierzami. — Otrzymali mundury, sztandary, trąby i bębny. Udawali się na wyprawy po serca grzeszników przy dźwiękach muzyki, śpiewając pobożne pieśni, pełne wesela. „Koszary“ ich mieściły się w ciepłych, jasnych izbach, gdzie każdy przychodzień otrzymywał strawę i słyszał słowa pociechy i zachęty.

Katarzyna urodziła już ósme dziecko. Ale nie było dnia, aby nie starała się werbować „rekrutów“ do „armii“. Nie wiele im przyrzekała: sztychty, przykłady i ślepe posłuszeństwo rozkazom generała. — Te „przyrzeczenia“ pociągały jednak ludzi i szeregi „Armii“ rosły z godziny na godzinę.

Przed wszystkim należało „zdobyć“ Anglię. Okazało się to zadaniem trudniejszym, niż przy puszczeniu. Małe śpiewające od-

ziały były wyśmiewane i bite. Liczba rannych „żołnierzy“ wyniosła w pierwszym roku 669, w tej liczbie 250 kobiet. Zdemolowano 56 „koszar“ Salvation Army, 86 ludzi uwięziono. Lecz święty zapał bojowników słowa Bożego rósł coraz gwałtowniej. Gotowi byli umrzeć za „generała“ i „matkę armii“.

W owych dniach walki zacięły się jeszcze mocniej miłość małżonków. Gdy liczący 56 lat Booth udał się do Ameryki w celach misyjnych, pisał do ukochanej żony:

„Chcę wiedzieć, jak spędzasz każdą chwilę, choć, zdaleka nawet będąc, czuć twą obecność w listach, twoją ręką pisanych“.

20 lat przed tym pisał do Katarzyny:

„Jakżebym chciał ujrzeć cię znowu, przycisnąć do serca, całować twoje oczy“.

Długie lata wspólnego życia nie przysiąły żaru uczucia.

Katarzyna odznaczała się zawsze słabym zdrowiem. Nużące podróże, wzruszenia i troski o chleb dla dzieci podkopywały jej siły. Rozchorowała się w końcu. Na kilka tygodni przed śmiercią wydała orędzie do „Armii“:

„Moje dzieci i przyjaciele! — Walczcie śmiało dalej. Spotkamy się w niebie“.

Nieprzejrzane tłumy szły za trumną Katarzyny Booth. Pochoowano ją na cmentarzu Abbey Park. Złamanym bólem małżonka wygłosił mowę nad grobem:

„Była dobrą i nienawidziła fałszu i bezwstydu. Była wcieloną miłością i pełną współczucia dla ludzkiego bólu. Była wojowniczką. Żołnierzom swym nie mówiła: „Naprzód“, lecz: „Puśćcie mnie pierwszą“.

Miłość, która nie osłabła wraz ze śmiercią ukochanej, zagrzewała Bootha do dalszej walki. Objężdżał niezmordowanie kraje, gdzie jego „żołnierze“ wal-

czyli z grzechem i nauczyli wiary w Boga. Organizował tę walkę, stojąc na czele armii, nie mającej równej sobie pod względem liczebności.

Gdy umarł w roku 1912, zeszedł z nim do grobu człowiek, będący częstym gościem w Białym Domu w Waszyngtonie, człowiek, którego Edward VII nazywał swoim przyjacielem, a wielu europejskich władców chętnie widziało u siebie. Niezliczony orszak towarzyszył zwłokom na miejsce wiecznego spoczynku.

Tej samej nocy 200.000 bezdomnych tuliło się w przytułkach, stworzonych przez Armię Zbawienia.

W Nowym Jorku wznosi się olbrzymi gmach o wyspaniałym wyglądzie. Mieści się w nim główny zarząd potężnej organizacji, kierowanej obecnie przez wnuków i prawników założycieli.

Henry Wreath.

POWIEŚCIOPISARKA - POKOJÓWKĄ W HOTELU

Cierniowa droga do sławy i bogactwa

Po powrocie z Indii Helender skich Vicki Baum, autorka „Studentki“, „Grand Hotelu“ i wielu innych rozgłoszonych powieści, opublikowała w jednym z paryskich tygodników ciekawe wspomnienia ze swego życia.

„Kariera“ pisarki Vicki Baum rozpoczęła się dość nieoczekiwanie. Była ona dzieckiem bardzo ambitnym i okazywała duże zdolności muzyczne. Rodzice zamierzali wykształcić ją na harfiarkę, ale gdy matka spytała jej, czy chce uczyć się gry na harfie, Vicki odparła:

— A co jest trudniejsze: gra na harfie, czy poskramianie dzikich zwierząt?

Wizyta w cyrku wywarła na niej widocznie większe wrażenie, niż bytność na kilku koncertach. Ale matka, która znała dobrze swą ambitną córkę, przekonała ją, że zawód poskramiaczki lwów jest znacznie łatwiejszy, to też Vicki zaczęła uczyć się gry na harfie. — Wkrótce opanowała ten instrument tak dalece, że już jako dziesięcioletnia dziewczynka występowała z publicznymi koncertami, uchodząc za „cudowne dziecko“.

Ale nie sądzonym jej było zdołać być sławą na tym polu. W szkole towarzyszem jej był pewien chłopiec, którego ojciec był redaktorem dużego dziennika. — Otóż ten chłopiec, którego 14-letnia wówczas Vicki serdecznie nie lubiła, przyczynił się mimo woli do jej debiutu pisarskiego. Przechwalał się on, że gdyby przyszła mu chętka napisać wiersz, ojciec wydrukowałby go natychmiast w swym dzienniku. Podrażniło to ambicję Vicki, która założyła się o tabliczkę czekolady, że jej utwór wy-

drukują również, chociaż nie ma tak wpływowego ojca. Tegoż wieczora napisała swą pierwszą nowelkę, która przyniosła jej 30 koron honorarium autorskiego l. tabliczkę czekolady. Ale na tym nie koniec. — Tygodnik, który wydrukował jej pierwszy utwór, zwrócił się do niej listownie, prosząc o polecanie się do redakcji w celu omówienia warunków dalszej współpracy!...

— Co za tryumf dla 14-letniej sztabaczki — píše Vicki Baum. — W sukience nie sięgającej kolan i z długim warkoczem. — Z bijącym sercem udałam się do redakcji, poczyniwszy wstępnie odpowiednie przygotowania; włożyłam długą do ziemi spódnicę i matczyne kapelusze z piórem. Niestety, nie wiele mi to pomogło: na mój widok redaktor porostu parsknął śmiechem.

Na domiar złego rodzice dowiedzieli się o literackich wyczynach swojej córki i obawiając się, aby nie zaniedbała się w grze na harfie, surowo zakazali jej pisanie. Tak skończył się pierwszy okres w karierze Vicki Baum.

Przez szereg lat nie brała pióra do ręki. Zdała chlubnie egzamin w konserwatorium wiedeńskim i została zaangażowana do orkiestry filharmonicznej. Nastąpił okres ciężkiej pracy i małych zarobków.

— Były to czasy — przypomina bez żenady słynna pisarka — gdy kupno nowej pary pończoch lub zaplombowanie zęba czyniły w moim budżecie lukę nie do załatwienia.

Po tym przyszło małżeństwo z kierownikiem orkiestry, dwoje dzieci — i wojna.

— Były to okropne czasy,

najgorsze w moim życiu. Pamiętam, że raz płakałam z głodu. Stałam przed wystawą piekarni, patrzyłam na świeże pieczywo i zastanawiałam się, czy nie wybić szyby... Tych okropnych chwil nie zapomnę nigdy. — Oczywiście w czasie wojny nie wpadło mi nawet na myśl wziąć za pióro. Wydawałoby mi się to marnotrawieniem czasu, gdy wokoło śmierć, choroby i głód pastwią się nad ludźmi.

Po wojnie jednak postanowiła kontynuować swą pracę pisarską i to jedynie w celu podtrzymania nader chwiejnego budżetu domowego. W tajemnicy przed mężem, pracując po nocach, napisała swą pierwszą powieść. Przyniosła jej około 4 tysiące franków.

— Za te pieniądze kupiłam mężowi nową jesionkę i wózek dla naszego dziecka. Był to wielki dzień w moim życiu. Powiedziałam sobie: „Jestem pisarką!“ Od tej chwili zaczęłam pracować nad sobą. Nie chciałam już pisać przypadkowo i byle jak. Zależało mi na uznaniu krytyki, poczułam ciężką na sobie odpowiedzialność pisarską.

Vicki Baum tak silnie odczuwała tę odpowiedzialność, że nie zaczynała pisać książki, nie poznawszy przed tym dokładnie środowiska, które zamierzała opisać, ani nie sformułowała tematu. Tak np. przed napisaniem „Ludzi w Hotelu“ spędziła kilka miesięcy w jednym z największych hoteli berlińskich w charakterze pokojówki.

— Miałam bardzo ciężką pracę — opowiada autorka. — Sprzątanie 40 pokoi i tyłu łazienek, nie mówiąc o trzepaniu dywanów itp. nie jest drobnostką. — Przy tym musiałam znosić szy-

kany starszej pokojówki, która obawiała się mojej konkurencji oraz obojętnie przyjmować załogi numerowego z naszego piętra. Ale za to miałam możliwość bezpośredniego brania udziału w życiu wielkiego hotelu. Mogłam podpatrywać różne wybitne osobistości w ich najbardziej intymnych sytuacjach życiowych, mogłam przysłuchiwać się rozmowom personelu hotelowego, będącego nieocenionym źródłem informacji. To też nie żałuję wcale tych kilku miesięcy pracy w hotelu.

Jak wiadomo powieść ta przyniosła autorce największą sławę. Rozgłoszono ją w parze z matką i pisarką mogła spełnić swoje największe marzenie: odbyć podróż nokoło świata. Obecnie, u szczytu kariery, wyraża swoje poglądy na sławę i powodzenie i twierdzi, że nie tak nie psuje człowieka jak ciągłe sukcesy.

— Pewien szczywany gazetciarz w Kansas - City dał mi raz nauczkę na ten temat. Podeszłam do jego kiosku na dworcu chcąc nabyć kilka książek i zdumiona byłam uporczywością, z jaką chciał mnie skłonić do kupna mojej powieści „Ludzie w hotelu“.

— Zobaczysz pani, to jest najlepsza książka, jaką kiedykolwiek napisano!

Ten argument schlebiał mi i kupiłam książkę za cenę znacznie wyższą, niż była w istocie. Przypadkowo mój towarzysz podróży podsłuchał, co ów gazetciarz powiedział po moim odejściu do swego kompana:

— Frajerka, myślała, że jej nie poznałam! Gazety są przecie pełne jej zdjęć! Nie tak nie psuje ludzi, jak sława! — F. B.

Co czytać?

Gustaw Morcinek: INŻYNIER SZERUDA.

Brak w Polsce literatury średniej, popularnej, a wartościowej i dostępnej dla szerokich mas. Stara się tę lukę wypełnić Gustaw Morcinek, piewca regionu śląskiego. Powieść Morcinka, opiera się na nieprzeciętnej znajomości życia czarnego Śląska, Śląska górników i kopalni. Budowa i kompozycja powieści jest poprawna, język jędrny i bogaty, a akcja prowadzona ciekawie i umiejętnie. Te wszystkie zalety stwarzają dobrą powieść. Można zarzucić wprawdzie Morcinkowi pewną staroświeckość w kreowaniu postaci, poddawanie się sile kojarzenia cech z typami ludzi, ale nie jest to wadliwie powieści popularnej.

Książki Morcinka nie są pozbawione tendencji i to tendencji zdrowej. Morcinek głosi przekonanie, że człowiek jest dobry i stara się dobroć ujawnić w ludzkiej naturze, stara się tę dobroć wydobyć spod glazów nienawiści. Bohater Morcinka — nawet skrzywdzony — po walce duchowej odnajduje w sobie dobroć dla wroga. Optymistyczne podejście do człowieka w powieści Morcinka wywołuje krzepiący i sympatyczny refleks.

„Inżynier Szeruda” — powieść z życia Zagłębia — zyskał II nagrodę na wielkim konkursie literackim. Akcja powieści toczy się w kopalni, której świetny obraz od stukoczącej pracy hal maszyn, poprzez beznadziejnie kamienne podziemie, aż do szalejącego i szamocącego się za ścianą kopalni ognia roztacza Morcinek. W kopalni wrewalka o okielzanie i zduszenie ognia. Walczy z ogniem i z własną duszą inżynier Szeruda, zawiadowca kopalni. Widzimy, jak zamulka co godzina przyciska płomień i jak pęka tama. Katastrofa. Tętno życia kopalni staje się nerwowe i napięte. Wszystko koncentruje się wokół ratunku. — W chwilach niezwykłych, w obliczu niecodziennych wydarzeń, najwyraźniej ujawnia się charakter ludzi, wykorzystuje to autor i oświetla serca płomieniem lampek ratowniczych. Do najbardziej udanych fragmentów należy odmalowanie przeżyć górników, zasypianych i odciętych od towarzyszy pracy.

Morcinek zna pracę górnika. Swoją powieścią złożył tej pracy hołd. Ale nie poszedł dalej; nie pokazał stosunków robotniczych i nie wyszedł z kopalni na świat z bohaterem — górnikiem.

Jerzy Marlicz: HOTEL NA WODZIE.

Tomacz i naśladowca Carwooda wyjął z powieścią egzotyczną z północy rosyjskiej. Zawierucha rewolucyjna wyrzuciła z Rosji przez Władystok cały szereg ludzi. Wśród uchodźców rozwija swą sensacyjną fabułę autor powieści. Acz „czerezwyczajkowa” koncepcja jest mocno spóźniona, to jednak oryginalne pomysły i talent narracyjny czynią z powieści Marlicza interesującą lekturę sensacyjną. Na dobro autora zapisać należy psychologicznie trafne odtworzenie strachu.

Ruch żydów-chrześcijan

W Wiedniu powstał „ruch żydów - chrześcijan”, który dąży do założenia odrębnego kościoła żydowsko - chrześcijańskiego. Żydzi - chrześcijanie oświadczają, iż nie chcą zerwać ze swym narodem i nadal jako chrześcijanie pragną należeć do żydowskiej wspólnoty. Przywódcą tego ruchu jest niejaki Abraham Pollak, który mieszka w Wiedniu i wydał już kilka książek i broszur poświęconych powyższym koncepcjom. Według jego oświadczeń projektuje się założenie w Palestynie kolonii chrześcijan - żydów z podkreśleniem wspólności losu żydów skiego, gdyż nowa organizacja nie chce odgrodzić się od ogółu żydowskiego.

OBROŃCA DEPTANEJ SPRAWIEDLIWOŚCI

50 lat mija od śmierci wielkiego cierpienika Multatuli

W dniu 23 lutego upływa lat 50 od śmierci wielkiego męczennika prawdy.

EDWARD DEKKER (MULTATULI), najwybitniejszy bezsprzecznie pisarz holenderski, posiadał zuchwałą odwagę mówienia prawdy potęgą tego świata.

Dlatego długie lata przymierał głodem...

Kolonie europejskich państw były zawsze terenem bezprzykładnego wyzysku, kradzieży, mordów, gwałtów, wyszukanych tortur. Najtrudniejsza tyrania, najbardziej wyrafinowane zbrodnie i nieludzki sadyzm stanowiły jedyną metodę rządów „cywilizowanych” europejczyków w dalekich koloniach.

Przeciw tej ohydzie podniósł gromki, potężny głos wysoki urzędnik holenderskich Indii Wschodnich, Dekker, który rządowi swemu służył 17 lat, aż został pomocnikiem rezydenta Labaka. Przy objęciu władzy zapowiedział podległym sobie naczelnikom, że największą dła radością będzie „podać rękę temu, który wpadł w czelusć, i podsunąć kij temu, który wspina się na górę”. (Max Hawelara).

A jacy to byli naczelnicy, wiemy choćby z prześlicznej opowieści o uroczym kochanku i uroczym Adindzie, jawańskim Romeu i Julii. Ta „sielanka” — nie tylko jeden z najpiękniejszych u-

tworów Multatuliego, ale w ogóle klejnocik literatury światowej — daje wstrząsający obraz stosunków na Jawie. Rabunek bawolów, katowanie jawańczyków, wtrącanie ich do lochów więziennych, okropny ucisk podatkowy, masowe obłaskanie, okrucieństwo wojsk holenderskich — oto odbicie tragicznej rzeczywistości.

Tak było przeszło pół wieku temu i dawniej jeszcze. Ale i dzisiaj nie wykluczone są tego rodzaju wyczyny barbarzyńskie, nawet w państwach o tak wspaniałej kulturze, jak Francja.

Oto czytamy w „Podróży do kresu nocny” CELNE, (str. 205), a więc w książce, która ukazała się przed kilku laty:

„Jakiś porucznik odprawia sąd w koloniach francuskich w Afryce. Gdy się u niego zjawia pewna córka z ojcem, starcem, porucznik bez jakiegokolwiek przesłuchania i bez jakiegokolwiek dochodzeń taki wydaje wyrok na starego murzyna:

— No! — zakomenderował Grappa. — Dwadzieścia kijów! Zrobić z nim porządek! Dwadzieścia kijów dla tego starego rajfura!... Odczytaj się przychodząc tutaj co czwartek od dwóch miesięcy i zwracać mi gitarę swoją historią z baranem bez oka!

Stary ujrzał idących wprost na niego czterech muskularnych milicjantów. Z początku nie ro-

zumiał, czego chcą od niego, a po tym zaczął toczyć oczami, nabiegłymi krwią, jak u przerażonego starego zwierzęcia, które nigdy dotąd nie było bite.

...Oto na grzbiet i wafle posładki staruszką padł taki grad gietek kijów, od których krępka ośliza ryczałaby tydzień czasu. Włó się, piasek tryskał mu dokoła brzucha razem z krwią, z wyciem pił piaskiem, pomyślałby kto, szczenna suka... jamniczka, ogromna, która torturowano bez powodu...

...Broczył krwią obficie z ust, z nosa, a zwłaszcza po plecach. Tłum oddalił się, zabierając go z sobą i mamrocąc setki plotek i komentarzy w tonie pogrzebowym.

Porucznik Grappa zapalił znowu swe cygaro...

Czy bardzo tedy zmienił się system rządów białych w koloniach?

Czy to samo barbarzyństwo i zezwierzęcenie nie jest nadal częścią jedyną metodą postępowania wobec murzynów i innych kolorowych ludów?...

Siła wzruszeń i wrażeń potęguje Multatuli drogą kontrastu.

Najcudniejszy kwiat ogrodów jawańskich, młodzianka, wiosnianna Adinda, zbezczeszczona przez bohaterów żołnierzy królowej Niderlandów!

Multatuli wstrząsnął sumieniem Europy.

W tym samym roku, kiedy po-

eta objął odpowiedzialne stanowisko wicerezydenta i zdobył się na heroiczną odwagę cywilną, by energicznie protestować przeciwko gwałtom i grabieżom, musiał oczywiście opuścić swój urząd.

Stał się zbyt niewygodny. — Chciał bowiem przeszkodzić regentowi i naczelnikom w ich bezczelnych kradzieżach bawolów. Skandal.

Multatuli ośmielił się oskarżyć regenta i naczelników przed rezydentem! Daremnie!

Wydalony ze służby, tułał się Multatuli wśród nieopisanego nędzy po Europie.

I oto w Amsterdamie napisał „Maxa Hawelara”, w którym odsłonił światu całą rozpaczliwą nędzę jawańczyków, całe okrucieństwo włodarzy kolonii. Generalny gubernator (wicekról) musiał ustąpić.

Gdy Multatuli wraz z żoną przymierał głodem, zawiązał się obywatelski komitet, by materialnie pomóc wielkiemu obywatelowi. Ale on wszelkie tego rodzaju propozycje odrzucał. Lecz gdy wylow spustoszył część Jawy, wydał ten nędzarz na rzecz jawańczyków książkę. Żona wyjechała do litościwej siostry, do Hagi.

Multatuli żonę swoją ubóstwiał. Tekst Mateusza uzupełnił on w następujący sposób: „Mężczyźni i niewiasty stworzył Bóg, aby człowiek był całkowity”. Przypomina to nieco powiedzenie Słowackiego, że na aniola dwoje ludzi się składa. Z jakąż rzewnością opowiada Multatuli o liście żony, Tiny, która pisała: „po-

gardzałabym tobą, gdybyś nędzy dla nas zaprzędał myśli twoje, twój język, twoją duszę. Nie naginaj się do zdań ludzi, którzy nadużyli cię chcą do swoich interesów”.

Multatuli w żonie znalazł najserdeczniejszego przyjaciela. — „Na płodnym gruncie jej serca — mówi — myśli, które sercu te mu powierzyłem, przyjmują się i wyrastają piękniejsze, silniejsze, szlachetniejsze. Płaci z niebywałą lichwą wszystko, cokolwiek w duszy jej zasiałem”.

W liście do żony wspomina, że jej grosza wysłać nie może. — Mógłby zarobkować; proponuję mu, by pisał, żeby się utrzymał.

„Ja pisać, żeby się utrzymał? Za pieniądze mam pisać? Nasza Nomie ma zaledwie cztery latka. Pomyśl tylko, że kiedyś później miałaby za pieniądze... Boże mój, Boże! Trzymaj się jakoś, Tino, póki możesz!”

Mniejsza o to, że dziś pisanie stało się nieomal z reguły dla ludzi pióra także źródłem utrzymania i nikt tego nie uważa za nieetyczne. Inne jednak wtedy pod tym względem panowały po głady.

Multatuli był człowiekiem nieprzekupnym, o proroczej etyce.

Ostatnie lata życia spędził spokojnie.

Niderlandy wyznaczyły mu skromną premię.

Dekker zgubiło i ocalało serce. Pisał pod pseudonimem „Multatuli”, a „multa tuli” znaczy po łacinie „wiele przecierpiał”.

Całe jego życie — to ciężka służba w świątyni prawdy i słuszności, walka w imię sponiewieranych ideałów ludzkości, krzyk o litość nad nieszczęśliwymi.

Dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek, winniśmy uczcić pamięć człowieka i pisarza, który nie szczędził ofiar, by prowadzić i wygrać wojnę w obronie brutalnie deptanej sprawiedliwości.

Dr. Wilhelm Falck.



1. Karol Schaefer, mistrz świata i zwycięzca olimpijski w artystycznej jeździe na lodzie, został zawodowcem i w tym charakterze wystąpił w najbliższym czasie w Londynie. — 2. Samuel Hoare, pierwszy lord admiralicji angielskiej, kształcił się w nowych figurach łyżwiarskich, które mu demonstruje nowa mistrzyni Europy, Cecylia Colledge. — 3. Felix Kürpar (Austria) mistrz świata w jeździe figurowej na łyżwach, na rok 1937, w pięknym skoku. — 4. Reprezentanci siemianowickiej drużyny, bracia Porębowie, którzy w meczu rozegranym w Katowicach zdobyli tytuł mistrza Polski w piłce rowerowej, bijąc drużynę cyklistów z Pszczyny, w stosunku 8:4. —

Ameryka oskarża Reinhardta

Kłeska za kłeską. — Za długą „Droga Obiecana”. — „Droga wieczna” pochłonęła miliony. — Zakazany film „Danton”. — Czy Reinhardt przeniesie się do Moskwy?

Przed dwoma laty Ameryka witała Reinhardta z entuzjazmem. Prasa rozpisywała się o nim. Nie było końca wywiadom i fotografowaniu. Stały przed nim otworem takie wytwórnie, jak Metro - Goldwyn i Bracia Warner. Gmina żydowska Nowego Jorku powołała komitet do sfinansowania potężnego religijnego filmu „Droga obiecana”. Na czele komitetu stanął profesor EINSTEIN. Scenariusz napisał Franciszek WERFEL, a reżyserem został Reinhardt.

Komitet zebrał 300.000 dolarów. Wytwórnia „Bracia Warner”, która zawarła z Reinhardtem umowę o nakręcenie tego filmu, wydała na ten cel kolosalne sumy. Sam Reinhardt otrzymał 200.000 dol.

Praca odbywała się bardzo powoli. Znana skrupulatność króla reżyserów, dążącego do doskonałości w najdrobniejszych nawet szczegółach, dała się mocno we znaki kieszeniom finansującym film.

— Nie jestem kupcem, tylko artystą — odpowiadał Reinhardt niezadowolonym z powolnego tempa prac.

Nakręcanie trwało prawie półtora roku. Mówiono, że bracia Warner postanowili wyrzucić się rujującego przedsięwzięcia. — Zaczęły się zakulisowe pertraktacje. Profesorowi Einsteinowi udało się skłonić Reinhardta do przyspieszenia zdjęć. Film ukończono nareszcie po półtorarocznej pracy.

Prasa amerykańska pisze o nim dużo. „Droga obiecana”, którą Reinhardt przemianował w ostatniej chwili na „Drogę wieczną”, rozczerowała wszystkich. Spodziewano się bowiem czegoś większego.

Inscenizacja jest wspaniała. Film posiada obrazy silne, często wstrząsające. — Olbrzymie wrażenie czyni scena w synagodze, stojącej przy „Wiecznej drodze” tułającego się żydowskiego narodu, poza obrębem czasu i przestrzeni. Dokoła szaleją pogromy, a synowie i córki narodu - męczennika skupiają



REINHARDT

się w tej świątyni dokoła Tory i błagają Jehowę o ratunek. — W chórze modlących się rozlegają się głosy protestu i buntu: — Panie, dlaczego nas opuściłeś?

Widz patrzy na „Wieczną drogę”, arcydzieło filmowej techniki. Wije się zygakiem przez góry i doliny, lasy i pola, przecina rzeki i bystre potoki, a po niej tłumy mężczyzn i kobiet, starców i dzieci idą do nieznanego celu, skrytego w mglistej dali. Izrael nie wypuszcza z rąk pęłgrzymiego kija, chwilami tylko przystaje pod naciskiem bolesnych myśli.

Na „Wiecznej drodze” znaczą się jeden za drugim smutne etapy dziejów umęczonego narodu: Abraham, gotujący się do ofiarowania syna, niewola w Egipcie i opuszczenie tego kraju, błąkanie się po pustyni, Mojżesz z tablicami przykazań, obrazy z epoki królów i proroków, zburzenie Jerozolimy.

Film czyni potężne wrażenie. Gdyby nie kilka nieco przydługich obrazów i zbyt głęboka ich mistyka, utrudniająca zrozumienie, byłby istotnym arcydziełem pod względem artystycznym. — Pod względem finansowym jednak stanowi „Wieczna droga” krach.

Film nie pokryje nawet połowy wyłożonych na niego milionów.

Nie stanie się przebojem w Europie, która daleka jest obecnie od biblijnych dziejów. Na

zachodzie Ameryki będącym dla amerykańskiego przemysłu filmowego bardzo ważnym odbiorcą, nie zbudzi wielkiego zainteresowania. Od Południowej Ameryki nie wiele można się spodziewać. Tam cieszą się powodzeniem jedynie filmy naturalistyczne, zwłaszcza detektywne z gangsterami, strzelaniny, z sensacyjnymi zbrodniami, z karaniem grzechu i zwycięstwem cnoty.

Słowem, wytwórnia „Bracia Warner” zrobiła na „Wiecznej drodze” zły interes.

Ten sam los spotkał „Metro Goldwyn”.

Film „40 dni Musia Dagi”, na kręcony również przez Reinhardta według scenariusza kompozycji tego samego Werfela, został zabroniony jeszcze przed ukazaniem się na ekranie z powodu protestu Turcji.

Rząd waszyngtoński zabronił również dokończyć nakręcania filmu „Danton”, który kosztował już Reinhardta sporo pracy.

Postać tyłana francuskiej rewolucji dawno już pociągała króla reżyserów. Jeszcze przed śledmłami laty wystawił na dziedzińcu wiedeńskiego ratusza pod gołym niebem wspaniałą sztukę Jerzego Büchnera „Śmierć Dantona”. Büchner wyidealizował tę postać. Uczynił z Dantona apostoła prawdy i obrońcę, męczennika za wolność. — Reinhardt dodał mu jeszcze wyrazistości. Jego „wiedeński” Danton był wcielaniem szlachetności.

Nie innym był w opracowaniu dla amerykańskiego filmu. Pokazano go na początku jedynie dziennikarzom, pracownikom wytwórni i przedstawicielom filmowej cenzury. Sprawozdanie, przesłane przez tych ostatnich do Waszyngtonu, spowodowało zakaz wyświetlenia „Dantona”. Okazało się, że film nosił ultra - rewolucyjny charakter o mocno komunistycznym zabarwieniu.

W filmie „czuć” bolszewizm. Niektóre sceny jakby żywcem wzięte z „październikowych dni” w Piotrogradzie.

Przed wszystkim jednak rzuca się w oczy przesadna idealizacja Dantona.

Pod tym względem Reinhardt mocno znększtalił prawdę dziejową. Louis Blanc, jeden z najbardziej bezstronnych historyków wielkiej rewolucji, zupełnie inaczej maluje Dantona. Oto jak wyglądał istotnie ten „apostoł”.

Osiemnastego messidora (2 lipca) 1793 roku stracono w Paryżu „obywatela” Henri Dormois, skazanego przez trybunał rewolucyjny za „napisanie i rozpowszechnianie wstrętnego pamfletu na zasłużonego patriotę George’a Dantona”.

W tym „wstrętnym” „pamflicie” oskarżano Dantona o „sprzedajność, czyny lubieżne z małoletnimi, sadyzm, wymuszanie pod



Reinhardt podczas zdjęć w Hollywood

groźbą aresztu oraz o wszelkie przeciwnie naturze zbrodnie”.

Robespierre stanął w obronie „znakomitego patriotę Dantona” i z trybuny konwentu dał wyraz nadziei, że trybunał rewolucyjny potrafi obronić honor obrażonego patriotę.

Trybunał pomścił Dantona: autor pamfletu zginął pod nożem gilotyny.

W kilka tygodni później został stracony również za oszczerstwo, rzucone na „znakomitego patriotę” Dantona żyrondysta Depres, który w klubie „Trójkolorowa kokarda” rzucił na Dantona „brudną insynuację”, że za pieniądze, wymuszone pod groźbą aresztu oraz kradzione w klubie jakobinów, utrzymuje cały sztab wesółych pań.

Wodzowie rewolucji z niesprzedajnym Robespierrem na czele troszczyli się wogóle bardzo o nietykalność honoru „fama z twarzą, oszpeconą śladami brzydkiej choroby”.

W Paryżu szeptano sobie o sprzedajności Dantona, o wyprawianych przez niego orgiach o jego przeciwnych naturze skłonnościach. Lecz biada temu, kto osmieszył się mówić głośno na ten temat: groziło to „karą główną”.

W ciągu przeszło pięciu lat korzystał Danton z tego moralnego immunitetu.

Był to termin bardzo długi, jak na ów burzliwy okres. Bowiem wielka rewolucja, jak bóg Kronos, pożerała własne dzieci. Na początku jakobini i heretycyi pożarli żyrondyistów, później ultra - radykalna grupa jakobinów poślęła radykalną. — Następnie przyszła kolej na ultra - radykałów z Dantonem na czele.

W końcu moloche rewolucji pożarł swego arcypapieża. Mak symiliana Robespierre.

Historia poucza, że każda rewolucja kończy się termidorem w tej, lub innej postaci.

Lecz wróćmy do Dantona. Areszt położył natychmiast kres jego immunitetowi. Zaczęto mówić i pisać o jego sprzedajności, rozpuszczeniu i bezstydie.

Robespierre z trybuny konwentu promił „sprawcę moralnego upadku młodzieży”, człowieka „plamiącego wielką sprawę rewolucji”.

Dantona ścięto wraz z 17 innymi „zdrajcami i wrogami rewolucji”. Gdy kładł głowę pod noż gilotyny, zawołał głośno:

— Robespierre, pójdźcieś wkrótce w moje ślady!

Były to słowa prorocze. Danton został stracony siedemnastego germinala (31 marca) 1794 roku, a 9 termidora (25 lipca) tego samego roku spadła głowa Robespierra.

Podczas gdy rewolucja pożerała własnych synów, mieli porucznik z Korsyki czekać cierpliwie na swoją chwilę.

Za każdym razem, gdy do kosa gilotyny spadała broczna krwią głowa, na ustach „małego kaprala” przewijał się uśmiech zadowolenia: mniej o je dną buntowniczą głowę!

Takim był w istocie Danton. Taką była wielka rewolucja zgodnie z opisem historyków, malujących bezstronnie jej przebieg na zasadzie niewzruszonej prawdy dokumentów.

Maks Reinhardt natomiast nie malował w swoim filmie zupełnie innego Dantona,

wyidealizowanego, w aureoli apostoła i męczennika. Na tło tej postaci nie zakładał różowej barwy. W jego obrazach francuska rewolucja jest nieprzerwanym ciągiem bohaterstwa czynów, szlachetnych zamierzeń i gorącej ofiarności.

Amerykańska cenzura pokrociła głowę na widok reinhardtowskiego Dantona i skonfiskowała film.

Nie po raz pierwszy nie powiodło się Reinhardtowi w Ameryce, a wraz z nim i wytwórniom, finansującym jego dzieła.

Mówią, że ma zamiar udać się do Sowieców.

Zamierza podobno pokazać tam „Dantona” i 9 termidora”. Nie chce się jakoś wierzyć temu:

w domu wisiela nie mówi się o stryczku.



W stolicy Japonii Tokio przez 11 dni trwały ogólnojapońskie zawody zapasnicze z udziałem najwybitniejszych atletów japońskich. Na zdjęciu naszym widzimy laureata zawodów p. Futabayama wraz z nagrodą, w otoczeniu swych zwolenników.

Zeileis leczy sztucznymi promieniami

Oryginalne stawianie diagnozy w instytucie w Gallspach

U stóp austriackich Alp w pięknej górskiej okolicy na wysokości 360 m. nad p. m. na linii kolejowej Wiedeń — Wels — Passau (dwie godziny jazdy od Salzburga) położona jest miejscowość Gallspach, ok. 5 km. oddalona od stacji kolejowej Grieskirchen. Jest to wieś o typie małego prowincjonalnego miasta, której historia rozwoju należy do ciekawych zdarzeń dziejowych.

Siedem lat temu Gallspach był głęboką wsią, o istnieniu której mało kto wiedział. I gdyby nie zamek historyczny, który się tam znajduje, żadna encyklopedia niczym nie wyróżniłaby jej od innych nie mówiących wsi na świecie. Właśnie temu zamkowi ludność Gallspachu zawdzięcza jego obecny rozkwit.

Otóż domek nabył za długiej Walenty Zeileis, bawarczyk, samouk, który wyróżnia się wielką wiedzą fizyczną i wraz ze swoim synem, dr. med. Frycem Zeileisem, założył w tej opuszczonej wsi instytut leczniczy, gigantyczny w rozmiarach techniki ambulatoryjnej i terapii za pomocą sztucznych promieni. Aczkolwiek instytut ten powstał dopiero w 1929 roku, jest on już znany na obu półkulach. Przyjeżdżają tutaj chorzy z całego świata i ilość kuracjuszy dochodzi do 10.000 rocznie.

Gallspach, którego stała ludność nie przekracza kilkuset dusz, stał się miejscowością z hotelami i pensjonatami o europejskim zakroju, ze sklepami i urządzeniami rozrywkowymi, jak w znanych zdrojowiskach.

Sami proces leczenia jest dość oryginalny. Polega on przede wszystkim, jak wogóle w medycynie, na postawieniu diagnozy, ale za pomocą szklanej rurki, napełnionej jakimś tajemniczym gazem, w której wnętrzu znajdują się kamienie szlachetne. Badanie odbywa się pod silnym prądem elektrycznym, a rozpoznanie choroby następuje przez zmianę światła w rurce, która dotyka ciała pacjenta. — Oczywiście ten sposób diagnostyki jest znany wyłącznie Zeileisowi i jego synowi, którzy utrzymują to w tajemnicy i do obecnej chwili nie wyjawili szczegółów tej metody.

Aparatura lecznicza składa się z sześciu m. sternych aparatów elektrycznych, podzielonych na dwie grupy po trzy sztuki. Jedną grupę zawiera aparat wysokiej frekwencji, aparat do promieni kalodentycznych i lampy t. zw. „Helium”, przeznaczone do wywoływania reakcji w komórkach krwionośnych, a pracujące napięciem od 500.000 do 650.000 volt. Aparat wysokiej frekwencji podlega działaniom atmosferycznym i dlatego wymaga codziennej regulacji w zależności od pogody. Leczenie jest kombinacją promieni, zmieniających się w ciągu sekundy około 1.000.000 razy, z solą radową, znajdującą się w przyrządzie, wydzielającym promienie.

Aparat do promieni kalodentycznych przypomina urządzenie roentgenowskie, korpuskułarne. Lampy t. zw. „Helium” są lampami z węglem, mającymi obecnie szerokie zastosowanie w terapii na całym świecie.

Druga grupa składa się z trzech lamp ultra - krótkofalowych. Pierwsza z nich nie ma działania kondensacyjnego, lecz

wysyła promienie, jakby za pomocą anteny. Fale jej zbliżone są do infrarodkich promieni świetlnych, wykazują też właściwości, podobne do fal świetlnych. W zasadzie aparat ten jest połączeniem dwóch ze sobą kumulowanych stacji nadawczych, z których jedna ma krótsze fale od drugiej. Jest to aparat stały, nie wymagający regulacji codziennej. Drugi z tych trzech aparatów jest stacją nadawczą o właściwości kryształkowej, której fale znajdują się już w promieniu milimetrycznym. Lampy tego aparatu są bardzo czułe i jego siła nadawcza reguluje się automatycznie w zależności od siły promieni, które normalnie każdy człowiek

sam wydziela. Wreszcie trzeci aparat podobny jest do drugiego, jednak o innym przeznaczeniu.

Pacjenta poddaje się od 2 — 4 razy dziennie kilku- lub kilkunastosekundowemu działaniu tych aparatów, przy czym — rzecz charakterystyczna — czas trwania poszczególnych działań aparatu ultra - krótkofalowego reguluje Zeileis za pomocą szlachetnego kamienia, dość dużych rozmiarów, który trzyma w ręku.

Wogóle szlachetne kamienie różnych kolorów i wielkości widać prawie we wszystkich szklanych naczyniach aparatów leczniczych.

Jedną z głównych metod le-

czenia polega bowiem na wytwarzaniu serum (przez specjalne i skomplikowane urządzenia) z własnej krwi pacjenta. — Krew w ilości do 10 ccm. poddaje się 30-sekundowemu procesowi silnego prądu elektrycznego i uzyskane w ten sposób serum aplikuje się pacjentowi, co powtarza do pięciu razy.

Kurację (oddzielnie mężczyzn i oddzielnie kobiety) odbywa się we wspólnej sali przy obnażeniu górnej połowy ciała, z wyjątkiem ultrakrótkofalowych zabiegów, przy których obnażenie jest zbyteczne.

Każdy zabieg kosztuje 3 szylingi, zaś ultra - krótkofalowy — 1 szyling, badanie natomiast

jest bezpłatne.

Instytut posiada wygodne pomieszczenia, obliczone na dużą ilość chorych, z własnymi laboratoriami, aptekami, salami chirurgicznymi, elektrowniami, szklarniami itp. oraz izbami dla personelu, składającego się z 25 osób, w tym jeden lekarz i asystent. — Podobno wszystkie przyrządy i urządzenia budowane są według pomysłu p. Zeileisa i częściowo przez niego samego wykonane.

Jest to najbardziej demokratyczny zakład leczniczy na świecie, gdzie nie odróżnia się bogatego od biednego, ani pod względem ceny, ani traktowania. Ludność uboga korzysta z ulg. Alex.

Paraliż nerwu iwarzowego

Ludzie, którzy mają krzywe usta

Zdarza się, że nagle wśród pełnego zdrowia człowiek normalny pod względem wyglądu zewnętrznego z przerażeniem konstataje, iż

twarz skrzywiła mu się w sposób szpecący

i chciałby uwierzyć, że lustro, w którym widzi swe odbicie, jest krzywym zwierciadłem. Niestety, tak nie jest. Zwierciadło jest proste, a nagła zmiana w mimice i układzie mięśni twarzy została spowodowana

paraliżem nerwu twarzowego.

Co to jest paraliż nerwu twarzowego? Jakże są jego objawy i przyczyny?

Wszystkie mięśnie naszego ciała są unerwiane przez gałązki odpowiednich nerwów i dzięki nim

są utrzymywane w stałym napięciu. Jeśli nerw, czy poszczególne gałązki jego, ulegają porażeniu z tych, czy innych przyczyn, wpływ jego na mięśnie przezeń unerwiane, zostaje zniesiony. Mięśnie takie stają się wiotkie, zwisają bezwładnie i, jeśli porażenie nerwu jest ciężkie i trwa długo, mięśnie te ulegają zwyrodnieniu i zanikowi.

To samo dzieje się z mięśniami twarzy, jeśli nerw ich ulegnie porażeniu. Najczęściej ulega porażeniu jedna połowa twarzy, rzadko kiedy obie strony jednocześnie. Porażona strona twarzy traci swój wyraz. Mięśnie stają się wiotkie i zwisają.

Brzozy na czole po stronie porażonej zostają wygładzone,

co jaskrawiej zaznacza się, gdy pacjent usiłuje marszczyć czoło. Szpara oczna po tej samej stronie jest szersza znacznie, aniżeli po stronie zdrowej, co się tłuma czy tym, że

powieka dolna zwisa własnym ciężarem.

Oko zaś wskutek nie domykania się rzaw. Co najbardziej rzuca się w oczy i czyni twarz karykaturalną, jest to, że

kącik ust po stronie porażonej zwisa, a brzoza, biegnąca od nosa do kąćka ust, jest wygładzona.

Skrzywienie ust i porażenie mięśni twarzy jeszcze bardziej uwidacznia się

podczas mówienia, podczas śmiechu i nadymania policzków.

Usta i nos bardziej skrzywiają się w stronę zdrową, a brzoza no so-wargowa po stronie zdrowej wyudacznia się bardziej. Wskutek jednostronnego porażenia mięśni, unerwianych przez nerw twarzowy,

mowa jest oczywiście utrudniona i nie czysta.

Trudne są zwłaszcza do wymówienia zgłoski wargowe. Z tych samych przyczyn

chory nie może gwizdać, gdyż nie jest w stanie ściągnąć warg po stronie porażonej. Asymetryczność, jaka w tych wszystkich czynnościach zaznacza się, daje się jeszcze jaskrawiej zaobserwować przy otwieraniu ust.

Normalnie tworzy się koło, lub owal, zależnie od stopnia rozwarcia ust, w każdym bądź razie otwór ma brzozy symetryczne. — Przy porażeniu zaś nerwu twarzowego,

otwór przy otwieraniu ust jest niekształtny, przeciągnięty w stronę zdrową.

Porażenie mięśni jednej połowy twarzy utrudnia też żucie, a zwisający kącik ułatwia wyciekanie śliny.

Z objawów mniej stałych i nie widocznych dla oka, należy podkreślić

przytępienie smaku, gdyż pierwsze dwie trzecie języka otrzymuje gałązki nerwu twarzowego, zaburzenia wydzielania potu i łez po stronie porażonej oraz

zaburzenia słuchu.

Jakie są przyczyny porażenia nerwu twarzowego?

Przyczyn jest wiele i chociaż uważamy, że

najczęstszą z nich jest infekcja, to jednak trudno bliżej określić jakiej ona jest natury, trudno powiedzieć jakiej natury są ciała toksyczne (trujące), uszkadzające nerw. Jeżeli tak jest, wrotami wtargnięcia tych nieznanych zarazków i ich toksyn, byłoby migdałki, a więc przebytu angina, dyfteryt i t. d. Przyczyn poza tym, jak zaznaczyliśmy, jest wiele i różnorodność ich uzależniona jest do pewnego stopnia od przebiegu nerwu. Jego powierzchownie umiejscowienie pod skórą usprawiedliwia tak częste porażenie

wskutek „przeziębienia“. Chorzy sami opowiadają, że porażenie wystąpiło po przespanej nocy przy otwartych oknach, po podróży pociągami przy o-

Zakaźne choroby bez bakterii

Prof. Stanley rewolucyjnie uzupełnia prace Pasteura

Amerykański biolog Stanley, który pracuje w instytucie Rocke fella, dokonał odkrycia, które może spowodować istny przewrót w nauce o żywej i martwej materii. Niektórzy biologowie już obecnie twierdzą, że Stanley „obalili Pasteura“.

„NIE MA INFЕКCJI BEZ MIKROBU“.

Jak wiadomo, nauka Pasteura polega na tym, że każdą zakaźną chorobę wywołują mikroorganizmy, rozmnażające się na wzór wszystkich żywych istot. Bez mikrobu nie może być mowy o przeniesieniu choroby z jednej istoty na drugą; jednocześnie mikroby nie mogą się rozdzielić same — aby otrzymać „kulturę“, lub „kolonię“ mikroorganizmów, trzeba obsiać pożywkę żywym materiałem. Należy zaznaczyć, że nie zawsze sprawcy chorób mogą być wykryci za pomocą mikroskopu; naprzykład, nie bacząc na istnienie szczepionki przeciwko wściekliźnie, bakcyl tej choroby nie został dotychczas opisany, bowiem nikt go dotychczas nie widział.

W takich wypadkach biologowie przypuszczają, że patologiczny sprawca jest zbyt mały i nie może być pochwycony przez mikroskop; przechodzi on przez najciśniejsze filtry i dlatego te mikroby otrzymały nazwę „filtrujących się“. Za każdym razem, gdy uczeni nie mogą okre-

szyć charakteru sprawcy, znajdując się jednak po nad wszelką wątpliwość w obliczu choroby zakaźnej, zaliczają zagadkowe mikroby do kategorii filtrujących się, czyli jak je nazywają „infra - mikrobów“.

BIALKO, WYWOŁUJĄCE CHOROBE.

Prof. Stanley, badając charakterystyczną chorobę roślin (t. zw. „mozaikową“ z powodu skomplikowanego rysunku siatkowego, jaki tworzy się na liściach zarażonych roślin), nie mógł zdemaskować jej sprawcy, ale izolował płyn, który może zarazić zdrową roślinę. Nie wątpił, że ma do czynienia z „wirusem“, czyli z „filtrującym się mikroorganizmem“. Jednak najstaranniejsze badania dowiodły, że jest to materia nieorganiczna, substancja chemiczna, proteina (białko) o zupełnie określonej formule chemicznej. Ten płyn można krystalizować, co jest niezbitym dowodem jego „martwego“ charakteru. A jednak wystarczy zastrzyknąć roślinie 1 ctm. sześcienny bardzo słabego roztworu (1:1 miliard!), aby wywołać chorobę „mozaikową“ ze wszystkimi jej charakterystycznymi symptomami.

UZUPEŁNIENIE PASTEURA

Znaczenie odkrycia Stanley'a jest olbrzymie. Po raz pierwszy

w historii nauki udaje się wywołać chorobę infekcyjną (bowiem chora roślina może zarazić zdrową, która się znajduje w kontakcie z nią) za pomocą substancji chemicznej, a nie żywego organizmu. W tej chwili bynajmniej nie jest absurdem hipoteza, że liczne filtrujące się mikroby mogą się okazać również substancjami chemicznymi. I może właśnie dlatego, nie można wykryć mikrobów licznych chorób, — naprzykład raka, — ponieważ one nie istnieją, a chorobę wywołuje obecność w organizmie jakiejś substancji o określonej formule chemicznej.

Możliwe, że równoległe z kolekcją mikrobów, nauka niebawem ustali istnienie szeregu „chorobotwórczych białek“, mogących również wywołać infekcję, ale wymagających do walki z nimi oczywiście zupełnie innych środków, niż żywe mikroorganizmy. Mówić o „obaleniu Pasteura“ niewątpliwie byłoby jeszcze przedwcześnie, ale nie ulega wątpliwości, że Pasteur wyznaczył mikroorganizmom zbyt wyłączną rolę w szerzeniu i rozwoju chorób infekcyjnych. Odkrycie Stanley'a „uzupełnia Pasteura“; nie każdą zakaźną chorobę wywołują napewno żywe organizmy. Ale i to wystarcza, aby uznać prace amerykańskiego uczonego wprost za rewolucyj-

(Dokończenie na stronie nast.)

Krew na rzymskiej arenie

W państwie cesarów sport uległ całkowitemu zwyrodnieniu

Wiemy o zamiłowaniu Rzymian do igrzysk cyrkowych, cieszących się zawsze olbrzymią frekwencją. Zainteresowanie do sportu było tak wielkie i powszechne, że kluby sportowe wywierały wpływ na wszystkie dziedziny życia politycznego i społecznego. Można z całą słuszością twierdzić, że sport rządził krajem, a kluby sportowe były właściwymi panami Rzymu. Większość rodzajów sportu, uprawianych obecnie, znana już była wtedy, różniły się jednak zasadniczo formą od dzisiejszych.

U Greków ćwiczenia fizyczne stanowiły w najdawniejszych czasach część kultu religijnego i odbywały się w obrębie świątyni. Później jednak straciły początkowy charakter i znaczenie, stając się jedynie środkiem rozwoju fizycznego. Cel ten nadał im inną postać.

Piękno, młodość i harmonia cielesna, będące celem sportu wielbiących piękno Greków, nie mogły zadowolić Rzymian, którzy w ujmujących życie — Lud Rzymski miał na celu praktyczną stronę ćwiczeń cielesnych, w których widział przygotowanie do znoszenia trudów i niebezpieczeństw wojennych. Zmilitaryzował więc sport, który znajdował zrozumienie jedynie jako przysposobienie wojskowe.

W Rzymie nie uprawiano sportu pływackiego, lekkiej atletyki, ani gimnastyki. Przyjęto natomiast chętnie od Greków ćwiczenia, rozwijające siłę, będące rozstrzygającym czynnikiem w walce.

Zapasy atletyczne

Greki znali PIĘŚCIARSTWO, które ujęli w surowe reguły i przestrzegali rycerskiego charakteru zawodów. W tej postaci nie odpowiadało wymaganiom Rzymian, którzy uczynili je dzikszym i gwałtowniejszym. Przede wszystkim wprowadzili daleko twardsze rękawice, które u Greków wyrabiano z miękkiej skóry. Rękawice te, zaopatrzone często w żelazne wkładki, zadawały zawsze ciężkie rany. Nie wystarczyło to jednak wojownikowi ludowi, który wczesnie zaczął myśleć o podbojach. Zwykle rękawice zastąpiono kolczastymi, które każdy prawie „mecz” czyniły śmiertelnym. Ciężkie, ostre kolce wbijały się głęboko w piersi, szarpały mięśnie, wybiły oczy i zęby. Nic też dziwnego, że pięściarze szli do walki, jak na stracenie.

Stylowa WALKA ZAPASNICZA Greków przeszła u Rzymian w dzikie mocowanie się, nie mające nic wspólnego z klasycznym bojem oprócz nazwy. — Wszystko było w niej dozwolone. Wolno było dusić przeciwnika, łamać mu żebra, wykręcać palce i wybić oczy. Dozwolone były i częste chwytty, których wstydziliby się dziś najordynarniejszy awanturnik, jak odgryzanie nosa i obrywanie uszu. Przechowywały się z owych czasów „wskazówki” nauczyciela, w których pouczał, w jaki sposób wydzierać przeciwnikowi wnętrzności i skrecać kark. Tak wyglądał rzymski „sport”, budzący zachwyt widzów.

Harpastum

W Rzymie znano również PIŁKĘ NOŻNĄ, pochodzącą prawdopodobnie z Chin. Gdy jednak u Greków gra w piłkę, o której wspomina już Homer, miała wyłącznie na celu ćwiczenie ciała w zręczności, u Rzymian nabrała wkrótce cech dzikości.

HARPASTUM — rzymskie było przypuszczalnie grą w piłkę, najbardziej rozpowszechnioną wśród gladiatorów i pięściarzy. W porównaniu z tą grą amerykańskie rugby, będące w oczach Europejczyka dziką rozrywką, może uchodzić za niewinną dziecięcą zabawę. W harpastum zadawano sobie najcięższe rany. To kaleczenie się dawało grze powabu w oczach zawodników.

Instytucja sędziów sportowych nie istniała u Rzymian. — Nie znalazłaby z pewnością chętnych do pełnienia funkcji, grożącej nieuniknioną śmiercią ze strony rozbestwionych „sportowców”.

Zohydzony fechtunek

Trudno zrozumieć, dlaczego FECHTUNEK, który ze względu na swój wojenny charakter powinien był cieszyć się u Rzymian wielkim powodzeniem, pozostawiano wyłącznie przestępcom i najgorszym mętom społecznym. Rzymianie nie uznawali ćwiczebnej broni, bez której nie mogła obyć się nauka fechtunku. Walczyli jedynie na osi, co dawało zawsze śmiertelne wyniki.

Nie więc dziwnego, że sportowi temu hołdowali jedynie ludzie, nie mający nic do stracenia, albo przestępcy, skazani na ten rodzaj kary, dość często przez sądy rzymskie stosowany. Głównego kontyngentu szermie-

rzy dostarczali jeńcy wojenni dla których istniały szkoły fechtunku, różniące się od zakładów karnych jedynie dbałością o rozwój fizyczny więźniów, żyjących w warunkach, wskazanych przez ówczesną sportową higienę.

Zawód gladiatora uważano w Rzymie za poniżający. Pomimo to niektórzy dorabiali się wielkich majątków i zajmowali wysokie stanowiska.

Gigantyczne igrzyska

Z upodobania do sensacji Rzymianie przypominają obecnych Amerykanów. Igrzyska, skromne na początku w treści i rozmiarach, rozrastały się stopniowo. Za czasów cesarstwa liczba walczących z sobą w cyrku gladiatorów dochodziła do kilku tysięcy dziennie. Po zakończeniu zapasów tysiące trupów zalegało na arenie. W cyrku staciano formalne bitwy, nawet morskie. — Wśród gladiatorów były kobiety. Przepych wystawy był niesłychany. Plinusz wspomina o obracających się arenach. Igrzyska kosztowały zawrotne sumy. Zawiadami o nich olbrzymie plakaty na murach, malowane przez specjalistów. Mnóstwo piarzystwo przygotowywało programy, sprzedawane na rogach ulic. Interesowano się żywo imionami gladiatorów i wiadomościami o nadejściu transportów dzikich zwierząt, biorących udział w igrzyskach.

Żadnym bowiem wrażeń Rzymianom nie wystarczały już walki ludzi. — Szukali nowych podnieć w widoku dzikich bestii stojących do walki z uzbrojonym człowiekiem. Niedźwiedzie z germańskich lasów, nosorożce z puszczy Afryki, lwy z gór Atlasu, dziki z nad Renu, dzikie psy z Brytanii zapelniały na dany znak arenę i z rykiem, wyciem i wściekłym obrzucaniem, rzucały się na zwarty mur zakutych w zbroje gladiatorów. — Arena zamieniała się w piekło. Publiczność szalała.

Podczas igrzysk, urządzonych przez Pompejusza i Cezara, zginęło 49 słoni, 400 lwów, 800 byków, dzików i innych dzikich „cyrkowców”.

Uciechy te nie miały już nic wspólnego ze sportem. Przelano potoki krwi, zanim stał się tym, czym jest obecnie: szkoleniem ciała, a przede wszystkim szkoleniem obyczajności, nauką panowania nad sobą i wpajaniem poszanowania cudzego życia.

Dr. R. H-g.



1. Chrystian, król duński, odbywa, niezależnie od pogody, codziennie przejażdżkę konną przez ulice stolicy. — 2. Tortak, Kasper i Sharp — trzej nowi mistrzowie Europy w artystycznej jeździe na lodzie.

Paraliż nerwu twarzowego (Dokończenie)

twartym oknie, albo dlatego, że znaleźli się w „przeciągu” i t. d. Przebieg zaś dalszego odcinka pnia nerwowego w kanale kostnym w sąsiedztwie ucha usprawiedliwia porażenie nerwu twarzowego

w związku z zapaleniem ucha środkowego, albo w związku ze stanami zapalnymi, toczącymi się u podłoża czaszki.

Porażenie nerwu twarzowego może być także urazem, albo czynnikiem mechanicznym, jak ucisk przez guzy, nowotwory. Przy wspomnianym wyżej zapaleniu ucha środkowego mogą działać dwa czynniki, albo przejście stanu zapalnego z ucha na nerw twarzowy, albo porażenie nerwu twarzowego może nastąpić wskutek ucisku wysięku zgromadzonego w uchu środkowym.

Czy porażenie nerwu twarzowego i wynikię w związku z tym skrzywienie twarzy jest rzeczą nieodwołalną? Zależy to od przyczyny i stopnia porażenia. Jeżeli przyczyną jest guz wewnątrz-mózgowy, czy ucha, trudny do usunięcia, sprawa nie da się cofnąć.

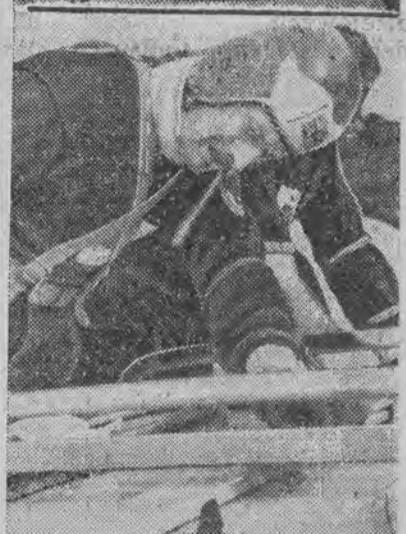
Jeżeli zaś przyczyną jest infekcja, przeziębienie, rokowanie jest bezwzględnie dobre.

Istnieje tu jednak pewna zależność od stopnia schorzenia. — W postaciach lekkich porażenie ustępuje po kilku tygodniach. — W średnich stanach — po upływie kilku miesięcy. W ciężkich zaś uszkodzeniach nerwu — cofanie się sprawy trwa znacznie dłużej, a czasem nawet skutek jest wątpliwy.

Porażenie z przyczyn głębszych rzadko kiedy się ponawia. Porażenie zaś z przeziębienia może wystąpić u tego samego człowieka wielokrotnie.

Porażenie nerwu twarzowego nie oszczędza żadnej płci i może występować w każdym wieku.

Dr. Z. S.



1. Korona królewska zdoła modelować wszystkie sukienki, lansowanych przez londyńskie domy mody, a utrzymanych w kolorach czerwonym, białym i niebieskim. — 2. Mc. Evoy zdobył w St. Moritz mistrzostwo świata dla 4-osobowych bobsleighów.

Nie wszyscy wiedzą...

...że nadmierne palenie tytoniu powoduje spadek ciepłoty w palcach rąk i nóg, dochodzący do 7 stopni. Przypuszczają, że przyczyną tego zjawiska jest działanie nikotyny, pod wpływem której obieg krwi w naczyniach włoskowatych natychmiast słabnie a nawet zupełnie ustaje.

...że według ścisłych obliczeń, znajdujące się w światowym obiegu złote monety, tracą codziennie na wadze około trzech kilogramów skutkiem tarcia.

...że zbudowany przed niespełna stu laty przez Celsjusza termometr, miał na punkcie zerowania cyfrę 0, a na punkcie zamrzania 100. Odwrócenie tej skali było dziełem Linneusza.

...że stosowane dziś powszechnie szczepienie ospy stało się istotnym zbawieniem ludzkości, dziesiątkowanej dawniej przez tę straszną chorobę. Jeszcze podczas francusko-niemieckiej wojny w roku 1870/71 zmarło na ospę 23.470 żołnierzy, liczba ta stanowiła 4 proc. niemieckiego wojska. W światowej wojnie natomiast niemiecka statystyka wojskowa nie zanotowała ani jednego wypadku śmierci, spowodowanej ospą.

METODA POGLĄDOWA.

Pan Brzusiak silnie zawiąny wraca nad ranem do rodzinnych pieleszy i na paluszkach wkłada się do sypialni.

— Która to godzina? — dobiega go głos małżonki.

Pan Brzusiak wdrapuje się na krzesło, z cyferblatu zegara odłamuje wskazówki i rzuca je na łóżko żony:

— Masz, zobacz sama!

Na ulicach spustoszonej Malagi



swolennicy rebeliantów demonstrują na rzecz oddziałów gen. Franco.

POWRÓT DO PROSTOTY

cechuje rozwój twórczości muzycznej w Sowietach

Informacje o muzycznej twórczości w Rosji sowieckiej są nie tylko u nas, ale i zagranicą tak skąpe, że z dużym zainteresowaniem przeczytaliśmy w ostatnim (LXII) zaszycie parwskich „Sowremiennych Zapisk” poświęcony temu zagadnieniu świetny szkic syntetyczny wybitnego znawcy przedmiotu, p. Leonida SABANIEJEW.

Wobec tego, iż poza informacjami, dotyczącymi muzykalności, omawianych szkic zawiera sze ciekawych sprostowań i uwag natury ogólnej, postanowiliśmy pracę p. L. Sabaniejewa zreferować.

W porównawczym okresie, t. j. od 1917 aż do 1937 r. w twórczości muzycznej sowieckiej spotykamy aż 4 pokolenia.

1) Kompozytorzy „konserwatywni”, adepci Czajkowskiego, lub t. zw. „potężnej gromadki”. Należy tu wymienić GLAZUNOWA, PACHMANINOWA i MCD TNERA, przeciwników t. zw. „nowalorsztwa” muzycznego, zwolenników muzyki „narodowej”.

2) grupa impresjonistów t. zw. „rewolucjonistów w sztuce”, poszukiwaczy nowego piękna muzycznego, przeciwników „rutyny”, teoretyków mistycznej aureoli i dumnej izolacji „twórcy” piękna muzycznego; do tego pokolenia należy zaliczyć MIASKOWSKIEGO, braci FINBERGÓW, ALEKSANDROWA, GEDIKĘ, MELIKCH, ŻYTOMIRSKIEGO i STRAWIŃSKIEGO pierwotnej formacji, do „Świętej Wiosny”. Należał do tej grupy i przewodził jej SKRIABIN, prawdziwy kompozytor - symbolista.

3) pokolenie futurystyczne, które powstało jako reakcja przeciw symbolistom i mistykom; Sabaniejew nazywa to trzecie pokolenie „kaktusami”, które przeciwstawiły się „liliom i orchideom” poprzedniego pokolenia; kompozytorzy - futurysty wprowadzili kult rytmicznej wyrazistości, pewnego zgrubienia nastrojów, a zarazem poszukiwanie niewzruszanych dotąd asonansów dwucharmonii; na czele tej grupy stali N. ROSŁAWIEC, typowy konstruktywista, negator „psychologii w muzyce”, a zarazem „natchnienie”, zamiast którego wystarczy wiedza, stosowanie praw organizacji dźwięków, a przede wszystkim PROKOFIEW, Aleksander i Józef KREJNOWIE oraz GNESIN stanowią osobną podgrupę kompozytorów „judyżujących” kontynuatorów J. Enig.

4) najmłodsze pokolenie porównawcze: STEPANIN (rosyjska melodyjność), Jul. KREJN, WEPRIK (warszawianin, lewicowiec „hebraista”), MOSOLOW (autor Odlewni stali), Lew KNIPPER, CHPENNIKOW, SZOSTAKOWICZ, SZIRIŃSKI (wpływy francuskie) i inni; dla tego pokolenia ma duże znaczenie powrót Prokofiewa do języka znu.

Po ustaleniu głównych czołech ugrupowań — pokoleń kompozytorskich, współzawodniczących na polu muzyki rosyjskiej w Świecie, przejdziemy do kwestii stosunku władzy bolszewickiej do muzyki w ogóle i do poszczególnych pokoleń kompozytorskich w szczególności.

Należy od razu zaznaczyć, iż ze wszystkich rodzajów sztuki

muzyka, zwłaszcza muzyka instrumentalna, z natury rzeczy znalazła się w sytuacji najlepszej, miała maksimum możliwości swobodnego rozwoju. Muzyka instrumentalna, ograniczająca się do dźwięku, czyli bez słów, nie mogła wywoływać i nie wywoływała specjalnych sprzeciwów, ani opieki władzy rewolucyjnej.

Wskutek tego faktu emigracja kompozytorów nie było ani ostateczne, ani znaczne, jednocześnie wpływały na nie czynniki raczej postronne, nie mające wiele wspólnego z muzyką. Emigrowali przeważnie kompozytorzy, którzy zdążyli zdobyć rozgłos zagranicą, Rachmaninow, Medtner, Greczaninow, Czerepnin, Prokofiew, Glazunow. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, iż szefowie kierunków tak sprzecznych, jak Glazunow (konserwatysta) i Trokofiew (futurysta) do Sowietów wrócili, najprawdopodobniej dla tego, iż w Sowietach „klimat” okazał się dla twórczości muzycznej dogodniejszy, niż na zachodzie Europy, gdzie wraz z zanikiem mecenasostwa ideowego i dyktaturą często mało kulturalnych impresariów muzyka nieśła katastrofalnej merkantylizacji.

Z nowszych trzech pokoleń przedwojennych początkowo — wskutek pokrewieństwa raczej pozornego z odpowiednim kierunkiem literackim — przedurajace pozycje w muzyce sowieckiej zajęli futurysty. Głównym komisarzem muzycznym został mianowany Artur LURIE, a naczelnym cenzorem muzycznym N. ROSŁAWIEC. Impresjonisci, a zwłaszcza „konserwatyści” (wśród konserwatystów mało było już sił wybitnych, ale za to dużo ludzi o świetnej kulturze muzycznej i wyrobionej technice) byli początkowo ignorowani i odsuwani. Nie trwało to jednak długo. Wskazywa, iż okazało się, że front muzykalny jest bardzo oddalony od obstrzału polityki. — Na zmianę pozycji „społecznej” poszczególnych „grup” kompozytorskich wpłynęła

również zmiana „konsumentów” muzycznego, a przez to i zmiana zadania, jakie wskutek biegu rzeczy przypadło muzyce rosyjskiej.

Futurysty wysunęli postulat muzyki agitacyjnej oraz t. zw. tematyki sowieckiej. Lecz przy realizacji tych zadań futurysty i konstruktywisci z Rosławcem na czele musieli sprzeniewierzyć się swym własnym zasadom konstrukcji muzycznej, gdyż w przeciwnym razie dla nowego, masowego słuchacza byłaby nowa muzyka zgola niezrozumiała.

Tę zasadniczą sprzeczność wykorzystali „konserwatyści”, przechodząc do ataku. Wsunęli oni słynną już z dzieł literatury sowieckiej teorię „popularności” — współodróży t. j. lojalnej współpracy z nowym ustrojem w dziedzinie twórczości i kultury muzycznej. Prawicowi krytycy futurystów i konstruktywistów w muzyce dowodzili poza tym, iż t. zw. „leżycie” muzyka proletariacka i taka być nie może, jako dla mas zgola niezrozumiała.

W konsekwencji prawicowcy nawoływali do twórczości muzycznej dostosowanej do smaku i potrzeb nowej publiczności. — W tym celu stworzyli oni „Zrzeszenie kompozytorów proletariackich” (PROLETAROW - IWA NOW, SACHNOWSKI, OLENNIN, PASCHALOW, KASTALSKI, GLIER, WASILENKO itd.) Walka trwała około dziesięciu lat i zakończyła się zwycięstwem zdrowego sensu, a zarazem zdrowej kultury i swobody twórczości muzycznej, co poszło na dobre również i pokoleniu impresjonistów, które w konsekwencji stało się głównym jądrem czynnych i produktywnych kompozytorów sowieckich.

L. Sabaniejew stwierdza, iż wśród kompozytorów sowieckich prawie nie było bezpośrednich ofiar teroru i że wbrew oczekiwaniom ciężkie lata komunizmu wojennego i wojny

domowej były okresem intensywnej pracy na polu muzyki. W tym okresie rozpoczęła się popularyzacja muzyki na wielką skalę. Artyści i kompozytorzy, którzy przed tym byli czynni jedynie w stolicach, stali się prawdziwymi nomadami i zaczęli odwiedzać miasteczka, o których istnieniu dawniej nawet nie słyszeli. Jednocześnie zostały włączone do kultury muzycznej, a następnie i do twórczości muzycznej przeróżne „miejscowości” sowieckie. Rzesze konsumentów muzyki stały się istotnie niezliczone. Początkowo nastąpiło znaczne obniżenie poziomu smaku i zainteresowań muzycznych audytorium, ale stopniowo wraz z szerzeniem się kultury muzycznej powstało ogromne, bardzo wdzięczne i chętne audytorium, co dla kompozytorów stało się potężnym bodźcem dalszej twórczej pracy.

Należy wskazać jeszcze jeden moment wstąpienia się sowieckiego „totalizmu” do dziedziny muzycznej. Rozchodzi się o tendencję do tworzenia utworów monumentalnych, które byłyby godnym odzwierciedleniem epoki. Jako ciekawe próby wymienić należy: „Kołchozną symfonię” Miaskowskiego, „Szkic symfonicznego pomnika” Gnesina, „Żalobną Odeę” (z powo-

*) N. Miaskowski, największy i najbardziej wpływowo kompozytor sowiecki, uczeń Rimskij-Korskowskiego, autor 15 symfoni, kontynuator śpiewności muzycznej Czajkowskiego. Twórczość jego technicznie pesymizm, co go łączy z Czajkowskim. Muzyka Miaskowskiego to „spowiedź duszy”, swego rodzaju dostojewszczyzna w muzyce; zatem muzyka ta zarówno co do treści jak i walorów formalnych jest specyficznie rosyjska.

**) Gnesin, uczeń Rimskij-Korskowskiego, naprowadzony przez mistrza na myśl stworzenia „narodowej muzyki żydowskiej”, świetny badacz stylu hebrajskich i nowoczesnych żydowskich melodii; autor „oratoryjnej” opery „Młodość Abrahama”.

du śmierci Lenina), „Zagmulk” (opiera na tematy orientalne) Aleksandra Krejna**), „Październik” Rosławca*** i Szostakowicza.

Dodajmy do tego operę na tematy rewolucyjne „Steńka Razin” Triodina, „Dekabryści” Zołotarewa, „Tichy Don” Dzierżyńskiego, „Lady Macbett powiatu Munskiego” Szostakowicza, balety „Czerwony mak” Gliera****) „Stalowy skok” Prokofiewa.

„Monumentalność, odpowiadająca rewolucyjnej epoce”, osiągnięta nie została w szczególności dla tego, iż talenty twórców nadawały się raczej do utworów lirycznych, a nie epickich; nastroj epoki poza tym nie odpowiada rzeczywistości nastrojowi autorów. Jednakowoż właśnie kompozytorzy konserwatywni i impresjonisci przez ważne najlepiej spełniali zadania, które na skutek rewolucji powstały przed rosyjską muzyką. Zwłaszcza, iż porzucono również postulat t. zw. muzyki agitacyjnej, która nie „brała” robotniczego audytorium, żądającego dobrej, a zrozumiałej muzyki. Stało się to bodźcem do intensywnej propagandy i popularyzacji klasyków muzyki rosyjskiej. Nić, wiążąca nową muzykę rosyjską ze starą muzyką, z jej najlepszymi tradycjami, nie tylko nie została zerwana, ale odwrotnie nawiązana. — Jednocześnie nie ma izolowania muzyki sowieckiej od wpływów zachodnio - europejskich, gdzie również daje się zauważyć odwrót od ekstrawagancji „kafkonalizmu” i nawrót do nowej prostoty, ku czemu zdążył nawet sam Strawiński.

W twórczości muzycznej wydatnił się jeszcze wyraźniej, niż w literaturze nawrót do klasyków, a raczej przyswojenie klasyków tak przez masę, jak i przez nowych twórców. W literaturze taka ciągłość rozwoju, a pośrednio i swoboda twórczości jest jeszcze potrzebniejsza, niż w muzyce, niestety jest od niej jeszcze bardzo daleko — z wielką szkodą dla pisarzy, dla literatury rosyjskiej i dla czytelnika sowieckiego, gdyż literatura sowiecka na wzór muzyki sowieckiej odzyskałaby wielkie tradycje literatury rosyjskiej i stałaby się bogatszą, a z razem i w większym stopniu zwierciadłem i odpowiednikiem wielkiego okresu dzieciowego, niż to miało miejsce dotychczas.

Muzyka instrumentalna okazała się w sytuacji pomyślniejszej, niż literatura. To też zdążyła ona osiągnąć wiele wartościowych pozycji twórczych, wychować sobie wdzięczną publiczność, a zwłaszcza zdobyć dla siebie sytuację moralną, daleko lepszą niż na Zachodzie.

Om.

***) Aleksander Krejn wraz z Gnesinem tworzył „narodową muzykę żydowską”; kompozytor o stylu oryginalnym, emocjonalnie nasyconym, nalaodowanym melodyjną ornamentyką i autor symfonicznego poematu „Salomea” i kantaty „Kaddisz”.

****) Rosławiec pod względem formalnym jest zbliżony do Skriabina (uniwersalizm) i do Strawińskiego (konstruktywizm).

*****) Glier, nawpół belgijczyk stał się narodowym kompozytorem azerbejdżańskim.

IDA HAENDEL 12-letnia skrzypaczka polska święci tryumfy w Monte Carlo

(Specj. służba koresp. „Rewii”). Monte Carlo, w lutym.

Polska jest niewątpliwie krajem wielkich artystów. Szczególnie w dziedzinie muzyki — Jehuda Menuchin, którego znawcy po raz pierwszy słyszeli, gdy miał 11 lat, jest obecnie jednym z największych skrzypków świata. W ten sposób stworzył on jeden z wyjątków reguły, według której z cudownych dzieci zazwyczaj nie wielkiego nie wyrasta.

Drugi wyjątek z tej reguły został ostatnio z powodzeniem demonstrowany w Monte Carlo.

Pomijając wspaniałe przeobrażenia natury tej skały, która nie zliczone zastępy obcokrajowców przyciąga do tej rańskiej okolicy, tysiące turystów nęca koncerty, wykonywane w teatrze w kasyjni. Z czasem Monte Carlo stało się drugim Bayreuth. — Zjawiają się tu najwięksi artyści. Skrzypkowie, pianiści, śpiewacy etc. Albo też zespół z Bayreuth w nieśmiertelnych operach Wagnera. Wreszcie robi się tutaj również odkrycia, które są specjalnością zana Ch Putmana, kierownika koncertów. — On właśnie zademonstrował tu

tejszej doborowej publiczności 12-letnią polską skrzypaczkę, Idę Haendel, której nazwisko ma wszelkie szanse do zdobycia takiej nieśmiertelności, jak nazwisko Menuchina.

Ta mała, delikatna dziewczynka o niebieskich, rozmarzonych oczach okazała się cudem pierwszego rzędu.

Podczas dwóch występów grała koncert D-dur Czajkowskiego, koncert A-moll Mozarta, „Melodie cygańskie” Sarasatego, „Tarantelę” Wieniawskiego, Arię Bacha etc. etc., a zachowująca naogół rezerwę publiczność w Monte Carlo wpadła poprostu w szal.

To niezwykle dziecko staje się czarodziejką, gdy bierze smyczek do reki. Jeśli chodzi o technikę, to nie zna ona trudności. A ton jej jest jednym z najszlachetniejszych i najgodniejszych, jakie ma się okazję słyszeć na estradzie koncertowej. I przy tym jakieś niezrozumiałe w tym wieku wczucie się i wnikanie w dzieła odtwarzanych mistrzów. Nie dziecko stoi na estradzie, a wielka artystka, geniusz, o którym świat niewątpliwie niedługo mówić zacznie.

Karol Flesch — doświadczony mistrz w dziedzinie nauki gry na skrzypcach — troskliwie się młodą wirtuozką zajmuje. — A jej ojciec, inteligentny, młody człowiek, powiedział nam, dzień niktarzom, że „wstrzeż się przyjmowania większej ilości engagements, niż to jest niezbędne. Dziecko trzeba oszczędzać, musi ono pozostać dzieckiem i... pracować. Na sławę przyjdzie czas później.”

Dwa koncerty w Queens Hall w Londynie, jeden koncert w Holandii, jeden w Belgii i jeden w Szwajcarii. Na tym koniec. W Paryżu tymczasem jest cze nie. Donier w przyszłym sezonie. Chwilowo nie jest jej to potrzebne.

Urodzone w Łomży, władająca biegle pięcioma językami, sympatyczne dziecko, w którym kryje się geniusz. Warto było zobaczyć, jak pokryło się rumieńcem jej oblicze w odpowiedzi na burzliwe oklaski wytwornej publiczności i na widok stukających w dowód uznania w pulchoty muzyków z wybitnym dyrygentem Emilem Cooperem na czele.

Dr. L. Gerbe

DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

KAPELUSZE

Kapelusze bywają tak różne, jak różne są typy kobiet: wesołe, romantyczne, delikatne, lub dumne. Tej wiosny zobaczymy najróżniejsze modele.

Strojny i twarzowy jest płaski, bardzo płaski canotier, który rodzi wspomnienia — dawnych, dzieciennych lat, lub przypomina rok 1900. Przybrany bywa kwiatami, koronką i wstążką gros-grain. — Kapelusze, odsłaniające czoło, podobają się nadal, bo dają ładne tło włosom, a czapeczki, często zwinięte, czasem lamowane lub podbite innym kolorem. Kwiaty układa się, jak zimą pióra, bardzo wysoko.

Pbza zupełnie płaskimi formami, zobaczymy dużo wysokich główek i strzelistych garniturów. Ponieważ linia ramion pozostaje pozioma, jakiś akcent prostopadły musi dać sylwetce pewną równowagę. Harmonia kolorów jest zadziwiająca. Zobaczymy dużo kolorowej słomy i wiele nowych odcieni. M-me Suzy umieszcza wysoko na płaskim małym canotier czerwona różę, jak gdyby świeżo zerwaną w ogrodzie. Agnes łączy kolorowe słomy dziwnym sposobem bez szycia i tworzy zabawne modele, przybrane kokardami i puffami. — Także asymetryczne berety i... trójkiaci! Louise Bourbon często haftuje swe modele.

Rose Valois robi sportowe ka-

peluski z nowego materiału w czono powiewającymi woalkami. rodzaju miękkiego korka, jak również z filcu i panamy, zakoń-

Rose.

Oryginalna i wesoła kolacja



Przy kolacji z kielbasą, lub parówkami panuje prawie zawsze wesoły nastrój. Wpływa na to proste, studenckie urządzenie ta-

kiej uczy i intymna, poufała atmosfera.

Do takiej kolacji stół należy nakryć wesołym, żółtym obrusem z kolorowym szlakiem i pośrodku ustawić szeroką, prostą wagę z ceramiką, napełnioną czerwonymi tulipanami.

Talercze żółte, kufle do piwa zielone.

Nad płaską, szeroką miską z parówkami umieszczamy drążek, oparty z obu stron na drewnianych koziołkach i zawieszamy na nim parówki... Sałatka kartoflana roznoszona jest w dużej żółtej misce z uszkami, a piwo nalewa się oczywiście, wprost z beczki.

Co wiosna przyniesie panom?

Wielkich zmian w dziedzinie mody męskiej nie należy oczekiwać. Panowie są zbyt konserwatywni i żaden gentleman nie lubi się wyróżniać. Ale jest bardzo wiele drobniaków, które moda co roku zmienia, i które nadają ton męskiej sylwetce.

Wiosenne męskie materiały — to przede wszystkim fresco i flanela. Szary, beige i brązowy w jaśniejszych tonach na przedpołudnie, w ciemniejszych na popołudnie. Dużo diagonal i pasów.

Fasony ubrań męskich wykazują pewne zmiany. Przede wszystkim lansuje Paryż nowy typ ubrania, t. zw. „flanneur”, przeznaczony na przedpołudnie. Jest to jednorzędowa marynarka z długimi klapami z flaneli, lub fresco, do której nosi się wysoki kołnierzyk z prostymi brzegami i wąską muszką.

Nowy i interesujący jest wiosenny płaszcz na dwa rzędy z okrągłym kołnierzem i szerokimi szwami. — Kapelusz wiosenny — to na przedpołudnie miękki filcowy w jasnych kolorach; po za tym króluje melonik. Krawaty będą noszone z ciężkiego jedwabiu, lub fresco, przeważnie w dyskretnych pasach.

Koszula jest kolorowa, ale dość bardzo dyskretna. Kołnierzyk ma okrągły, nie spiczaste końce.

Rękawiczki jak dotąd, z nappa lub świńskiej skóry.

L-ski.

Krem śledziowy

4 dobrze wymoczone śledzie przepuszczamy przez maszynkę. Nad parą ubijamy 50 gr. masła, 2 żółtka, 1/8 l. białego wina, 1/2 łyżeczki cukru, 1/2 tartej cebuli i 1/2 łyżeczki musztardy na gęstą masę, dodajemy ostrożnie śledzie i napełniamy tym salaterkę. Po ostygnięciu i stężeniu ubieramy korniszonkami, kaparkami i siekanym białym kłem.

Meble widziane od wewnątrz

Uśmiechamy się sceptycznie i z politowaniem, oglądając przez ładowane meble lat dziewięćdziesiątych. Wierzymy, że dzisiejsze meble są praktyczniejsze, wygodniejsze i bardziej celowe. Niestety, nie zawsze tak jest istotnie. Przy kupnie mebli zbyt mało uwagi poświęcamy przedmiotom, dla których są one przeznaczone. Dlatego zdarza się często, że płyta biurczka, która w rafinowany sposób jest wmontowana w całym kompleks szafek i szuflad, jest tak mała, że biedny piszący ciągle coś z jej boków strąca. Lub, że bar jest zbyt niski, by pomieścić butelki.

Nie styl, nie fasada są przy meblach rzeczą najważniejszą. Szklanki, talerze, suknie, kapelusze, książki, radio, płyty i te tysiące drobniaków gospodarstwa domowego — oto rzeczy, o których należy myśleć przy kupnie mebli. Czy szafa jest do-

brze podzielona, dosyć szeroka, czy w szufladzie bufetu zmieści się całe srebro? Nie kupujmy dziko fornierowanych mebli, które noszą fantastyczne nazwy, ani też „najnowsze modele”, kupujmy meble, które dobrze służą w życiu codziennym i są miłym i wygodnym towarzyszem. „Od wewnątrz i z wewnątrz” — oto właściwa dewiza, do której można dodać jeszcze jedno: „więcej być, niż się wydawać!”

Betty H.

Kamizelka z haftikami

(Do ilustracji tytułowej)

Nawet bardzo skromną sukienkę można ślicznie odświeżyć modną, zgrabną kamizelką. Należy ją uszyć z miękkiej wełny i za haftować w kwadraty, przeciągając nitkę dużym ścięciem. Wybierać należy kolory jaskrawe szafirowy do czarnej sukienki, koralowy do brązowej, fioletowy do chabrowego i t. d.



Pierwszy przegląd wiosennych kolekcji

- bardzo dużo talleurów różnego rodzaju z żakietem odmiennego koloru, niż spódnica; żakiety sięgają bioder, często są trzywierzchołkowe.
- oryginalne zestawienia kolorów dla kostiumów: czarna spódniczka, żółty żakiet, rdzawa bluzka. Lub: czar na spódniczka, turkusowy żakiet, koralowa bluzka.
- płaszcze przeważnie w formie redingote, nawet na popołudnie z gros-grain.
- ciągle jeszcze trzywierzchołkowe płaszczyki, jasne do ciemnych sukienek.
- bardzo dużo impres — także w wełnie. Deseniowe płaszcze i kostiumy. Ołbrzymie desenie na wieczór.
- popołudniowe suknie mają często koszulkowe rękawy, nosi się klasyczne koszulki z koronką, lub sztywno.
- nadciąga wielka moda bluzkowa. Jasne bluzki do ciemnych kostiumów, i naodwrot. Dużo żabotów, sakładek, ażurków. Deseniowe bluzki z kwiatem z tegoż materiału na klapie żakietu.
- dużo krótkich rękawiczek, zapinanych na jeden guzik, obcislejszych, niż dotąd.
- widzi się znova kwiaty przy futrzanych kołnierzach, czerwony goździk, lub parmeńskie fiołki.
- nosi się dużo talizmanów przy kapeluszach, sukniach, bransoletkach: kluczyki, gwiazdy, monety, zwierzątka.
- kieszenie w dużej ilości i w najbardziej nieoczekiwanych miejscach. Guziki z różnych materiałów, hafty z rafii i pailletów.
- cloques w wełnie, jedwabiu i muślinie. Poza Vionnet, która nadal lansuje poszerzone ramiona, linia ramion pozostaje normalna.
- wieczorowy kostium składa się z głęboko wyciętej sukni i długiego fraka.
- Hermies lansuje małe, miękkie stebnowane szaliki ze skóry z odpowiednimi rękawiczkami.

Elegancki i praktyczny kostiumik



MODEL M. ROCHAS STUDIO G. SAAD

Dobre, gęsto tkane gatunki jersey'u sporządzane są dziś w najpiękniejszych kolorach i używane przede wszystkim na bluzki i kostiumy sportowe. Ten sztywny kostiumik, składający się

z granatowej spódniczki i żakietu w kolorze beige jest eleganckim i skromnym ubraniem wiosennym. Za wzór kapelusika — czółenka prawdopodobnie postużyła szkocka czapka.

Tort sandwiczowy

Skroić skórę z całego okrągłego chlebka i wyrównać go. — Przekroić na 3 części, jak tort i nadziać go dwoma rodzajami masy słonej, lub mięsnej. Boki tortu posmarować również masą i posypać siekanym białkiem. — Wierzch należy przybrać szczyptką korniszonami, rzodkiewkami i anchowisami. Masa pierwsza: masło z mieloną szynką utrzeć, popieprzyć i dodać trochę musztardy. Masa druga: twarożek z szczyptką korniszonami i siekanym ogórkiem gładko utrzeć i dodać szczyptę papryki.

ŚWIAT W OCZACH FELIETONISTY

Umowa

MAX DAIREAUX

DWAJ MĘDRCY

Ale wiosna...

Agent umieścił z powrotem w walizce wodę kolońską, perskie papierosy, punktroner, a następnie z kieszeni marynarki wyjął nową, ładną maskę gazową.

— Oto najnowszy model — rzekł. — Oddycha się doskonale. Nakłada pan tę maskę w ten sposób, aby przylegała ściśle przy uszach i poniżej podbródka. W tarczy do wdychania znajduje się pewien związek węgla, który wchłania gazy i w przyjemny sposób zmniejsza uczucie dławienia. Najważniejsza jest ta rurka. — Wdycha pan przez tarczę, a wydycha przez tę właśnie rurkę, umocowaną nieco ukośnie w lewą stronę. — Aby można się było swobodnie poruszać i chodzić, należy ją sobie w pasie przymocować. Będąc w posiadaniu tego nowego modelu, wydycha pan właściwie przez ramię. Większe udogodnienie jest wprost niemożliwe.

— A jednak nie jest to właściwe, bo nie jest zgodne z umową — rzekł poeta ze smutkiem.

— To tutaj? — sprzedawca westchnął zgnębiony. Cóż temu można zarzucić? Czy można sobie wyobrazić coś lepszego?

— To nie jest to właściwe — powtórzył poeta.

— Pan chyba nie podaje w wątpliwość celowości masek gazowych?

— Nie — odrzekł poeta cicho, a równocześnie z patosem — nie podaje w wątpliwość celowości masek gazowych, ale zastanawiam się nad tym, że Bóg też widocznie, tworząc mnie, kierował się jakąś celowością. Było to co prawda dużo wcześniej, niż Locarno, kiedy rozważał On problem wdychania i wydychania, minęło od tego czasu jakie czterdzieści tysięcy lat, a może jeszcze więcej.

— Stworzył mnie Bóg z gliny i obdarzył nieśmiertelną duszą. — Umowa brzmiała, że będę wdychał nosem, a wydychał ustami. Nie przy pomocy tarczy, ukośnie w lewo przez rurkę. — Zawsze od najdawniejszych czasów poprostu nosem i ustami. Zrozumiano? To też nie mogę i nie chce się na tę innowację zgodzić. Trzymam się bowiem ściśle tej umowy. Nie mnie nie obchodzi, pod jakim pretekstem ludzie w służbie szczyt-nych idei, czy też podłych i nikczemnych interesów, gotowi są wdychać przez tarczę, a wydychać ukośnie na lewo przez rurkę. Co do mnie trzymam się ściśle pierwotnego modelu. Nie jestem tak zaślepiony, aby uważać ten stary system za doskonały. Daleko nie. I on posiada swoje braki: szczególnie dotkliwie dają się one we znaki podczas kataru. Ale posiada swoją tradycję — jest w użyciu już od tak dawna. A przy tym myślę, że chyba wogóle nie jestem skłonny oddychać w świecie, w którym jest potrzebna rurka ukośnie i odchylona na lewo. Proszę, niech pan z łaski swojej schowa tę obrzydliwość. Moż-liwe, że w tym świecie właśnie będę jednym z pierwszych, którzy wydadzą ostatnie tchnienie. Niemniej jednak i ten ostatni mój oddech będzie wzorowany na dotychczasowych zasadach. Bowiem celem, który sobie postawiłem, jest trzymać się ściśle umowy i to w pełnym znaczeniu tego słowa: aż do ostatniego tchnienia. A teraz niech pan sobie idzie!

Aleks. Maral.

Baron de Charnac otulił się w szlafrok, zapalił papierosa i zwrócił się do swego służącego:

— Morin, chcieliście ze mną mówić?

Morin kiwnął głową i rzekł: — Chciałem prosić szanownego pana o radę.

— O, jak uroczyście! Czy zdarzyło się wam jakieś nieszczęście?

— Nie wiem. Może pan baron przypomina sobie, że przed rokiem byli u pana na kolacji panowie Marshall i de Rocardent? Było to w środę, do ostryg podałem Pouilly 96. Gdy byłem w pokoju, szanowny pan powiedział, że akcje Goosy-Gandy, które stały 800 franków, pójdą w górę, aż do 10, a nawet 15 tysięcy franków. I rzeczywiście podskoczyły do 17 tysięcy franków.

Charnac stracił paznokciem popiół z papierosa.

— Zdaje mi się, że w międzyczasie spadły z powrotem do normalnego kursu.

— Bvć może, szanowny panie, ale akurat wówczas pan baron powiedział: „Zdaje się, że Dukes Rubber bardzo pójdą w górę...”

— I kupiliście je, Morin?

— Pan baron może wie, że odziedziczyłem po ojcu niewiel-

ką sumkę; również zaoszczędziłem trochę pieniędzy. Służę już przecież 32 lata. Razem miałem 80 tysięcy franków. Gdy szanowny pan mówił o akcjach Goosy-Gandy, które kosztowały wówczas po 800 franków... nie wiem sam dlaczego, za całe pieniądze kupiłem wówczas sto akcji. Poszły w górę i dobrze zarobiłem na kursie. Dziś posiadam... — Morin był zawstydzony — cztery i pół miliona franków.

Charnac rozbawiony spoglądał na swego starego służącego.

— Wiecie, Morin, że to nadzwyczajne, przed rokiem byliście tylko dobrym służącym, a teraz jesteście dobrą partią.

— Szanowny pan się śmieje, a ja nie śpię już od wielu dni. Gdy miałem 80 tysięcy franków, mówiłem sobie: „Gdybym miał 100 tysięcy, wróciłbym do mojego rodzinnego miasteczka”. Ale dziś... Chciałbym przede wszystkim wiedzieć, co uszczęśliwia człowieka. I dlatego zwróciłem się do szanownego pana: Szanowny pan jest bogaty i szczęśliwy. Na czym polega szczęście szanownego pana? Szanowny pan wie, że uregulowane życie, robi codziennie samo. Pan baron późno wstaje; ponieważ wszyscy o tym wiemy,

również nie wstajemy zbyt wcześnie. Przed południem, podczas gdy ja pracuję, pan baron też jest zajęty. O godzinie pierwszej pan baron je śniadanie; służba robi to samo. Po południu pan baron wychodzi, ja również. Jeżeli pan baron wybiera się wieczorem do znajomych, ja też odwiedzam moich przyjaciół. Wiodę więc, łącznie z przykrościami pana barona, takie samo życie, jak pan; znaczy, że jestem tak samo szczęśliwy, jak pan, i zmiana nie miałaby sensu...

— Morin, jesteście mędrcem!

— Czy pan baron naprawdę tak myśli?

— Tak, rzeczywiście, tak myślę. Dlatego, Morin, zostańcie nadal moim służącym, majątek wasz umieścimy na pewnej lokacji, abym mógł zostać waszym służącym, gdybym stracił moje pieniądze. Nie macie nic przeciwko temu, drogi przyjacielu?

— Pan jest bardzo dobry, panie baronie, i również bardzo mądry.

Morin wyprostował się służbowo i rzekł oficjalnie:

— Które ubranie przygotować panu baronowi na dzisiejszy wieczór?

KAROL CAPEK

U KRAWCA

Były niegdyś czasy, gdy człowiek poprostu nosił włosiany ubiór. Były czasy, gdy dziedziczył po czcigodnym ojcu „parę welnianych spodni i kaftan z granatowego sukna”, które nosił przez całe życie, a po tym zgodnie z wolą Boga, oddawał je następnemu pokoleniu do użytku.

Obecnie nie jest to takie proste. Czy się chce, czy nie, trzeba w pewnych odstępach czasu chodzić do „swego” krawca (szanujący się obywatel ma „swego” krawca, zarówno jak swego doktora, swego adwokata, swego fryzjera i w ogóle cały tłum „swoich” ludzi), aby sobie kazać uszyć nowe ubranie.

Zwykły przebieg tej całej sprawy wygląda następująco: człowiek siada i przegląda żurnale. W żurnalach tych widzi bardzo dużo młodzieńców, niezwykle wysokich i zupełnie pozbawionych brzucha, o energicznych twarzach i wyjątkowo szerokich ramionach. Noszą oni ubrania domowe, spacerowe, spodnie sportowe, reglany, ulstery lub smokingi, palą papierosy, naciągają rękawiczki na ręce, lub też stoją sobie od niechcenia, rozmawiają i w ogóle nie pracują, lecz zachowują się elegancko i modnie. Człowiek ogląda sobie tych panów i robi mu się nieprzyjemnie; myśli sobie: „Tacy hochsztaplerzy i leniuchy, nic nie robią, a skąd oni biorą na to wszystkie pieniądze? Każdy człowiek umiałby stać obok zielonego auta i zapinać rękawiczki; ale gdybyś ty miał sam na to zarobić...”

— A więc jakie to ma być ubranie? — pyta nagle krawiec za plecami czekającego.

Czekający jest zaskoczony i wskazując palcem nicponia przy zielonym aucie, mówi:

— Może coś takiego? — Mistrz szlachetnie kiwa głową.

— Proszę bardzo, fason trochę sportowy. A jaki materiał pan sobie życzy? Mam najnowsze wzory: latex, vitello, hemedex...

— Może być latex — mówi człowiek niepewnie.

— Daskonały materiał — oświadcza mistrz i wyjmuje sztukę szarego materiału z półki. — Proszę bardzo, może to, lub jeżeli pan chce mieć coś eleganckiego — dodaje, i kładzie na stole sztukę trawiasto-zielonej wełny.

— Czy pan nie ma czegoś... jeszcze elegantszego? — pyta klient wahająco.

— O, proszę bardzo. Tu jest coś w prążki — świeżocze mistrz i rozkłada granatowy materiał.

— Niech pan spojrzy! — oświadcza, i zarzuca na siebie granatowy materiał, w którym otula się, jak bohater antycznej tragedii w toge.

— Może zrobi mi pan ubranie z tego granatowego materiału — mówi klient, aby wreszcie zakończyć poszukiwania.

— Piękny materiał, — zapewnia mistrz. — Dopiero co robiliśmy z niego ubranie dla pana radcy.

— Czy musi mi pan wziąć miarę? — pyta klient takim głosem jakby pytał dentystę, czy musi mu wyrwać ząb.

Mistrz z wdziękiem odrzuca głowę w bok.

— Nie trzeba, — zapewnia, — już zapotawaliśmy miarę. A jakie klapy?

— Klapy? — Jakie klapy panu zrobić? — Eleganckie, — mówi klient.

I spodnie też niech będą w dobrym tonie.

— Czy mają mieć mankiety na dole? A jakie guziki do marynarki?

— „Eleganckie.”

— Pytam, czy jeden rząd czy dwa?

— Wystarczy mi jeden rząd, — broni się klient. — A kiedy mam przyjść do miary?

Miara jest już całkiem innym ceremoniałem. Przede wszystkim umieszcza się klienta za zasłoną w kwiatki; znajduje się tam również małe stołki i lustro, ale poza tym przypomina to bar.

— Jeżeli pan chce zmierzyć spodnie, — mówi mistrz dobrótliwie. Człowiek ma wrażenie, że jest u doktora i zdejmuje z siebie ubranie z uczuciem upokorzenia i zdecydowania. Jeżeli musi być, to nie ma rady! Wówczas podają mu coś obwisłego i bezkształtnego, klient wsuwa się w to i oto mistrz kłęczy już przed nim i obserwuje go przez chwilę z milczącym nabożeństwem.

— Ładne spodnie, — wdycha wkońcu i zaczyna obmacywać i lechtać swego klienta w różne miejsca anatomiczne.

— Tu troszkę podniesiemy, — trzeliuje mistrz — a tu o kawałek podłużymy. Poza tym jest doskonale. A teraz proszę zmierzyć marynarkę i jest pan załatwiony.

Marynarka składa się z rękawa, płóciennego kołnierza, waty i kawałków materiału, zczepionych białą bawełną. Wszystko to spina zręcznie szpilkami.

„Zaraz będzie” — pociesza mistrz, po czym zagłębia się w niemej obserwacji. Klient w międzyczasie stoi, jak słup, i napróż-

I mimo to znów zbliża się wiosna. Ciemność wieczorów jest przezroczyta, niecierpliwie krzaki nie bacząc na zimno, wysuwają pierwsze, twarde pąki: człowiek, wsłuchując się w swoje głupie serce, ma wrażenie, że słyszy delikatne trzeszczenie, jakby pękał lód. Wiosna nadchodzi.

Zagubieni w wirze swego losu kokietują tajemnicie ewentualną możliwość wydobycia się na powierzchnię prądu; starzy mają wrażenie, że spadło im kilka lat ze zmęczonych ramion a nogi lżej ich noszą; umierają, choć wiedzą, że umierają, marzą o zdrowiu. Wiosna. Natura przygotowuje się do wyspania swych najmłodszych darów na świat, który wcale nie jest wart tej łaski. Umacnia wiarę, że świat nie został jeszcze całkowicie odtracony przez Wszchemocnego; wzmacnia nadzieję, że wieczność chce jeszcze kilka milionów latków cierpliwie wytrzymać ze światem, aby się on opamiętał i pomyślał o możliwościach szczęścia, które są mu dane.

Wiosna nadchodzi tak pewnie, jak śmierć. Są to dwa pewniki, które utrzymują w równowadze wagę ziemskich zdarzeń.

Alfred Polgar.

no stara się wyglądać godnie: wypina pierś, wciąga brzuch i próbuje naśladować owego smukłego, szerokiego w ramionach pana z żurnalu; a tymczasem w rzeczywistości wygląda, jak dobrane odżywiany, ale bardzo nieśliczny strach na wróble z zielonego pola.

— Sliczne ubranie, — mówi mistrz z miną znawcy i pochyla się nad klientem. Jedną ręką zrywa z niego kołnierz, drugą rękaw; następnie rozpina zczepione części materiału i rozpoczyna ponownie spinać wszystko na kliencie.

— Tu troszkę zwężymy — mówi uspakajająco, — a tu trochę wypuścimy. Będzie doskonale!

— A więc już skończono? — woła z ulgą klient.

Mistrz kręci głową.

— Jeszcze jedna miara, proszę pana — mówi łagodnie. — Tylko drobna przymiarka.

Jest to rzeczywiście drobna przymiarka. Mistrz tylko stawia klienta przed lustrem, wciąga na niego kamizelkę i marynarkę, odrywa kołnierz, rękawy i klapy i oddziela od siebie wszystkie pozostałe części ubrania. Następnie spina je znów na kliencie i mówi:

— Teraz jest dobrze!

— A kiedy znów mam przyjść? — pyta klient bojaźliwie.

— Nie potrzebuje pan już przychodzić. Ubranie jest prawie gotowe.

Po czym pewnego pięknego dnia człowiek wychodzi w nowym ubraniu; i gdy widzi gdzieś przed domem śliczne, zielone auto, staje obok, jakby przypadkowo, i zaczyna wciągać rękawiczki, patrząc z góry na otaczający go świat.

MIECZYSLAW BRAUN

ANDRZEJ BIRABEAU

ODWIEDZINY

LEON I ROBERT

Efim Siwko wracał do rodzinnych Poświstów po bardzo wielu latach. Kiedy miał piętnaście lat, ojciec poszedł na wojnę i ślad po nim zaginął, matka uciekła z jedynakiem w świat. — Przedarli się oboje przez fronty, przejechali na podwodach setki mil, przewędrowali piechotą drugie tyle. We francuskim mieście portowym zatrzymali się razem z niewielką grupą rodaków. Tam matka umarła, Efim został sam jeden; rodacy zabrali go z sobą do Ameryki. — W Detroit znalazł pracę w zakładach samochodowych i, zda wało się, zapomniał o dawnym kraju dzieciństwa i o Poświstach, zarzuconych w przestrzeniach Ukrainy.

Czasem tylko budziła się tęsknota — albo późną nocą, albo z okazji święta, a nawet chwylała niekiedy za gardło ni stąd ni z owąd. W takich wypadkach Efim Siwko pił i wspominał rodzinne Poświsty, ale to nie było istotne. Również nie był istotny — jak się okazało — wpływ lat z górą dwudziestu, bo w pamięci nie się nie zatario; widział miasteczko dokładnie jakby wczoraj wyjechał. Każdy kamień, każdy rów, załom domu i podwórko i — wogóle, wogóle — ze szczegółami.

Istotne było to, że postanowił odwiedzić rodzinne strony, uciułał pieniądze i — pojechał. — Najpierw jechał koleją, po tym przez ocean, po tym znowu długo koleją żelazną.

Od powiatowego miasta przeszedł trzy mile pieszo po drodze wijącej się między zielonikim żytem — była wiosna, ta najwcześniejsza — jeszcze gdzieś niedaleko leżał śnieg.

Szedł Efim Siwko i szedł — jedna mila, druga, trzecia. Ale miasteczka nie było widać. Buty grzęzły w rozmięklej wodzie, zrytej koleinami, głód już zaczął dukać, słońce stało wysoko, płaski w górze śpiewały — tak samo jak w dzieciństwie. A Poświstów ani śladu.

Z prawej strony lasek brzozy oznaczał, że już się wyszło poza granice miasteczka, na lewo pagórki zielonik wskazywały, że właściciel — Poświsty są już za nami.

Wrócił. — Pusto.

Nad strumieniem szemrzącym ułożyły się mogiły. Ale Poświstów nie było widać. Efim zdjął czapkę i patrzył — pola, pola pachnące ostrym zapachem wiosny. Żeby chociaż człowieka zobaczyć! — pomyślał — może zmyliłem drogę.

Znała i się człowiek. Szedł stary żebrak w nędznej kapocie, z kijem.

— Ej, ty — zawołał Efim — gdzie tu Poświsty?

Brodzący chłop nawet się nie obejrzał.

Podbiegł do niego, szarpnął go za ramię.

— Gdzie Poświsty?

Starzec spojrzawszy błędnym wzrokiem, dotknął ust, wydając przy tym jęk.

— Głuchoniemy?

Żebrał skinał głową.

— Pokaż, gdzie Poświsty! — krzyczał Efim.

Chłop wybelkotał i zamachał rękami na znak, że nie rozumie.

— Nie ma? Nie ma?

Żebak domyślił się, pokazał kijem ziemię, czarną, zaoraną i zawył przeciągle. Poszedł.

A Efim Siwko stał jeszcze długo i patrzył.

Wyjaśnię wam prawdziwe podłoże tej historii. Otóż opuścili oni Saint - Raphael i pojechali brzegiem morza do Cannes. Drogą przez Agay, le Trayas i Theoule. Jeżeli nie znacie tej drogi, żałuję was, gdyż jest to najpiękniejsza droga we Francji. Te jaskrawo czerwone skały, jaskrawo szafirowe morze, to niebo... Naturalnie, jak widokówka, jeżeli chcecie, ale, jeśli o mnie chodzi, wolę to, niż deszcz. Poza tym szosa ta niezwykle nadaje się do samobójstwa; wskuto ją w skałach Esterel, jak grawiurę na szkło. — Wznosi się, opada i wije. Za każdym zakretem spotyka się autokary, z których słychać nosowe okrzyki:

— O nicel... beautiful... lovely!...

Na dole skały i morze: czerwieni i szafir; ale gdyby ktoś spadł, byłoby mu wszystko jedno, czy kolory te są rzeczywiste piękne. Powieście mi, że nie jeżdżono by autami, gdyby myślano o wypadkach. Macie rację!

Pan i pani Beauchamps o tym nie myśleli. Powiedzieli by chętnie, jak anglicy: „Beautiful“ i „lovely“, ale zamiast tego ona rzekła: „O, mój drogi!“, a on: „Całkiem ładnie!“

Za jakimś zakretem ujrżeli dom, niziutki, ale czarujący.

— O, Piotrze, kupmy go! — zawołała pani Beauchamps.

On nie nie odpowiedział, ale zatrzymał auto; to było swego rodzaju: „Tak“. Specjalnie u niego, człowieka wiele małomównego. Ona tymczasem już dzwoniła i pytała pana, który otworzył:

— Przepraszam bardzo, czy ten domek nie jest przypadkiem do sprzedania?

Ów pan odparł z uśmiechem:

— Nie, szanowna pani i są-

dze, że jeszcze przez dłuższy czas nie będzie on do sprzedania.

A mówiąc to uśmiechnął się do kogoś, kto w białej sukni siedział w altance, w pobliżu furtki. Teraz dopiero pani Beauchamps chciała koniecznie mieć taki domek.

Na szczęście — bowiem często jest bardzo przyjemnie, że ludzie mają wady — na szczęście pan Beauchamps miał zły charakter: nie ufał ludziom. — Dziewięć razy w ciągu dnia można było słyszeć jego mruczenie:

— Dlaczego on tak na mnie patrzy?...

Marszczył nos, krzywił usta i miał chęć wymyślać. Gdy mówiono mu całkiem prosto: „To niemożliwe“, podejrzewał w tym pogardę.

I tym razem sądził, że ów pan uśmiecha się, bo uważa go za nie dość bogatego, aby mógł sobie pozwolić na kupno tego domku. Był to dostateczny powód, by kupić go dla pani Beauchamps.

Naturalnie kupić nie tę posiadłość, ale inną, bardzo podobną. Leżała tuż w sąsiedztwie, ale widok z niej był trochę inny. Nie ośmielili się zbudować domku w tym samym stylu; ich domek mógł być dopiero za dziesięć lat tak obrosnięty winem, a pnące róże zaledwie odrosły od ziemi.

„Bon repos“ nie mógł się porównać z „Gniazdkiem“; to było całkiem jasne. Gdy wielki autokar ukazywał się z zakretem flegmatyczne angielki tylko przed „Gniazdkiem“ wołały: „O nice... lovely!...“ Bardzo to było przykre dla właścicieli! „Bon repos“ nieprawdaż?

Właścicielom „Gniazdką“ też nie wiodło się lepiej. Przyjechali tu, bo chcieli być sami. Przyszli małą przygodę, o której za-

raz będzie mowa i ukryli się w tym gniazdku, aby o niej zapomnieć. A poza tym dotychczas czuli się tutaj doskonale: on mówił różne głupstwa, a ona spoczywała na leżaku w starej, wyblakłej sukience domowej. Aż tu nagle sąsiedzi... — Sąsiedzi, przez których on musi milczeć, a ona musi się odpowiednio ubierać. Sąsiedzi, którym zawdzięczali osiem miesięcy hałasów przy budowie domu i tumanu kurzu, przenikające do otworu i do mieszkania. Poza tym sąsiad był bardzo niemły i wniwiał sobie, że wszyscy na niego krzywo patrzą. A obie panie były do siebie bardzo podobne, jednakowo młode, ładne i eleganckie. Więcej chyba nie trzeba, aby dwie kobiety bardzo się nie lubiły.

Między „Gniazdkiem“ i „Bon repos“ zapanowała wrogość jaka często się zdarza między sąsiadami. Głupia i tchórzliwa wojna, pełna codziennych, drobnych przykrości. Obaj panowie, bardzo bogaci i z najlepszego towarzystwa, zachowywali się, jak przekuonnie, którzy kupili sobie sąsiednie domki na przedmieściu. Nędzne podostki: obcina się gałęzie, które sięgają poza płot, gra się na gramofonie akurat wówczas, gdy sąsiad śpi, kupuje się złego psa itd. Niechętnie o tym mówię: robi mi się słabo, gdy o tym pomyślę.

Beauchamps świetnie się bawił w tej grze, a nawet wykazywał w niej prawdziwe mistrzostwo. Stał się wynalazcą. Wynajdywał finanse. Nigdy jeszcze żona nie widziała go w tak dobrym humorze (okazuje się, że zły charakter ma również swoje dobre strony).

Pewnego dnia wrócił rozpromieniony do domu i uściskał serdecznie żonę; słowo honoru, że był prosto zakochany. Do-

piero co dowiedział się o „sta-

rzej mieszkańców „Gniazdką“. Całkiem prosta historia, ani specjalnie piękna: pan z „Gniazdką“ pewnego dnia zakochał się w Leonie Debloy (słyszeliście o nim, Leon — ten znany adwokat). Mąż dowiedział się o tym; nawet zauważył rewolwer, ale po tym zauważył, że nie przestał kochać swej żony. Właśnie dlatego tu przyjechali, aby zapomnieć o „drobnych wykolejeniu“.

Świetny temat dla niezwykłych sąsiadów. Beauchamps wietrzył niezwykle możliwości. Na razie znalazł jedną i był nią zachwycony: kupał pawia. Nie rozumiecie? Jesteście bardzo naiwni. A wiec posłuchajcie! Co robi paw? Podnosi swą dumą, arogancką główkę, ustawia się, jak do fotografii i rozkłada swój królewski ogon. Tak, a po tym? Po tym krzyczy. A co krzyczy? „Leon!“ Tak! Tak! Przybaczyło się jej, a niekiedy nawet się już o tym nie myśli. — Przyjechało się do tego zakątka, aby się ukryć, aby móc nie zerwieć się przed nikim ze swą słabością... A tu nagle: „Leon!“ Ból zmalował, nawet zazdrość przestała męczyć, a w oddali zbladła twarz zniecierpliwionego mężczyzny; jest się daleko od Paryża, gdzie się to stało i nawet się o tym nie mówi... Aż tu nagle: „Leon!“

„Leon!“ — zrana, w obiad i wieczorem, gdy świeci słońce, gdy spoczywa się na leżaku, gdy ma się chęć na pocałunek... nagle, nieoczekiwanie „Leon!“ „Leon!“

Co znaczy wobec tego grono fon, obcięte gałęzie i zły pies? A czy można się na to oburzyć? Ptak krzyczy. I cóż w tym stało, panie sąsiedzie?...

— Beauchamps promieniał.

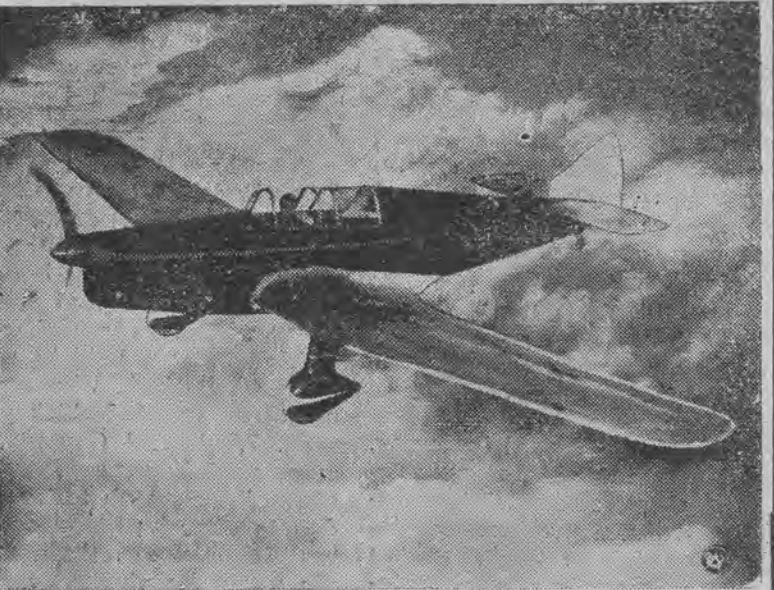
Aż do tego dnia — gdyż wyszłko ma swój koniec — gdy Beauchamps usłyszał inny krzyk ptaka z sąsiedztwa. Była to papuga, która krzyczała: Rrrrobert! Rrrrobert!...

W owym czasie u państwa Beauchamps byli akurat goście. Jeden z nich, przystojny młodzian, nazywał się Robert... — Całkiem jasne, nieprawdaż? — Pani Beauchamps zdradzała swego męża, on nie o tym nie wiedział, a sąsiedzi skorzystali z okazji, aby z niego szwodzić!

Tego dnia po południu pan Beauchamps zabrał swoją żonę i jej przyjaciela Roberta autem na spacer. Wybrał szosę nadmorską, wiodącą z Cannes do Saint - Raphael. Jak już pisałem, jest to cudowna droga! — Gdzieś tam, znajdowała się na niej tablica: „Uwaga! Pociąg! Mocno trzymać konie!“ Zdarzało się bowiem, że konie lękały się, ponosiły i wpadały do przepaści wraz z powozem i ludźmi.

Auto państwa Beauchamps miało 60 koni; może się przeraziły, gdy z tunelu wyjechał pociąg... W każdym razie rozległ się krzyk, trzask i na dole, w trzech miejscach skały stały się jeszcze czerwiesze, niż zwykle.

Należy jednak zaznaczyć, że pani Beauchamps nigdy nie miała kochankę i że papuga z „Gniazdką“ tylko dlatego wołała Rrrrobert, ponieważ nocne dźwięki z domu, gdzie był mały chłopczyk o tym imieniu. Pan z „Gniazdką“ nigdyby nie wpadł na te myśli, że ochrywły, nieharmoniczny krzyk pawia ma oznaczać imię: „Leon“.



1. Charlie Johns 22-letni farmer amerykański ożenił się zupełnie formalnie z 9-letnią Eunice Winstead, przy czym kupił swej młodej małżonce w prezencie lalkę. — 2. Lindbergh wciąż popularny. Pierwszy zdobywca Atlantyku, słynny płk. Lindbergh, cieszy się mimo, że wnet już będzie obchodził 10-lecie swego bohaterskiego czynu, wciąż tą samą niegasnącą popularnością. Ostatnio przybył do Rzymu, witany owacyjnie przez tłumy ludności. Zdjęcie nasze wykonane w tych dniach, przedstawia płk. Lindbergha w jego samolocie. — 3. Marcjan Johnson znakomity podróżnik amerykański zginął podczas katastrofy samolotowej, a małżonka jego odniosła poważne obrażenia. — 4. „Centaurus“, olbrzymi wodnopłatowiec, który z pasażerami i tonną poczty wyruszył z lotniska angielskiego w Southampton do pierwszego bezpośredniego lotu na linii Anglia — Egipt — Indie — Australia.

Wszystko lata

Alaska żyje w aeroplanach

Podróż zimą z Nome, starego osiedla kopaczy złota w północno-wschodniej Alasce, do najbliższego większego miasta Fairbanksu wymagała nie tak dawno jeszcze czterech tygodni jazdy psim zaprzęgiem przy chłodzie, jaką mogła z trudnością wytrzymać loka.

Obecnie można odbyć tę podróż w ciągu trzech godzin w luksusowej kabine pasażerskiego samolotu towarzysztwa Pacyfik - Alaska.

Na półwyspie mieszka wszystkich 23.000 białych, ale 70 samolotów pasażerskich utrzymuje przez cały rok regularną komunikację lotniczą. Jeżeli uświadomimy sobie te warunki komunikacyjne, to określenie Alaski, jako kraju o najbardziej rozwiniętym lotnictwie, nie wyda się absolutnie przesadą.

Zadanie pilotów towarzystwa Pacyfik - Alaska nie ogranicza się do statycznych lotów, zgodnie z rozkładem jazdy. Gdy bowiem ktoś przy ujściu Jukonu np. ulegnie atakowi ślepej kłuski, nie może czekać na przybycie samolotu, objętego rozkładem. Polleżani, który zatrzymał przestępcę na północnym krańcu Alaski, daje znać o tym za pośrednictwem telegrafu bez drutu posterunkowi w Anchorage i wysłany samolot pilot sprowadza obu.

Niedawno pewna pani, mieszkająca w osiedlu w głębi półwyspu, przyleciała do Juneau, aby zrobić sobie odłaje i kupić linoleum do pokrycia podłogi kuchennej. Stary kopacz złota, zraniony w oko wybuchem dynamitowego naboju, wysłał psa do najbliższej radiostacji, przywiązawszy mu do szyi kartkę z zawiadomieniem o wypadku. Samolot, wysłany przez szpital, przewiózł go na kurację. Gdyby wypadek ten zdarzył się przy dawnej komunikacji, kopacz nie uniknąłby śmiertelności. W całej Alasce znają Sama White'a „latającego nadleśniczego”, będącego postrachem kłusowników, polujących na łosie na wybrzeżach północnych jezior. Cały szereg misjonarzy i duchownych zwieźdza wale, rozrzuconych na dalekich przestrzeniach, posługując się małymi jednosilnikowymi samolotami. Karol Goldstein, „latający handlarz futer”, oblatuje wszystkie składnice futer na Alasce w ciągu 30 dni. W epoce psiego zaprzęgu potrzebowałby na taką eskapadę przynajmniej 5 zim.

Jedną z osobliwości Alaski są „latające sądy”, które dawniej jeździły psim zaprzęgiem, co pociągało za sobą olbrzymią stratę czasu i opóźniała wymiar sprawiedliwości. Ludność Alaski wykonuje niezwykle skrupulatnie przepisy prawne, wobec czego funkcjonariusze sądowi musieli odbywać dalekie i niezmierne użycie podróży, aby zadość uczynić tym przepisom, np. wystawić odpowiednie zaświadczenie rozwodzącej się parze eskimosów. Dziś mogą wypełnić takie funkcje w ciągu jednego dnia, lecąc wygodnie aeroplanem. Dzieci, które dawniej ze słyszenia jedynie wiedziały, że istnieją na świecie owoce, zjadają obecnie pomarańcze, dostarczane na samolotach, które przywożą wszelkie towary, zamówione przez ludzi, mieszkających w tak odległych zakątkach, iż może się zdawać, że życie o nich zapomniano.

Samoloty są również głównym środkiem lokomocji do przewozu złota z wnętrza Alaski. Wartość tygodniowego transportu wyniosła tego lata przeszło milion dolarów.

Frank Knight, słynny alaskański pilot, przewiózł niedawno samolotem części maszynowe, wagi 1.200 funtów do kopalni, leżącej na krańcu niedostępnego lodowca, na który zostały zrecznie opuszczone.

Samoloty odgrywają wielką rolę w przemyśle lososiowym, będącym jednym z najważniejszych źródeł dochodów Alaski. Z samolotów śledzą wędrówkę lososów, co pozwala ściśle o znaczący czas połowu, odwołującego się w chwili, gdy ryby wpływają do rzek.

Dzięki samolotom, nastąpił na Alasce pewnego rodzaju przewrót w życiu gospodarczym i społecznym. Dalsza ich rozbudowa jest jak najściślej związana z udoskonaleniem powietrznej komunikacji.

Największy aktor Australii

daje niezapomniane przedstawienie w gąszczu

Dokądkolwiek biegniesz spojrzysz, wszędzie oko napotyka ten sam widok, który natura uczyniła widocznie za najdługo-wiedniejszy dla niezmiernych równin Australii: trawę, uschłe drzewa i krowy. Upał był tak wielki, że zdawało się chwilami, że zapalił łąki, osmali sierść na bydle i ususzy, jak w piecu liście na drzewach.

Znajdowaliśmy się w Dalkeith, odległym od Sydney o dzień drogi, leżącym pośrodku największego obszaru pastwiny Nowej Południowej Walii. — Gościliśmy u mr. Mc. Mastera, który starał się, jak mógł uprzyjemnić nam pobyt. Wstawaliśmy o godzinie piątej i odbywaliśmy jednogodzinny konny spacer, zanim słońce zaczynało prażyć ogniem. Po śniadaniu, złożonym z owoców paw-paw i soku pomarańczowego, kapaliśmy się o godzinie dziesiątej. Około godziny drugiej „próbowaliśmy” zjeść cokolwiek i około piątej zabieraliśmy się do tenisa. Raz na tydzień mieliśmy kino, a po nim tańce, na które zjeżdżali się z okolicy farmerzy i urzędnicy z rodzinami.

Z dnia na dzień czuliśmy się coraz bardziej zmęczeni nietyle

piekielnym upałem, ile jednoznacznością krajobrazu. Czy nie ujrzymy nic więcej ponad eukaliptusy, wyciągające ku niebu nagie konary, jakby wyrzucały mu swoje kalectwo? Czy żadna chmurka nie przyćmi oślepiającego blasku? Czy nie na stąpi dzień, różny od poprzedniego? Czy tylko owce pozostaną jedynymi zadowolonymi istotami?

Mr. Mc Master nie szczędził wysiłków, aby urozmaicić nam pobyt. Zadanie nie było łatwe. Ku wielkiemu naszemu zdumieniu oświadczył pewnego dnia, że pokaże nam największego aktora Australii.

Wsiadliśmy do samochodów w nadziei, że ujrzymy jakąś „gwiazdę”, zaproszoną na gościnny występ, przez któregoś z wielkich hodowców bydła, sąsiadów naszego gospodarza. — Gdy jednak auta wjechały w gąszcz krzaków, okalających nuby ocean obszar łąki zaczęliśmy łamać głowy nad miejscem pobytu znakomitości, do której jechaliśmy w odwiedziny. Po godzinie jeździe przez gąszcz wysiedliśmy z aut i za przykładem mr. Mc Mastera przedzieraliśmy się dalej pieszko.

Nagle mr. Mc Master zatrzymał się, rozłożył swoją łaskę, będącą jednocześnie składanym krzeselkiem i usiadł, dając nam znak, abyśmy zrobili to samo.

— Musimy poczekać — rzekł — aktor jest bardzo lekliwy i gra jedynie wtedy, gdy czuje, że nikt go nie śledzi.

Całe towarzystwo usiadło i w głębokim milczeniu spoglądało na małą polankę, leżącą na wywyższeniu. Bła to scena, jak się później okazało.

Usłyszeliśmy krótkie uderzenia siekiery. Kto mógł w tym pustkowiu rąbać drzewa, których tu wcale nie było? Jak daleko sięgnąć okiem, wszędzie krzaki tylko i chróst, cienki jak palce.

Na polance ukazał się dziwny ptak. Stał na nogach cienkich i tak wysokich, iż zdawało się, że mogą się złamać w każdej chwili, ogon rozkładał się w kształcie greckiej liry, od której wzięty miano. Był to bowiem stynny ptak lira czy lirogon.

Niezwykły ten ptak wszedł na polankę, stąpając dumnie w towarzystwie trzech samiec, które zdawały przyglądać mu się z podziwem. Nie ulegało wątpliwości, że przed nami odby-

wało się jakieś przedstawienie. Tanczącym krokiem wszedł lirogon na niewielkie, pokryte trawą wzniesienie i kofysał się, jakby naśladował węgierski narodowy taniec. Wkońcu dość wiadra miał tańca, bo zaśmiał się głośno. Naśladował bezsprzednie australijskiego śmieszka, ptaka krookaburę. Rozpoznał od nawiązań zduszonego chichota i, podnosząc coraz głośnie, zakończył wybuchem śmiechu diabelskiego śmiechu, trwającego kilkanaście minut, po czym zachichotał znowu, ciesząc się niby z udanego figla.

Renertuar oryginalnego artysty był wcale bogaty. Zdziwił nas na samym początku imitacją uderzeń siekiery. Obecnie zaczął udawać strzelanie z bata, gwizd lokomotywy i skrzeczące dźwięki piły, gdy natrafia na sek.

Po tych wyczynach nastąpił taniec, a po nim ptak bardzo udanie naśladował krzyki jastrzębia, panłanie stada pang i melancholijne wycie psa dingo. Stawiające przysłuchująca się publiczność samice siedziały nieruchomo jakby w zachwycie, kręcili czasem głową niby z podziwem i słuchały znowu z widocznym szacunkiem. Artysta przyjmował spokojnie te honory, jako należny mu hołd. W gruncie grał dla siebie, nie pozwalając wspominać o „publiczności” podziwiać swój talent. Interesujące nad wyraz „przedstawienie” przerwał upadek jednego z naszych towarzyszy, pod którym załamało się zaimprowizowane krzeselko. — Lirogon smęcił jak błyskawica wraz z „publicznością” i nie pojawił się więcej, pomimo że czekaliśmy cierpliwie przeszło godzinę.

— Marnatem stałby się człowiek, któremu udałoby się utrwalić na płycie renertuar tego skrzydlatego artysty — zauważył mr. Mc Master — ale wątpię, czy to kiedyś nastąpi. Możemy z dumą zaliczyć się do szerepuj garstki ludzi, którym udało się urzyć i usłyszeć lirogona. Nawet tu w jego odczytanie Australii znają go wyłącznie prawie ze słyszenia, pomimo że należą do cudów świata.

Krookaburra, naśladowany przez lirogona, jest filozofem wśród australijskich ptaków. — Śmiechem swym tak przerażał pierwszych kolonistów, że porzucali prace w przekonaniu, iż „ty duch wsmiewa się z nich. Nie bardziej nie konsternuje turysty lub badacza, jak rozlegające się nagle w gąszczu, salwy śmiechu krookaburę. Spojrzenie ptaka jest przy tym tak komicznie uroczyście, że wraz z nieproporcjonalnie wielką głową i szerokim dziobem robi wrażenie zaczarowanego diablaka.

Australia jest wogóle ojczyzną wielu niesamowitych przedpotopowych ptaków. Najciekawszym z nich jest ptak mallee. — Samca wysiaduje pisklą w ciągu dwóch miesięcy, znosząc mnóstwo klopotów. Pomaga mu następnie przebieć skorupę, po czym młode oddała się, nie obdarzwszy rodzicielki ani jedynym spojrzeniem.

Naiprimitywniejszy ze wszystkich znanych ptaków emu, którego często można napotkać na drogach Wiktorii, przeznaczonego auta, potrafi w gniewie zabić psa uderzeniem nogi. — Jest tak głupi, że strus w porównaniu z nim może uchodzić za wcielenie rozumu.

H. Jordan.

R. Menzel.

Gorączka złota

pochłania znowu zastępy awanturników w Colorado

Kilka lat zaledwie trwał rum na pokłady złota w Colorado, które z górzystej pustyni uczyniły raj, wabiący rzesze poszukiwaczy milionów i przygód. — W roku 1893 nastąpił krach. Pokłady były albo zupełnie wyczerpane, albo zawierały tak mało cennego metalu, że nie opłacały się koszty eksploatacji. — Miasta, które wyrosły „przez noc” wraz z wydobytymi milionami, zniknęły równie szybko, pozostało tylko Denver, rozwijające się nadal dzięki innemu gałęziom przemysłu. Obecnie liczy 300.000 mieszkańców. W okolicach miasta istnieją jeszcze ślady „złotych czasów”. Nawpół rozwalone i w części zasypiane chaty „saloons” i „bars”, w których kopacze złota przegrzywali w nocy dzienny dorobek, gdzie rozgrywały się dzikie sceny morderstw i wyzłapania, o jakich nie wzmiankowaliby nigdy kszątki, opisujące życie w tym „El dorado”.

Ponowna złota epoka

Obecnie odżyły „złote” czasy, chociaż nie w takim stopniu romantycznej dzikości. W praznionych słońcem pustkowiach Colorado ludzie szukają znowu złota. Wyrastają miasta, złożone z drewnianych chat, powstają zadymione „saloons” i „bars” dokąd polecają boi się zajrzeć — Korki szampiana strzelają równie często, jak pistolety, a młode meksykańki tańczą zawrotne tanga. Życie marzeń o bogactwie, szczęściu i rozkoszy kipi znowu w górzystych pustkowiach Colorado.

Ta przemiana jest zasługą prezydenta Roosevelta. Nowa „gorączka złota” wyrosła na zupełnie realnym podłożu. Gdy wartość dolara spadła o 40 proc., podniosła się cena złota w porzucenych, jako nierentowne, kopalniach. Nie zbywa nigdy na ludziach, łaknących przygód i ryzyka. Pewnego dnia wyjechała z Denver mała karawana samochodów, udając się w góry, za nią podążyły wkrótce in-

ne. Opuszczone kopalnie zaczęły się tłumem awanturników, wśród których znaleźli się świadkowie minionej świetności.

Echa minionej świetności

Central City jest jednym z miast „złotej” ery, które rozpadły się później w gruzy. W roku 1880 odgrywało rolę Monte Carla. Tu rozwinął się przepych nowego bogactwa: eleganckie hotele, domy gry, kabarety i roje pięknych kobiet. Zapraszano na gościnne występy najśliczniejsze ówczesne artystki. Występowała tu Sarah Bernhardt w „Damie Kameliowej”.

Przeszło pół wieku Central City nie miało teatru. Ubiegłego lata zapanował dziwny ruch na drogach Colorado. Do Central City zjeżdżali się ludzie w strojach z dziewiętego dziesiątka 19 wieku: mężczyźni w długich surdutach, kobiety w bufiastych sukniach. Wszyscy konno lub w staroświeckich powozach. W Central City usunięto auta, zredukowano „saloons”, odświeżono gmach teatru i wydobyto stare kostiumy do „Damie Kameliowej”. Grała ją już nie Sarah Bernhardt, lecz Lilliana Gish. Kopacze złota świecili powrót złotych czasów hucznym karnawałem.

Nowe miasta

Jadąc z Denver w góry do wysokości 2.500 metrów natrafia się na dwa miasta: Alma i Fairplay. Jeszcze przed dwoma laty na ich terenie znajdowały się kamieniste pustkowia, gdzie w dzień niełitościwie paliło słońce, a w nocy zimno zapierało dech. Dziś roi się tam od ludzi, rozlega się huk młotów i warkot samochodów. Znajduje się tam komfortowy hotel o 30 pokojach, szkoła, szpital, klub, urząd pocztowy, magazyn konfekcyjny i jubilerski, dom gry, salon kosmetyczny, bank i mnóstwo „saloons”. Karawany aut wy-

Płóczki złota

Alma i Fairplay to jedynie ostatnie cywilizowane etapy na złotych terenach. Kopacze złota ciągną każdego ranka wyżej w góry. O kilometr wyżej leżą kopalnie Cripple Creek. Podczas pierwszego „złotego” okresu wydobyto z nich złota za pół miliarda dolarów. Później porzucono je, jako wyczerpane. — Obecnie opłaca się jednak ich skromna w rozmiarach eksploatacja. Każdego miesiąca wydobywają udoskonalone maszyny kruszców za kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Im wyżej następują prace górnicze, tym obfitsza staje się zawartość złota w gruncie.

Jeszcze wyżej, na poziomie 3.000 metrów, leży porzucona w swoim czasie płóczkarnia złota „Mosquito Pass”. Uruchomiono ją znowu. Z tonny przemysłowego żwiru wydobywa się za 13 dolarów złota. O 500 metrów wyżej kopacze wdierają się już pod wieczne śniegi. Czasami wybuch „blizzard” — burzy śnieżnej w Rocky Mountains. Kopacze chronią się wtedy do podziemnych kryjówek, gdzie grają w karty lub słuchają radia, czekając aż huragan uciehnie.

Ci zahartowani, nieustraszeni poszukiwacze bogactw, schyleni przez cały dzień w ciężkiej, często bezowocnej pracy, nie tracą nadziei na zdobyci milionów. Nie zniechęca ich niepowodzenie, ani czyhająca na każdym kroku śmierć.

Ludną oskardem twardą skalę, spodziewając się w każdej chwili ujrzeć cel swoich pragnień — złoto. Giną z głodu, zimą i wyczerpania, ale nie zbywa na zastępcach. Złoto przyciąga swoich czcicieli z nieprzepartą siłą, częściej fatalną, niż zba-